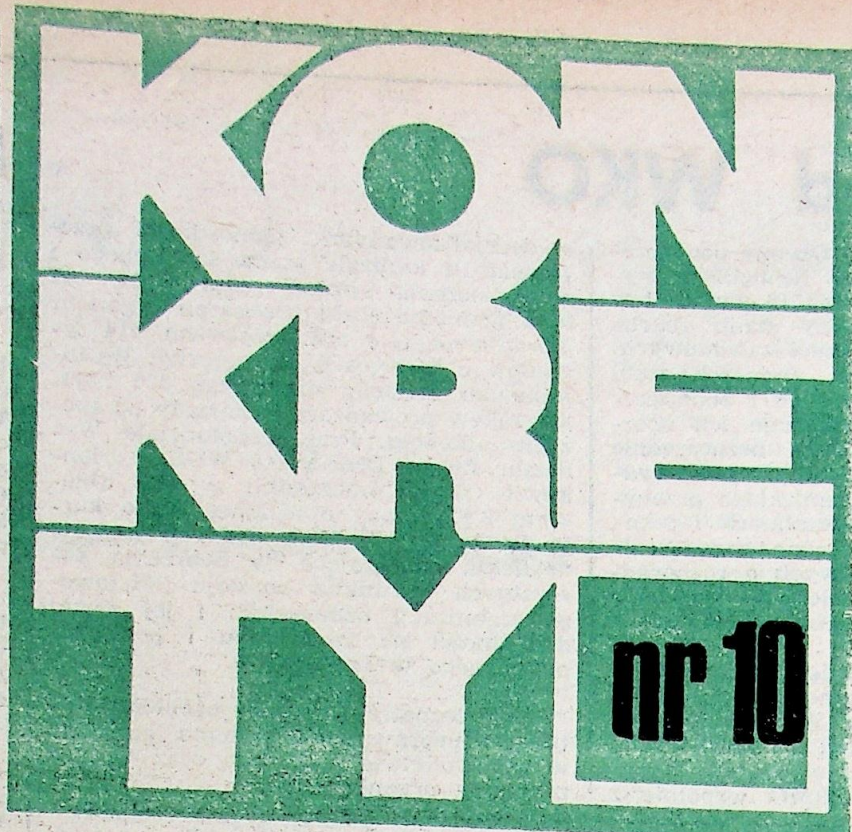


Bocznica

Można by postawić tezę, iż kosztami transportu nie należy zaprzętać sobie głowy albowiem są one i tak wkalkulowane w cenę produktu finalnego, za który płaci odbiorca czyli klient „Cedyni”. Ale byłaby to teza nie do obrony. Nawet bowiem Zakład Transportu KGHM, który utrzymuje ów „most samochodowy” czerpiąc duże zyski, jest zainteresowany w jego ewentualnej likwidacji. Bo obniżka kosztów produkcji — w obowiązującym systemie ekonomicznym w gospodarce — bardzo by się Kombinatowi Górnico-Hutniczemu opłacała.

5



Tygodnik PZPR ◆ Legnica ◆ Rok XII
Nr 605 ◆ 9 marca 1984 r. ◆ 10 zł

Jujka



Fot. Janusz Budnicki

Czy reforma nadeprnie nam na ucho? — str. 8-9

Można być eksporterem

Przed klubami stoi bardzo trudne zadanie w zbliżającej się rundzie wiosennej trzeba zrobić wszystko, aby w rozgrywkach szczybla centralnego nie tylko utrzymać stan posiadania, ale jeszcze go powiększyć. Zagłębie musi utrzymać się w II lidze. To samo dotyczy III-ligowej Kuźni Jawor. Chrobry Głogów stoi przed dużą szansą na wejście do II ligi, a jeden z zespołów klasy okręgowej do III ligi. W klasie juniorów więcej zespołów musi znaleźć się w lidze międzywojewódzkiej.

12

Wszystko na nic

— Ponieważ nie ma morderstwa doskonałego — myślał Jerry — trzeba będzie bez tej doskonałości, wysłać na drugi świat wujka Georgie...
— Właściwie szkoda było tego starego, ale w końcu sam sobie winien... Gdyby wujaszek był dobrze wychowany i nie trwał w swoim uporze jego siostrzeniec nie musiałby się chwycić takich sposobów, by odziedziczyć 200 tysięcy dolarów...

13

Czekanie na następców

Partia potrzebuje prawdy, całej prawdy, także gorzkiej, tym bardziej wtedy, gdy chodzi o jej własne słabości. Obecny deficyt młodych ma przyczyny tkwiące w niedawnej przeszłości. Najpierw była pospieszna rekrutacja, pogoń za ilością przy obniżeniu naturalnych dla partii kryteriów oraz pompatyczne uroczystości, nie tylko w katowickim „Spodku”. Potem szok sierpniowy ze swymi rozlicznymi konsekwencjami. Młodzi stanowili większość, grubo ponad połowę tych, którzy z partii odeszli.

4-5

Integralnie kompleksowo...

To, co zaniedbano przez wiele minionych lat ograbiano teraz przy większym nakładzie. Najpierw, jeszcze w kwietniu ubiegłego roku, uruchomiono odpylnię młynów cementu. Ze środków własnych. Na dobę wylapuje się kilkanaście ton cementu, który zamiast do atmosfery, trafia na rynek. Tona cementu kosztuje ok 4 tys. złotych. W skali roku — kilkanaście milionów. Następnie zainstalowano odpylacz młyna wapna oraz odpylnię łamacza wapna palonego i pieców wapna.

7

Fakty

● **ZALOŻENIOM PROGRAMOWYM I PODSTAWOWYM KIERUNKOM DZIAŁANIA** w zakresie ochrony służby zdrowia w Legnicy w latach 1984-90 i perspektywnie do 1995 roku poświęcone były obrady plenum Komitetu Wojewódzkiego PZPR, które odbyło się 7 bm. w Legnicy. Obradom przewodniczył I sekretarz KW PZPR Jerzy Wilk, który stwierdził m.in. iż podjęcie problematyki ochrony zdrowia przez forum partyjne jest realizacją postanowienia Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej PZPR. Wśród gości obecni byli m.in. członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR Mirosław Milewski, członkowie KC Jan Osuch i Kazimierz Piecajko, zastępca kierownika Wydziału Administracyjnego KC Stanisław Skłodowski oraz wiceminister zdrowia i opieki społecznej Stanisław Góra. Założenia programu i kierunki działań w zakresie ochrony zdrowia przedstawił wojewoda legnicki Ryszard Jelonek. Referat Egzekutywy KW PZPR wygłosił I sekretarz KW Jerzy Wilk. Głos brał także sekretarz KC PZPR Mirosław Milewski. W swym wystąpieniu podkreślił, że trudna gospodarczo sytuacja kraju nie pozwala na realizację wszystkich niezbędnych inwestycji, także w zakresie ochrony zdrowia. Bardzo wysoko ocenił sposób przygotowania plenum. Przypomniwszy, że obrady plenarne KW PZPR poprzedzone zostały kilkoma spotkaniami środowiskowymi, na których padło wiele konstruktywnych wniosków zmierzających do poprawy stanu bazy legnickiego lecznictwa, a także racjonalniejszego wykorzystania służb medycznych w zakresie lepszej opieki zdrowotnej społeczeństwa naszego regionu. W pracach przygotowawczych, a także w czasie plenum aktywnie uczestniczyli przedstawiciele wszystkich komisji resortowych KW. Do tematyki plenum powrócimy w najbliższym czasie.

● **4 MILIONY 912 TYSIĘCY TON** rudy miedzi wydobyli już w bieżącym roku górnicy kopalń KGHM. W hutach „Głogów” i „Legnica” przybyło w tym czasie ponad 61 tysięcy ton miedzi elektrolitycznej. Wyniki pierwszych dwóch miesięcy 84 roku są wyższe niż w analogicznym okresie roku ubiegłego o 9 proc. w górnictwie i o 5 proc. w produkcji hutniczej. Pomyślnie rozwija się także eksport miedzi. Jest szczególnie ważne ze względu na rosnące ostatnio ceny tego surowca na londyńskiej giełdzie metali. W styczniu i lutym br. nastąpił w porównaniu z rokiem ubiegłym 9-procentowy przyrost eksportu produktów kombinatu miedzi w Lubinie. Mimo iż rok 1983 przyniósł rekordowe efekty w pracy załóg kombinatu, wysokie tempo produkcji nadal się utrzymuje.

● **ZARZĄD MIĘDZYWOJEWÓDZKI ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH** przesyłanych w Federacji Pracowników Gospodarki Terenowej i Mieszkaniowej utworzono 6 bm. w Legnicy podczas wspólnych obrad związkowców tej branży z województwa legnickiego i jeleniogórskiego. Dokonano oceny działalności rad koordynacyjnych związku w obu regionach. W jeleniogórskim działa 17 organizacji związkowych skupiających blisko tysiąc członków. W Legnicy 10 organizacji zrzesza 2.200 członków. Gośćmi zjazdu byli m.in. sekretarz KW Zbigniew Korpaczewski, wojewoda legnicki Ryszard Jelonek oraz przewodniczący Zarządu Krajowego Federacji ZZPGKiT Tadeusz Cieślak.

● **STANISŁAW GRACZYK** — nauczyciel z Głogowa został laureatem pierwszej nagrody rozstrzygniętego niedawno konkursu „Gazety Młodych” na plakat antywojenny. Uczestniczyło w nim 150 autorów. Ceremonia wręczenia nagród odbyła się 7 bm. podczas plenum ZG ZSMP. Redakcja „Gazety Młodych” ogłosiła w tych dniach kolejną edycję konkursu. Mogą w nim wziąć udział wszyscy chętni. Szczegółowe warunki w „Gazecie Młodych” ukazującej się we wtorki i piątki.

● **OFICJALNA DELEGACJA FDJ Z MEISSEN PRZEBYWAŁA W LUTYM BR. W LEGNICY** na zaproszenie ZM ZSMP. Ustalono zasady współpracy między miejską organizacją ZSMP, a organizacją FDJ w Meissen.

2 ■ KONKRETY

Z obrad WKO

Wojewódzki Komitet Obrony pod przewodnictwem wojewody legnickiego Ryszarda Jeloneka obradował 6 bm. w Legnicy. Dokonano analizy stanu rekrutacji do wojskowych szkół zawodowych: akademii wojskowych, wyższych szkół oficerskich, szkół chorążych i podoficerskich, zalecając równocześnie ich urozmaicenie, m.in. poprzez bezpośrednie kontakty z byłymi uczniami szkół średnich z województwa legnickiego przebywającymi obecnie w uczelniach i szkołach wojskowych. Zalecono zwiększenie ilości informacji prasowych o różnorodnych możliwościach zdobycia wysokich kwalifikacji i atrakcyjnego zawodu w szkołach wojskowych.

WKO rozważył również możliwość uaktywnienia działalności jednostek ORMO w Legnicy. W zagłębiu miedziowym w organizacji ORMO-wskiej działa ponad 3 tysiące obywateli. W roku 1983 członkowie ORMO wspólnie z

wyspecjalizowanymi jednostkami przeprowadzili kontrole stanu sanitarnego i zabezpieczenia przeciwpożarowego. W toku pełnienia służb przekazali organom 357 informacji o przestępstwach, 414 sygnałów o sprawcach przestępstw. Wyeliminowali z ruchu drogowego 226 użytkowników prowadzących pojazdy po spożyciu alkoholu. Przy współudziale Wydziału Ruchu Drogowego WUSW członkowie ORMO przeszkolili w roku ubiegłym 8 473 osoby ubiegające się o kartę rowerową. W toku dyskusji podjęto ustalenia zmierzające do tworzenia korzystnych warunków rozwoju ilościowego organizacji ormowskiej i jej żywej działalności na rzecz ładu i porządku publicznego w Legnickim.

WKO rozpatrzył również problemy dotyczące usprawnienia systemu łączności w województwie legnickim oraz bieżące problemy organizacyjne.

Przed 8 marca

25 kobiet przybyło 6 bm. do gmachu KW PZPR w Legnicy na spotkanie z przedstawicielami wojewódzkich władz partyjnych.

Uroczystości przewodniczył I sekretarz KW PZPR Jerzy Wilk. Przybyła na spotkanie grupa kobiet wkrótce wyjedzie do Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Będzie tam gościć w zakładach pracy, spółdzielniach produkcyjnych, placówkach wychowawczych itp. Pod koniec wizyty reprezentantki naszego regionu wezmą udział w międzynarodowej manifestacji pokojowej, na którą przybędą także do Frankfurtu nad Odrą delegacje kobiece z NRD i Czechosłowacji.

W imieniu sekretariatu KW partii Jerzy Wilk przekazał na ręce przybyłych serdeczne życzenia z okazji Święta Kobiet. W swym wystąpieniu podkreślił olbrzymią rolę kobiety w pracy zawodowej i spełnianiu obowiązków rodzinnych, w tym zwłaszcza w wychowywaniu młodego pokolenia. I sekretarz KW złożył także informację o sytuacji gospodarczej zagłębia miedziowego, a także o zamierzeniach władz w zakresie

rozwoju bazy oświatowo-wychowawczej i placówek leczniczych.

Także we wtorek w Legnickim Domu Przyjaźni odbyło się uroczyste spotkanie z okazji Święta Kobiet przygotowane przez Zarząd Wojewódzki Ligi Kobiet Polskich. Poprowadziła je przewodnicząca ZW LKP i RW PRON Maria Hulajew.

Zasłużone działaczki ruchu kobiecego otrzymały najwyższe odznaczenia państwowe. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski udekorowano Józefę Borawską z Głogowa. Wręczono również odznaki „Za zasługi dla województwa legnickiego” i „Budowniczy LGOM”.

6 bm. w legnickiej Akademii Rycerskiej spotkały się spółdzielczynie. Uroczystość przygotował Wojewódzki Komitet Współdziałania Organizacji Spółdzielczych. Najbardziej aktywne działaczki uhonorowano odznakami — „Za zasługi dla województwa legnickiego” i „Zasłużony działacz ruchu spółdzielczego”. Wręczono także dyplomy przyznane przez Naczelną Radę Spółdzielczą. Uczestniczki spotkania przyjęły także rezolucję w sprawie utrzymania pokoju na świecie.

IX Kongres ZSL 26 — 29 marca

Spotkanie delegatów województwa legnickiego na IX Kongres ZSL odbyło się 5 bm. w siedzibie WK ZSL. Przybyli m.in. członek prezydium NK ZSL — sekretarz NK Roman Maćkowski i członek prezydium NK — Jan Kwakszyc.

Referaty wygłosili sekretarz WK ZSL Bronisław Rybka i członek prezydium WK wicewojewoda legnicki Kazimierz Burtny. Na spotkaniu dokonano przeglądu sytuacji organizacyjno-politycznej i gospodarczej wsi. Dyskutanci wskazywali na wiele trudności w gospodarowaniu.

Zwracano uwagę na braki części zamiennych, złą jakość produkowanego sprzętu, nikłą pomoc ze strony służby doradczej i niesprawność polityki kredytowej, szczególnie dla młodych rolników. Wiele miejsca poświęcono roli Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego w kształtowaniu oblicza wsi legnickiej i kierunkom prac w kołach ZSL zmierzającym do wzbogacenia programu stronnictwa. Zgłoszono wiele cennych wniosków, z którymi delegaci jadą na IX Kongres ZSL, który zbierze się w stolicy 26 marca br.

Reporter zanotował

● W okresie od 25 do 27 lutego dokonano włamania do Urzędu Miasta i Gminy w Chocianowie. Nieznany sprawca dostał się do budynku przez otwarte okienko „WC”. Dopasowanym kluczem otworzył drzwi pomieszczenia kasowego, skąd po rozbiciu kasy metalowej zabrał 9000 zł oraz osiem różnych pieczętek. Z kolei wylamał drzwi pomieszczenia biurowego wydziału komunikacji i zabrał 25 praw jazdy. Sala USC była kolejnym celem włamywacza, tu łupem padł aparat fotograficzny, kilka taśm magnetofonowych, prostownik elektryczny, kolejne pieczętki oraz blankiety dowodów osobistych.

● 27 lutego prokurator aresztował Leszka G. za to, że dwa dni wcześniej włamał się do miejscowego Domu Chemika i z szatni zabrał 15 kożuchów, kurtkę z nutrii i kurtkę skórzaną o łącznej wartości 1500 000 zł.

● 29 lutego nastąpiła zbiorowa ucieczka wychowanków Zakładu Poprawczego w Głogowie. Ośmiu uciekinierów poszukuje milicja.

● 27 lutego do mieszkania Heleny U. zamieszkałej w Legnicy przyszły dwie kobiety narodowości cygańskiej, które wykorzystując nieuwagę właścicielki skradły 475 dolarów USA, 300 koron szwedzkich, 5000 zł, 4 złote dwudziestodolarówki i złotą biżuterię. Poszkodowana oceniła straty na milion złotych.

● 2 bm. około godz. 18.45 w Legnicy na ul. Waszkiewiczą wybiegł nagle na jezdnię zza stojącego autobusu Sławomir M. i został potrącony przez przejeżdżający samochód „ZUK”. Pieszy doznał urazu głowy i przebywa w szpitalu.

● 3 bm. z mieszkania Teresy P. zamieszkałej w Głogowie zginęła w niewiadomych okolicznościach złota biżuteria. Wartość skradzionych przedmiotów oceniono na dwieście tysięcy złotych. Poszukiwanie złodzieja prowadzi głogowski RUSW.

Młodzi znawcy rolnictwa

27 i 28 lutego br. w Zespołach Szkół Rolniczych w Chojnowie i Legnicy odbyły się II Międzyszkolne Eliminacje Wojewódzkiej Olimpiady Wiedzy Rolniczej. Organizowane przez Wydział Młodzieży Wiejskiej ZW ZSMP i Oddział Oświaty Rolniczej Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy przy współudziale Zarządu Wojewódzkiego ZMW.

Gospodarzem finału w pionie szkół technicznych był Zespół Szkół Rolniczych w Chojnowie, który bronił zdobytego w ub. roku pucharu przewodniczących ZW ZSMP i ZW ZMW.

Drużynowo pierwsze miejsce w tym pionie zajął ZSR w Chojnowie przed ZSR z Jawora i ZSR z Chrostnika. W klasyfikacji indywidualnej najlepszym okazał się Andrzej Siuda przed Ryszardem Burtnym i Janem Hamerą (wszyscy z ZSR w Chojnowie). Eliminacje w pionie zasadniczym odbyły się w Zespole Szkół Rolniczych w Legnicy. Ekipa tej właśnie szkoły wywalczyła puchar przechodni przewodniczącego ZW ZSMP i ZW ZMW przed obrońcą pucharu Zespołem Szkół Mechanizacji Rolnictwa i ZSR z Chojnowa.

Indywidualnie najlepsza była Zofia Oleśniewicz przed Anną Kowską i Władysławem Kostuniem (wszyscy z ZSR w Legnicy). Zwycięzcy eliminacji w obu pionach zostali wyróżnieni dyplomami nagrodami rzeczowymi i książkami. Zwycięskie drużyny zdobyły dyplomy i puchary.

Warto obejrzyć

7 marca br. otwarto w Legnickim Muzeum Miedzi wystawę „Pejzaż w malarstwie polskim” ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Lesznie. Gromadzona od lat dwudziestu galeria malarstwa polskiego o tematyce wiejskiej stanowi ikonografię wsi polskiej sprzed lat. Ukazuje jak bardzo motyw ten był popularny wśród malarzy. Większość z prezentowanych twórców nosi nazwiska mniej znane, ale podziwiać można również twórcę tego formatu co Jacek Malczewski, którego dwa obrazy znalazły się na wystawie („Żniwiarka”, „Chochoły”). Są także dzieła Romana Bratkovskiego, Michała Wywiórkowskiego (współpracownika Wojciecha Kossaka), Kazimierza Sichulskiego.

Jednocześnie otwarto ekspozycję plakatu teatralnego i filmowego Waldemara Świerzego i Andrzeja Pagowskiego z kolekcji Włodzimierza Kalskiego.

Waldemar Świerzy jest absolwentem Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, laureat wielu nagród i konkursów. Otrzymał m. in. nagrodę im. Toulouse-Lautreca (Paryż 1961), pięciokrotną nagrodę za najlepszy plakat roku w grupie plakatu kulturalnego (1961, 1968) i plakatu społecznego (1961, 1962, 1963), Złoty Medal na I Ogólnopolskim Biennale Plakatu (1965) i wiele innych wyróżnień krajowych i zagranicznych. Aktualnie jest wykładowcą w Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych w Poznaniu.

Andrzej Pagowski jest uczniem Waldemara Świerzego. Można rzec, że zetknięcie się z osobowością artystyczną zdecydowało o wyborze kierunku twórczości Pagowskiego. Pagowski jest autorem ponad 300 plakatów, laureatem wielu konkursów (plakat do filmu „Austeria” został plakatem roku 1983, plakat do „Konopielki” — nagrodzono w Stanach Zjednoczonych).

Obaj twórcy należą do ścisłej czołówki twórców polskiego plakatu.

Polecamy uwagę zainteresowanych obie ekspozycje przygotowane przez Okręgowe Muzeum Miedzi w Legnicy.

Redaktorowi Jackowi Broszkiewiczowi
wyrazy najgłębszego współczucia z powodu śmierci

OJCA — Stanisława Broszkiewicza

składa zespół redakcyjny „Konkretów”

O rolnictwie poważniej

Antoni Neczyński

W ostatnim czasie Komitet Wojewódzki partii dwukrotnie podejmował w swych pracach tematy leśnictwa i rolnictwa. Pierwszy raz podczas narady aktywu politycznego i gospodarczego pracującego w środowisku wiejskim, ponownie na posiedzeniu Egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego PZPR odbyłym wspólnie z Prezydium Wojewódzkiego Komitetu ZSL.

Rolnictwo naszego województwa w ostatnich latach poprawiło większość ekonomicznych wskaźników, choć ciągle jeszcze występuje wiele niekorzystnych zjawisk. W przedsiębiorstwach obsługujących gospodarkę rolną nastąpił ostatnio znaczny wzrost towarowości. Porównując z rokiem 1982, sprzedaż produkcji wzrosła o 4 proc. w Wojewódzkiej Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej, do 39 proc. w Zakładach Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego w Legnicy. Spadła produkcja drobiu z powodów wszystkim dobrze znanych. Lepiej realizowały swoje zadania jednostki budownictwa rolniczego. Największy wzrost tempa pracy nastąpił w Przedsiębiorstwie Przemysłowym Budownictwa Rolniczego w Legnicy.

Jednostki technicznej obsługi rolnictwa zanotowały podobny wzrost produkcji. Z wyjątkiem trzech jednostek gospodarczych, wszystkie inne miały dodatni bilans finansowy. Wzrost zysków w przeciągu jednego roku wahał się od 13 proc. w POM Lubin do 228 proc. w POM Złotoryja, gdzie rozpoczęto na szeroką skalę regenerować akumulatory. Poprawa wyników finansowych, będąca wynikiem wdrożenia reformy gospodarczej, miała również wpływ na powiązania poszczególnych firm z bankiem. Zadłużenie z tytułu wykorzystanych

kredytów obrotowych w przemyśle spożywczym, drzewnym, leśnictwie, budownictwie i w przedsiębiorstwach mechanizacji rolnictwa wynosiło na koniec roku miliard 875 milionów złotych i było o 12 proc. mniejsze niż przed rokiem.

Państwowe gospodarstwa rolne dysponowały prawie połową rolniczo użytkowanej ziemi województwa. Ostatni rok gospodarczy był z pewnością dobrym okresem dla państwowego rolnictwa. Sprzedaż zboża z PGR osiągnęła dynamikę 255 proc. w stosunku do roku ubiegłego. Dynamikę taką osiągnięto dzięki zwiększeniu jednostkowej wydajności z hektara, która w ciągu roku wzrosła z 28 do 33 kwintali, oraz dzięki zwiększeniu obszaru upraw zbóż. O ponad 14 proc. spadło pogłowie zwierząt hodowanych w przedsiębiorstwach państwowych, przy czym tendencja spadkowa jest wynikiem dostosowywania wielkości stada do możliwości poszczególnych przedsiębiorstw.

Zysk państwowych gospodarstw rolnych naszego województwa wyniósł w roku ubiegłym ogółem 398 milionów złotych. Z 34 przedsiębiorstw dodatnie saldo uzyskało 27, zaś pozostałe mają nadal ujemny bilans finansowy. Generalnie wyniki finansowe poprawiły się o 414 milionów złotych. Przewiduje się, że również w tym roku nastąpi poprawa pracy pegeerów, a liczba przedsiębiorstw deficytowych ma spaść do pięciu.

Podobnie, jak jednostki technicznej obsługi rolnictwa, PGR-y w mniejszym stopniu niż przed rokiem korzystały z kredytów bankowych.

Wiele miejsca poświęcono w ostatnim czasie właściwemu kształtowaniu polityki gruntowej w województwie. Powierzchnia użytków rolnych zmalała w latach 1982-1983 o 755 hektarów, równocześnie w tym samym okresie zrehabilitowano 455 hektarów ziemi dawniej wyłączonej z produkcji. W dalszym ciągu podtrzymano proces przekazywania małych enklaw ziemi z gospodarki państwowej rolnikom indywidualnym. Konsekwencją tego oraz właściwej polityki sprzedaży ziemi z PFZ jest poprawa struktury a-

grarnej gospodarstw indywidualnych. Średnie gospodarstwo ma dziś powierzchnię 5,7 hektara. W 1983 roku z Państwowego Funduszu Ziemi sprzedano najlepszym rolnikom ponad pięć tysięcy hektarów, przy czym trafiła ona do gospodarzy gwarantujących jej dobre wykorzystanie.

Wyższe niż zakładano wyniki w produkcji roślinnej są przesłanką na lepszy tegoroczny bilans paszowy w województwie, a tym samym na wzrost towarowej produkcji zwierzęcej. Podjęto również działania nad zwiększeniem w strukturze zasiewów udziału roślin strączkowych w celu uzyskania większej ilości białka roślinnego na cele paszowe.

Niestety, nadal niepokojąca sytuacja utrzymuje się w zakresie produkcji zwierzęcej. Na przestrzeni lat 1982-1983 stan bydła zmniejszył się o ponad 9 proc., zaś trzody o ponad 15 proc. Sytuacja ta wynika przede wszystkim z braku odpowiedniej ilości pasz, mniejszego rozprawiania materiału hodowlanego i użytkowego wśród rolników. Konsekwencją spadku pogłowia jest oczywiście mniejszy skup żywca, choć skup mleka jest dużo wyższy niż w roku ubiegłym, mimo spadku ilości krów w województwie.

Pod koniec 1983 roku spadła znacznie ilość krów, macior i cieląt odstawianych do punktów skupu, co może oznaczać początek intensyfikacji hodowli. Wprowadzony przez ministra rolnictwa fundusz postępu biologicznego oraz zwiększenie przydziału pasz powinny również zaktualizować rolników w kierunku produkcji zwierzęcej. Mimo to ocenia się, że poprawa w tym zakresie nie nastąpi wcześniej, jak za dwa lata.

Handel obsługujący wieś dysponował w tym roku znacznie większym asortymentem poszukiwanych przez rolników maszyn, narzędzi i części zamiennych. Lepiej było również z nawozami i środkami ochrony roślin.

Stan naszych pól w końcu zimy ocenia się jako dobry, choć jeszcze za wcześnie, by wyciągać dalekie wnioski i przewidywać tegoroczne plony. Pogłębiająca się susza nie nastroja rolników zbytnim optymizmem. Zadecydują przyszłe miesiące.

Owszem, jeśli się je dzieli, to między tych, co budują, wznoszą nowe inwestycje gospodarcze: Jan K. słusznie uważa, że coś tu nie gra. Ma dosyć kombinowania, łażenia za wiaderkiem wapna po sąsiadach. Gdy o tych kłopotach mówi, spotyka się z opinią, że przesadza, bo w każdym gospodarstwie na wsi trochę wapna i cementu zawsze się znajdzie, a co to za sztuka „ochlapać” komin. Czy nie za duże wymagania stawia Jan K. naczelnikowi, by się takimi drobiazgami zajmował?

A może czas zmienić to rozumowanie i podejście? Przecież naczelnik gminy jako gospodarz terenu jest w pewnym sensie równie odpowiedzialny za zabezpieczenie przeciwpożarowe na podległym mu terenie. Może więc zamiast wydawania drobnych przydziałów materiału winien problem zatłoczyć kompleksowo? A więc „uruchomić” zarejestrowanych na terenie gminy prywatnych budowlanców czy ekipy GS, by szybko wyremontowały „punkty zapalne”, w sposób fachowy, nie chałupniczy, dając przy tym gwarancję właściwego wykorzystania skromnego przydziału materiałów budowlanych, jakimi gmina dysponuje. Taka inicjatywa ze strony urzędu nie padła. Bo pomoc dla ludzi w podeszłym wieku uciążliwie przybiera u nas tylko formę zasiłku, daru — o który wielu nawet bardzo trudno sytuowanych nie poprosi.

List Jana K. poruszał więc problem istotny. Wnioski skierowane zostały po linii partyjnej do zainteresowanych osób, m. in. Wojewódzkiej Komendy Straży Pożarnej i wojewody legnickiego — chodzi bowiem generalnie o uczulenie tych, którzy wykonują obowiązki służbowe, by poza przepisem widzieli indywidualne ludzkie sprawy, którym trzeba wyjść naprzeciw.

TAR

Opinie

JEREMIASZ SALWA — dyrektor Departamentu Kształcenia Zawodowego Ministerstwa Oświaty i wychowania w rozmowie z Tomaszem Kalitą („Życie Warszawy” z 25/26 lutego 84):

„Doszło już do tego, że niektóre zakłady pracy chętnie by widziały zawieszenie wszelkiego kształcenia zawodowego — tylko szybkie przyuczenie do zawodu, i do roboty. Albo poszukują — jak powiedziałem — niewykwalifikowanych pracowników. Takie podejście, w jakimś stopniu demoralizuje młodzież — „po co mam się uczyć, skoro bez szkoły zarobię trzy razy więcej”? Co na to resort odpowiedzialny za edukację społeczeństwa, formalnie zobowiązany do upowszechniania średniego wykształcenia zawodowego?

— Stoimy na stanowisku, że młodzież do lat osiemnastu powinna się uczyć i dlatego przedłużaliśmy naukę w szkołach zasadniczej do trzech lat. Jest to wstępem do upowszechnienia średniego wykształcenia zawodowego. Ale też traktujemy tę zasadę trzeźwo. Wiemy, że do jej urzeczywistnienia konieczne są odpowiednie warunki i upływie jeszcze sporo czasu, zanim ją upowszechnimy. Owszem, ulegliśmy naciskom przemysłu lekkiego — bo tam sytuacja kadrowa jest rzeczywiście krytyczna — z tym, że nie skróciliśmy nauki ponownie do lat dwóch, ale przenieśliśmy na rok trzeci praktykę. Może się zdarzyć, że niektóre zakłady pracy będą chciały wykorzystać uczniów do pracy w produkcji niezgodnie z programem nauczania, ale od tego są dyrektorzy szkół i rady pedagogiczne, żeby do tego nie dopuścić. Mamy nadzieję, że te zakłady same w końcu dojdą do przekonania, że takie postępowanie obróciłoby się przeciwko nim, bo w rezultacie otrzymywać będą gorzej przygotowanych pracowników.

Nie ma już na szczęście zapędów, żeby likwidować szkoły przyzakładowe. Nadal jednak zakłady pracy niechętnie lub tylko obojętnie odnoszą się do sprawy organizacji zajęć praktycznych i praktyk uczniowskich. No, ale to już nie zależy od oświaty. Zabiegamy o uprządkowanie prawne tych spraw. Chcemy doprowadzić do zmiany ustawy o oświacie z 1961 r. oraz do wydania dwóch rozporządzeń Rady Ministrów — o współdziałaniu międzyresortowym oraz o organizacji praktycznej nauki zawodów. Wychodzimy z założenia, że za kształcenie zawodowe muszą być odpowiedzialne wszystkie resorty, dla których kształcimy kadry. Minister oświaty miałby tylko funkcje koordynujące (opracowanie programów, planów nauczania, regulaminów itp.), zaś resorty gospodarcze i poszczególne zakłady pracy miałyby precyzować profile kształcenia oraz zapewnić warunki kształcenia (mwestowanie, wyposażanie szkół, udostępnianie własnych warsztatów, laboratoriów, specjalistów itp.).

Uważamy bowiem, że szkoły zawodowe nie mogą istnieć bez zakładów pracy, nawet jeśli miałyby to kosztować te ostatnie. Wszystkie szkoły powinny być albo przyzakładowe, albo co najmniej mieć patronat odpowiedniego zakładu pracy. Tymczasem ustawa o przedsiębiorstwach nie mówi o obowiązku „reprodukcji” kadr.

Na szczęście jest tam również zapis, że przedsiębiorstwa mają obowiązek realizacji zadań wynikających z innych ustaw. I dlatego chcemy doprowadzić do zmiany ustawy z 1961 r. Wpisać w nią taki obowiązek, spadający na zakłady pracy. Poza tym chcemy uporządkować status uczniów szkół zawodowych, znieść różnice między zwykłymi uczniami a tzw. pracownikami młodocianymi (również uczniami, ale z tytułu umowy otrzymującymi wynagrodzenie), i zapewnić wszystkim uczniom, których warunki materialne tego wymagają, stypendia, zaś do podejmowania nauki zawodów deficytowych i ciężkich zachęcać dodatkowymi świadczeniami i stypendiami fundowanymi. To mają być te instrumenty i sposoby sterowania skomplikowaną materią kształcenia zawodowego, zgodnego z oczekiwaniami gospodarki narodowej.”

KONKRETY ■ 3

„Proszę o pomoc...”

Śladem opłaconego mandatu

Z koperty wypadają na stół dwa karteluszki. Pierwszy — odcinek renty opiewający na 9.500 zł, drugi — opłacony mandat na kwotę 1000 zł. Z pisanego odwykła od trzymania pióra ręką obszernego tekstu przebija gorzka refleksja — oto, jak się potrafi karać rencistów!

A oto cała przedstawiona w liście pisanym do Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Legnicy zwykła ludzka sprawa...

„Kominarz dał nam pisemny nakaz otynkowania w określonym terminie szczytu komina i pobielenia go wapnem. Chodziłem kilka razy do GS-u, ale wapna nie było. W końcu tym, co miałem w domu poprawiłem z dużym trudem ten szczyt, ale inspektor ze straży pożarnej uznał to za niewystarczające — trzeba było jeszcze pobielić komin na strychu. Za niewykonanie wymierzyl mandat. Czy musiał? A jeśli — to czy taki wysoki, zwłaszcza biorąc pod uwagę moją sytuację rodzinną? W naszej wsi spotkało to czterech rencistów, a przecież są to ludzie mało zaradni,

czasem zbyt schorowani, którym należałoby pomóc, a nie karać!”

Zapłaconego przez Jana K. mandatu anulować się nie da — można mu pomóc w innej formie, ale przecież w pisanym przez niego liście nie o to chodzi. Nie tylko o to chodzi! On słuszności ukarania nie kwestionuje, bo przecież zdecydował się opłacić. Wie, że czasem skuteczniejsze, bardziej przemawiające do rozsądku ludzi — by jak w tym wypadku dbali o zabezpieczenie czasem dorobku całego życia — jest „przemawianie” poprzez kieszonkę. Taką nauczkę się pamięta! Tylko czy jak w sytuacji Jana K., gdy wypisujący mandat na miejscu widział, w jakich warunkach żyje rodzina nie mógł postąpić bardziej wyrozumiale?

Podczas badania skargi okazało się, że obowiązkiem kominarza dokonującego lustracji i wypisującego zalecenia jest przesłanie informacji do Urzędu Gminy. Właściwie nie zdarza się, by któryś z gospodarzy terenu przewidywał na te pozornie drobne potrzeby przydziału materiałów budowlanych.



W połowie drogi

Rozmowa z JADWIGĄ KOTWICĄ — nauczycielką Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Złotorzy:

organizacjach, w przedsiębiorstwach, zakładach pracy. A przecież głównie o tych ludziach na samym dole myśłano podejmując uchwały.

● Mówiliście wówczas bezpardonowo i szczerze o wszystkich, nawet najtrudniejszych sprawach partii i kraju. Czy i dziś panuje w partii podobna atmosfera?

— Niestety, coraz częściej zauważam w partyjnych dyskusjach zwłaszcza na średnich i wyższych szczeblach władzy partyjnej, że nie mówi się o najdrażliwszych problemach, o sprawach szczególnie trudnych. Takie dyskusje, jeśli nawet są inicjowane, szybko się wycisza. Zastanawiam się wówczas, czy ponownie nie wpadniemy w stan euforii, zapominając o tym, co w naszej rzeczywistości najgorsze.

● W skład Komitetu Centralnego weszli ludzie z różnych środowisk, w tym wielu robotników i chłopów. Czyż nie oni powinni czuwać nad realizacją uchwał na dole i czy właśnie oni nie są zobowiązani do przekazywania centrali odczuć ludzi pracy?

— Tak. Ale spotkania z członkami KC, nawet tymi z naszego województwa organizowane są zbyt rzadko. Praktycznie robotnicy nie znają szczegółów o pracy Komitetu Centralnego. Źródłem informacji jest więc tylko prasa i telewizja, a to czasami zbyt mało.

● Wiele mówiono w okresie zjazdu o potrzebie dania szansy młodemu pokoleniu Polaków, o stworzeniu możliwości awansu zawodowego dla młodych, zdolnych, inaczej myślących ludzi. Nie zawarowano tego problemu w żadnej uchwale, a jednak tyle na ten temat się mówiło, że w rezultacie wszyscy czekali na zmianę warty. Czy tak jak sobie młodzi delegaci wyobrażali, jak pokazały późniejsze miesiące?

— Chodziło wówczas nie tylko o dopuszczenie młodych zdolnych do wła-

dzy, ale o cały szereg innych problemów. Budownictwo mieszkaniowe, rozwój kultury i oświaty zwłaszcza w małych środowiskach, adaptacja zawodowa, wszystko to dotyczyło przecież młodego pokolenia. W lipcu 82 roku odbyło się specjalne „młodzieżowe” plenarne posiedzenie Komitetu Centralnego, później podobne posiedzenia miały miejsce w województwach i poszczególnych miastach. Narady te pomogły przede wszystkim w uruchomieniu małych młodzieżowych spółdzielni mieszkaniowych, które i tak rodziły się w bólach. Reszta spraw jeszcze czeka, a młodzi zdolni nadal przegrywają w konkurencji ze starymi wyjadaczami, którzy dawno zrobili już swoje, boją się ryzykować, bo obawiają się jutra. Widać to w przedsiębiorstwach i na każdym szczeblu władzy.

● Czy dlatego młodzież jest bierna wobec rzeczywistości?

— Również dlatego, ale nie tylko. W zlotoryjskich szkołach nauczyciele otwarcie rozmawiają z uczniami na temat partii i jej pracy, dyskusje wiele wyjaśniają, są niezwykle żywe. I kłopotów z młodzieżą szkolną w zasadzie nie mamy. Gorzej jest z tymi, którzy podjęli pracę Środowisko rodziny, kolegów, warunki adaptacji zawodowej, ambicje, których nie można natychmiast zrealizować. Wszystko to ma ogromny wpływ na postawy.

● Z czym więc towarzysza pojeździe na konferencję?

— Ze świadomością, że wiele już partia dokonała w ciągu ostatnich dwóch i pół lat, ale jeszcze wiele przed nami. Jako nauczycielka muszę oczywiście upomnieć się o podstawowe sprawy oświaty — o realizację „Karty Nauczyciela”, podreczniki, budowę i remonty szkół, pomoce naukowe. Za tymi pojedynczymi wyrazami kryją się naprawdę wielkie dla nas sprawy.

Czekanie na następców

Ludwik Krasucki

Mądry gospodarz dba o następce, sposobi go do pracy, przekazuje doświadczenie, taktownie steruje jego krokami i w porę pozwala pływać w głębokiej wodzie. I tworzy warunki sprzyjające fizycznemu i duchowemu rozwojowi, zdobywaniu wiedzy i kwalifikacji, ale nie rozpieszcza i nie wyręcza, lecz hartuje, przygotowuje do pokonywania trudności. Pięknie wyraził to Broniewski:

„Nie głaskało mnie życie po głowie,
Nie pijałem ptasiego mleka,
No i dobrze, no i na zdrowie,
Tak wyrasta się na człowieka”.

Mowa o mądrym gospodarzu. Pod to pojęcie można podłożyć wiele innych rzeczowników, również takich, jak ustrój, ruch, partia. Nikt nie wymyślił lepszego sposobu przygotowywania następców niż opisany na wstępie. Z tym, że postęp społeczny wyposażył proces sposobienia zmiany pokoleniowej do kontynuowania i rozwijania dzieła poprzedników w nowe instrumenty naukowego poznania, w zdobycze badań historycznych, filozofii, socjologii, pedagogiki i psychologii. Wszystko to w szczególności odnosi się do socjalizmu — ustroju młodego, w historycznej skali ciągle poczynającego swój rozwój, opartego na naukowym rozpoznaniu i naukowej wizji przyszłości.

Młody ustrój miał młodych twórców. Zaczynając swą rewolucyjną drogę, Marks i Engels nie mieli dwudziestu lat. Waryński, Dzierżyński czy Okrzeja w dobie rewolucji 1905 r., Maria Koszutska-Kostrzewa i Niedziałkowski, Gomułka i Bierut, Finder i Dubois, tyśiące innych, byli młodzi, czasem bardzo młodzi, gdy działając jako przywódcy, stawali na czele partii.

Daleko odeszliśmy, niestety, od tych tradycji. Wskaźniki niepokoją. Dziś statystyczna przeciętna wieku członka PZPR jest najwyższa w całym okresie jej istnienia od 1948 r. Najniższy jest procentowy udział ludzi do 30 lat w składzie partii. Jeszcze niższy jest wskaźnik ich obecności we władzach partyjnych wyłonionych w ostatniej, zakończonej niedawno kampanii sprawozdawczo-wyborczej.

Jest jeszcze wiele problemów

KAZIMIERZ PIECZAJKO, rolnik indywidualny, delegat organizacji PZPR wsi Zagrodno, członek KC PZPR:

— Od historycznego IX Zjazdu rzeczywistość wiejska uległa znacznym przeobrażeniom. Rolnicy cenią najbardziej to, że zapowiedziana wówczas trwałość polityki rolnej partii spełnia się w praktyce i wierzą, że polityka ta będzie kontynuowana. Ogólnie mówiąc IX Zjazd przyniósł odpowiedź na postulaty rolników zgłaszane od lat. Decyzje polityczne wówczas podjęte zapoczątkowały w praktyce rolnej. Na przykład urealnienie cen skupu zboża spowodowało zwiększone zainteresowanie rolników jego uprawą, bo podniosła się opłacalność. Podobnie ma się rzecz z okopowymi. Efekt jest taki, że w gminie wykonał plan skupu pszenicy i ziemniaków, a był to plan duży.

Plan skupu żywności został wykonany w 80 procentach. Spowodowane to zostało okresowym zachwianiem opłacalności hodowli. Po korektach, wielu rolników zaczyna jednak przejawiać zainteresowanie hodowlą. Wzrosło zapotrzebowanie na loszki, a to oznacza zwiększoną hodowlę. Na targowiskach i w skupach sprzedaje się mniej krów, co też jest optymistycznym zjawiskiem. Należy bowiem wnioskować, iż wzrosło zainteresowanie produkcją mleka. Tu warto dodać, że w okresie od IX Zjazdu produkcja mleka i jego jakość znacznie się podniosły.

Rolnikom najbardziej utkwiło w pamięci wspólne plenum KC PZPR i NK ZSL, na którym opracowano wspólną strategię w polityce rolnej obu partii. Plenum to było nie tylko potwierdzeniem decyzji politycznych podjętych na IX Zjeździe PZPR, ale decyzje te rozwijało. Rolnicy czują teraz wyraźnie stabilność i trwałość polityki rolnej partii

— zwłaszcza po wprowadzeniu gwarancji konstytucyjnych — a i tzw. „zielone światło dla rolnictwa” płonie ostatnio częściej. I to płonie w rzeczywistości a nie w głołosłownych deklaracjach.

Zmian na lepsze jest rzeczywiście sporo, co jednak nie znaczy, że na wsi nie ma już kłopotów i problemów. Sprawy do załatwienia jest sporo. Złe jest z maszynami rolniczymi. W mojej wsi około 40 procent rolników nie ma podstawowych maszyn do uprawy i pielęgnacji roli. I nie mogą ich kupić. Wielu rolników wykonuje maszyny własnym przemysłem, ale to przecież nie jest sposób na unowocześnianie naszego rolnictwa. Jakość nowych maszyn jest fatalna. Czterech rolników z mojej wsi kupiło w ubiegłym roku siewniki zbożowe. Wszystkie cztery popsule się, nim zdążyli obsiać pola. Z ciągnikami jest jeszcze gorzej. Zdarzało się, że nowym ciągnikiem nie można było dojechać ze składnicy do domu, bo w drodze się popsuł. Trzeba więc, aby producenci maszyn i przemysł produkujący dla rolnictwa dołożyli starań o lepszą jakość. Psującymi się maszynami rolnicy wiele nie wyprodukują, a przynajmniej nie tyle, aby sprostać wymaganiom i oczekiwaniom konsumentów żywności.

Rolnicy narzekają także na brak sznurka do snopowiązalek. Jest to już odwieczny problem. Nasz SKR posiada w magazynie 280 kłębów sznurka, a kupić nie ma gdzie. Na jeden hektar zużywa się dwa kłębki. Cóż to więc za zapas przy rwących się w żniwa dostawach? — śmiechu warte.

Są także i inne problemy. Na przykład co zrobić ze słomą? Niektórzy gospodarze mają jej w nadmiarze. Kiedyś



słomę kupowała celulozownia w Malczycach. Wiem, bo sam sprzedawałem. Teraz nikt nie kupuje. Można oczywiście słomę przyorać i użyć w ten sposób ziemi. Ale do tego potrzebna jest specjalna maszyna, aby ją rozdrobić. A maszyn nie ma, chociaż kiedyś się takie produkowało. W efekcie wielu gospodarzy po prostu pali nadmierne zapasy. Ja sam byłem zmuszony puścić z dymem około dziesięć procent słomy, bo w gospodarstwie była zbędna a magazynować nie miałem gdzie. Ten problem też wymaga rozwiązania, bo przecież nie można niszczyć płodów ziemi, choćby to była tylko słoma.

Problemy, o których mówiłem, nurtujące rolników mojej wsi, będę chciał podnieść na Krajowej Konferencji Delegatów. Myślę, że tak jak to było na IX Zjeździe szybko doczekają się rozwiązania ku zadowoleniu producentów żywności i tych, którzy czekają, aby było jej więcej. I aby wreszcie przestała być na kartki, bo chłuby nam to nie przynosi.

Zanotował: (dob)

Pożyteczne i potrzebne

Czas jaki został do rozpoczęcia Krajowej Konferencji Delegatów wpływa pod znakiem wytężonej pracy. We wszystkich środowiskach odbywają się liczne spotkania konsultacyjne z udziałem delegatów na konferencję. W Legnickim odbędą się 22 spotkania. Ich głównym celem jest zebranie opinii możliwie najszerzych kręgów społeczeństwa na temat stopnia i sposobu realizacji uchwał IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR. Chodzi także o szeroką konsultację treści zawartych w materiałach i projektach dokumentów na Krajową Konferencję Delegatów.

Kilka spotkań już się odbyło. Najbardziej żywiołowa i płodna dyskusja toczyła się z udziałem przedstawicieli środowisk kolejarzy i transportowców oraz rolników,

Taka jest prawda. Nie ma co jej ukrywać, owijać w gładkie słowa. Partia potrzebuje prawdy, całej prawdy, także gorzkiej, tym bardziej wtedy, gdy chodzi o jej własne słabości.

Obecny deficyt młodych ma przyczynę tkwiącą w niedawnej przeszłości. Najpierw była pospieszna rekrutacja, pogoń za ilością przy obniżeniu naturalnych dla partii kryteriów oraz pompacyjne uroczystości, nie tylko w katowickim „Spodku”. Potem szok sierpniowy ze swymi rozlicznymi konsekwencjami. Młodzi stanowili większość, grubo ponad połowę tych, którzy z partii odeszli. Blisko połowę tych, których z niej usunięto za rozbrat z ideologią i statutem. Ale w ogromnej większości nie były to sytuacje proste. To prawda, że w partii przez długie lata czyniono o wiele za mało, by wyposażyć młodych towarzyszy w wiedzę: doświadczenie, przygotować ich do konfliktowych sytuacji i trudnych wyborów ideowo-moralnych. Ale odchodzili lub byli skreśleni również żarliwi, krytyczni, dalecy od karierowiczostwa, łaknący autentyczności i szczerości. Młody człowiek długo jest plastyczny, poddaje się różnym wpływom, reaguje emocjonalnie. Wielu z tych, którzy się od partii oddalili, zbliża się do niej, niektórzy są już ponownie z nami. Rokujących dobre nadzieje rozdziałów zamykać nie wolno, nie trzeba.

Najważniejsze jest to, że do partii zaczynają zgłaszać się nowi. Ich liczba idzie już w dziesiątki tysięcy. Ciągłe mało, ale akces w sytuacji tak złożonej jak dzisiejsza liczy się szczególnie. Ponad połowę nowych kandydatów stanowią młodzi — do 30 lat. Witamy ich z całego serca, czuwając w interesie partii i ich własnym, by tym razem statutowe kryteria były surowo przestrzegane.

Witamy, ale — niestety — nie wszyscy. Nie wolno ukrywać faktu, że w niejednym ogniwie partii daje się zauważyć coś w rodzaju blokowania młodych, tych bezkompromisowych i aktywnych, wnoszących niepokój, zadziornych. Te typowe cechy młodości nie są w smak biurokratom, rutyniarzom, poszukiwaczom komfortu i świętego spokoju. Niestety, ten negatywny czynnik odegrał swą rolę przy wyborach władz niejednej partyjnej organizacji: jakoś tak się złożyło, że choć młodzi kandydowali, zabrakło im głosów.

Partia z pewnością da sobie radę z problemem kolejnej zmiany dla następców tych, którzy tyrali przez całe dziesięciolecie. Ale nie przyjdzie to samo, trzeba będzie mądrze popracować i konsekwentnie powalczyć. To będzie też jeden z najważniejszych tematów zbliżającej się Krajowej Konferencji Delegatów partii, której nie pozwolimy się zestać.

LUDWIK KRASUCKI

Transportowcy zwracali największą uwagę na konieczność dalszej poprawy funkcjonowania „nerwu gospodarki”, co ma niezwykle istotne znaczenie dla całego narodowego gospodarstwa. Mówili też o pilnej potrzebie poprawienia warunków socjalnych i bytowych, zwłaszcza na kolei.

Rolnicy podkreślali trafność polityki rolnej partii wytyczonej na IX Zjeździe, wypowiadali się także pochylnie o wspólnym Plenum KC PZPR i NK ZSL, i konkretnych efektach, jakie to spotkanie przyniosło. Zgłosili także wiele wniosków zmierzających do dalszej poprawy sytuacji w rolnictwie. Chodzi zwłaszcza o bieżące korygowanie relacji cen na produkty żywnościowe i środki produkcji, co ma podstawowe znaczenie dla opłacalności produkcji roślinnej i zwierzęcej. Mówili o potrzebie zwiększenia podaży podstawowych maszyn dla rolnictwa i polepszenia ich jakości, o niedostatkach środków ochrony roślin i innych ważnych dla rolnictwa zagadnieniach.

W najbliższych dniach podobne spotkania odbędą się w służbie zdrowia, w górnictwie, w budownictwie a także we wszystkich instancjach miejskich, gminnych i ROPP-ach.

(dob)

Dzisiaj wskazywanie palcem winnych nie ma już zupełnie sensu. Autorzy planów i projektów, ludzie, którzy decyzyje podejmowali albo je akceptowali od lat piastują już inne stanowiska lub odeszli z czynnego życia zawodowego. Zresztą grzebanie się w zawiłościach historii i tak już niczego nie zmieni. Huta Miedzi „Cedynia” jest tam gdzie jest i trzeba się z tym pogodzić. Z wielkich marzeń i ambitnych projektów została tylko szumna nazwa, nic więcej. W miejscu, gdzie miała wyrosnąć wielka huta, stanowiąca niewralgiczne ogniwo planu „Miedź 500”, stoi skromna walcownia. Skromna w porównaniu z pierwotną wizją, bo jednak zakład jest nowoczesny, wyposażony w doskonale urządzenia, produkcji renomowanych europejskich i amerykańskich firm.

Lokalizacja „Cedyni” z dala od wygodnych komunikacyjnych szlaków z pewnością miała sens. Spora odległość dzieląca ją od dużych miejskich ośrodków miała ochronić je przed toksycznymi wyziewami huty. Gęste lasy miały stanowić naturalną strefę buforową. Dla walcowni „Cedynia” stało się to jednak prawdziwym utrapieniem. Miedź elektrolityczna, podstawowy surowiec w produkcji walcowniczej, trzeba bowiem dowozić. Do najbliższej huty w Głogowie, która dostarcza gros surowca, jest około 35 kilometrów. Przy czym jedynym środkiem transportu jest samochód. Samochodami dowozi się ponad 80 tys ton surowca rocznie, samochodami ekspeduje się po odbiorców blisko połowę gotowej produkcji.

Koszty transportu nie obciążają wyłącznie kieszeni walcowników. Ponoszą je kontrahenci „Cedyni”, przysyłając po walcówkę własne lub wynajęte samochody, a także huta „Głogów”.

Pomiędzy „Głogowem” a „Cedynią” rozpięto tzw. technologiczny most samochodowy. Ciężkie ciągniki z przyczepami kursują w systemie wahadłowym: miedź do „Cedyni”, walcówka na kolejową stację przeładunkową do Głogowa. W tym systemie racjonalne wykorzystanie taboru samochodowego jest zbliżone niemal do ideału. I wszystko byłoby w najlepszym porządku, gdyby nie to, że cała ta operacja kosztuje krocie...

Można by postawić tezę, iż kosztami transportu nie należy zaprzętać sobie głowy albowiem są one i tak wkalku-

Bocznicą

Janusz Dobrzański

lowane w cenę produktu finalnego, za który płaci odbiorca czyli klient „Cedyni”. Ale byłaby to teza nie do obrony. Nawet bowiem Zakład Transportu KGHM, który utrzymuje ów „most samochodowy” czerpiąc duże zyski, jest zainteresowany w jego ewentualnej likwidacji. Bo obniża kosztów produkcji — w obowiązującym systemie ekonomicznym w gospodarce — bardzo by się Kombinatowi Górniczo-Hutniczemu opłacała. Zakład Transportu zaś mógłby zaoferować zwolniony tabor innym klientom (popyt na środki transportowe jest wciąż ogromny), czyli odniósłby korzyść podwójną.

Czas już aby postawić pytanie: Dlaczego nowoczesny zakład przetwórczy (w zamyśle ogromna huta miedzi wraz z walcownią) nie został połączony ze światem własną linią kolejową? Wszak takie rozwiązanie byłoby najracjonalniejsze — i najoczywistsze pod słońcem!

W „Cedyni” można obejrzeć pordzewiałe szyny i zarosnięte chwastami torowiska. Budowa bocznic, mającej połączyć zakład z magistralną linią kolejową, biegnącą poprzez odległą o kilka kilometrów stację węzłową Rudna Gwizdanów, w kierunku Głogowa, ruszyła wiele lat temu. Ale kiedy przejedzie nią pierwszy pociąg nie wiadomo. Na razie wiadomo, że prace trwają a transport kolejowy jest 2,5 raza tańszy od samochodowego.

Dyrekcja walcowni jest żywo zainteresowana budową bocznic. Most samochodowy kosztuje miliony, prace przeładunkowe też wazą w zakładowym budżecie. Tylko za korzystanie z rampy na towarowej stacji kolejowej w Głogowie (25 tys. ton walcówki na eksport i 27 do krajowych odbiorców wysyła

się kolej) „Cedynia” płaci glogowskiej PSK 6 milionów złotych rocznie. Dla tego niewielkiego zakładu jest to suma ogromna. Inaczej oznacza 70 złotych dodatkowo w kosztach przerobu każdej tony miedzi. Ale dyrekcja walcowni ma w sprawie budowy linii kolejowej niewiele do powiedzenia bo... nie jest inwestorem. W roli inwestora występuje Zakład Transportu KGHM, notabene posiadacz najdłuższej w kraju technologicznej sieci kolejowej. Ale na Przedsiębiorstwo Robót Kolejowych, które jest generalnym wykonawcą bocznic do „Cedyni” nie było i nie ma mocnych. Uplynęło już tak wiele kolejnych terminów oddania inwestycji do użytku, że dzisiaj nikt, bez drobiazgowego przewertowania dokumentów, nie potrafi powiedzieć ile ich było. W każdym razie prędkość układania torowiska można mierzyć w kilometrach na lata...

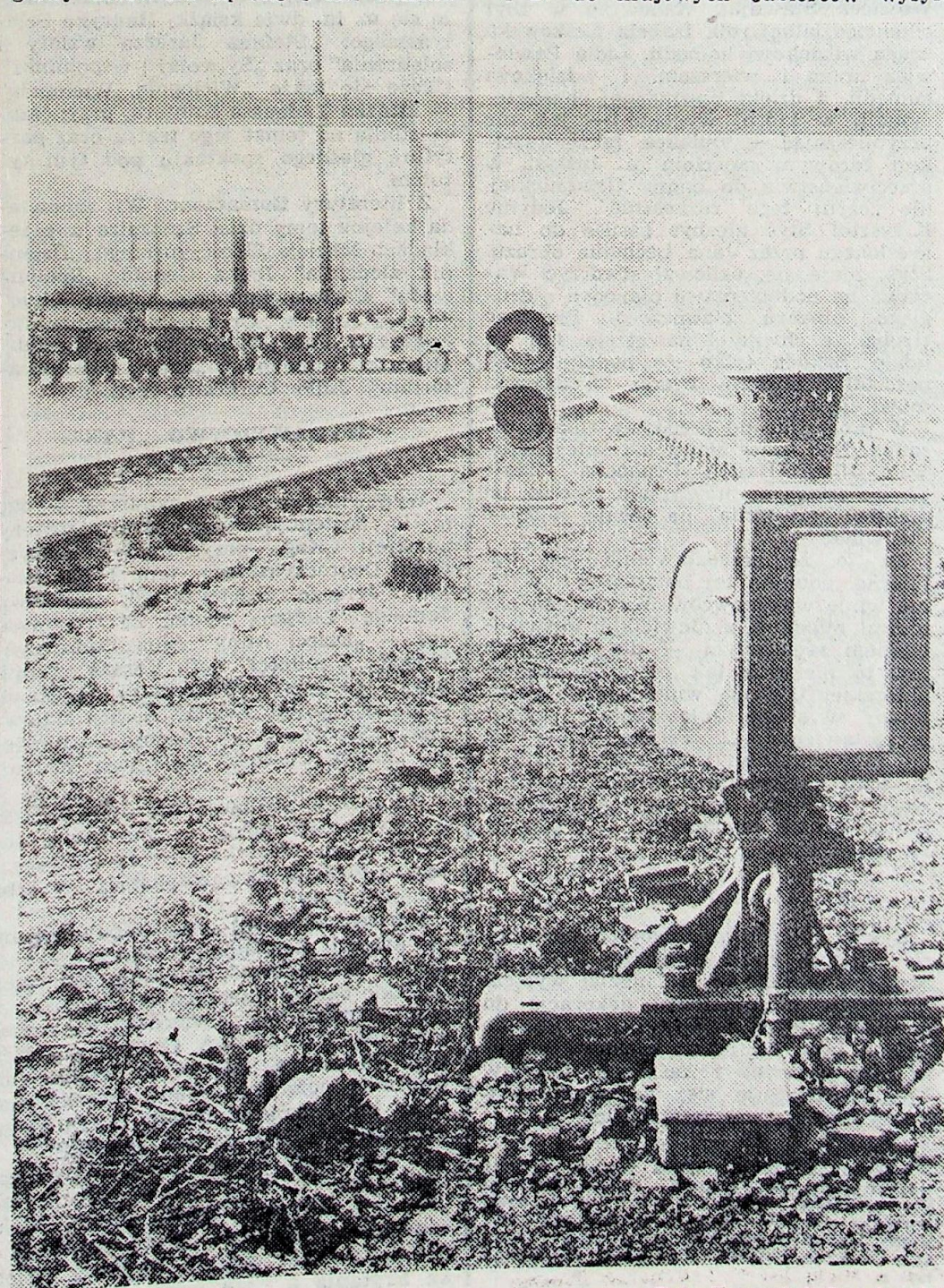
Mimo prób, gróźb i nacisków PRK nie śpieszy się z robotą. A jego niefrasobliwość jest przykładem zwykłego kręactwa. Dyrekcja „Cedyni” wie od wykonawcy, że prace przy budowie bocznicy dobiegną końca jeszcze w tym roku. Z informacji posiadanych przez inwestora, czyli ZT KGHM wynika, że budowa zostanie zakończona w czerwcu 1985 roku. Ale w wydziale inwestycji Zakładu Transportu i ten termin uważają za nierealny, a w najlepszym przypadku zbyt optymistyczny. I dodają, że gdyby nie pomoc jakiej kombinat udzielił wykonawcy tor do „Cedyni” byłby znacznie krótszy niż jest obecnie.

Tutaj dochodzimy do paradoksu. Z jednej bowiem strony Zakład Transportu walczy o przyspieszenie tempa budowy bocznic — i robi to w dobre pojętym interesie swoim i całego miedziowego koncernu — ale niejako „prywatnie” chciałby, aby było inaczej — aby budowa jeszcze się poślimaczyła. Skąd taka rozbieżność stanowisk? Z prostej przyczyny — z braku środków na inwestycje.

Zgodnie z obowiązującymi przepisami kolej (PKP) nie przewozi ładunków na trasie krótszej niż 100 kilometrów. O tym, aby na „cedyńskiej linii kolejowej” jeździły wagony PKP nie ma więc co marzyć. Zresztą nawet gdyby przepisy stanowiły co innego, ta ewentualność byłaby dość kłopotliwa w praktyce. Do transportu walcówki potrzebne są bowiem wagony o specjalnej konstrukcji, kolej ma ich niewiele. I gdyby nie to, że pracownicy „Cedyni” uganiali się po stacjach i pokazują kolejarzom, gdzie takie wagony stoją — walcownia z pewnością nie wykonałaby w ubiegłym roku planu eksportu. Zakład Transportu musi więc wagony kupić, tak jak kupił je, aby przewozić koncentrat miedzi z kopalń do hut. Musi też kupić lokomotywę.

Gdyby więc bocznicą — zgodnie z zapowiedzią PRK — miała być oddana do użytku w tym roku, to z funduszu inwestycyjnego trzeba by już dzisiaj wyasygnować 150–200 milionów złotych. Tymczasem w kieszeni z napisem „fundusz inwestycyjny” zostały tylko dziury... Trudno się więc dziwić „prywatnemu marzeniu” kierownictwa ZT.

Ekonomia ma jednak swoje prawa i stawia twarde wymagania. Niedysiejści decydenci popełnili błąd, ale „Cedyni” do Głogowa przenieść się nie da. Trudno kochać tę sytuację, ale żyć z nią trzeba — żyć jak najtaniej. A taniej znaczy zamienić samochód na pociąg. Nie wiem czy coś (ktoś?) jest w stanie wpłynąć na pobudzenie PRK do żywszego tempa pracy przy budowie bocznic. Gdyby jednak tak się stało i zapowiedziany termin zostałby tym razem dotrzymany, byłoby dobrze przydzielić Zakładowi Transportu odpowiednie środki z funduszu przedsiębiorstwa. Bo sam tej żaby nie przełknie, a gra warta jest świeczki — transport kolejowy kosztuje 2,5 raza mniej niż samochodowy. Warto o tym pamiętać.



Fot. Krzysztof Raczkowiak



Profanacja

Stefan Kuncewicz

... A mówić o Fredrze nie tutaj jest miejsce, że już milion razy się powiedziało, że „Mąż i żona” są jego arcytworem, że ani słówka nie można odjąć, ani słówka dodać do tej rozkosznej komedii, że dialog jest tak nieprawdopodobnie dowcipny, że nam z ust uśmiech nie schodzi, chyba że się błąka w kącikach jakimś innym, smutniejszym grymasem, że i Wacław, i Elwira, i Justysia, i Alfred są na ostatni guzik zapiętą doskonałością w swoim bardzo zresztą nieładnym rodzaju, więc nie ma o czym mówić” — słowa te pochodzą z recenzji, jaką napisał Jan Lechoń po premierze „Męża i żony” w roku 1919. Choć od tej chwili wiele już czasu minęło, nie nie straciły na swej aktualności. Kto nie wierzy, może sprawdzić osobiście czytając komedię hrabiego Aleksandra.

Reżyser Bernard Ford-Hanaoka nie zawierzył pięknemu wierszowi Fredry, uznając zapewne że tekst traci myśliką, wzbogacił przedstawienie o dodatkowe atrakcje w postaci tzw. momentów. Aktorki, a szczególnie pani Pawłowicz, tu i ówdzie błyszczą ciałem. Druga atrakcja jest bardziej wyszukana: oto pan Ford-Hanaoka, za pomocą teatru cieni, okraszył pierwszy akt przedstawienia cytatami z VII rozdziału popularnej książki pani doktor Wisłockiej. Obie te atrakcje pasują do komedii Fredry jak pięść do nosa.

Pomimo wspomnianych „atrakcji” spektakl jest przeraźliwie nudny, szczególnie zaś jego pierwsza część. Nie dziwnego. Reżyser, zapatrzony widząc w swoje „pomysły interpretacyjne”, zapominał o podstawowym obowiązku, to jest o pracy z aktorami.

... Jeżeli kogo trzeba przeżywać, to właśnie i przede wszystkim Fredrę. Jego dowcip, jego komizm jak rakietę strzela przy zetknięciu się charakterów, jeżeli charaktery źle są postawione, nie będzie żadnej rakiety, może być co najwyżej nieprzyjemny zapach”. Ten kolejny fragment, opublikowanej dokładnie sześćdziesiąt pięć lat temu recenzji Jana Lechońa z przedstawienia w warszawskim Teatrze Rozmaitości, doskonale pasuje do legnickiego przedstawienia: „... pan Benda jest w nie swojej, stanowczo zbyt odpowiedzialnej roli, panna Gromnicka rozkosznie uraga wszelkiemu zdrowemu pojęciu o Justysii, panna Piechorówna uraga wierszom, wdzięku komedii, a z drugiej strony pan Sliwicki ma wiele grandeezy, czuje wiersz doskonale...”. Główna różnica w

Legnicy jest taka, że tu — przeciwnie niż pan Sliwicki — nikt wiersza nie czuje. W pozostałych wypadkach wystarczy podmienić nazwiska aktorów: Wojciech Stawujak stanowczo w zbyt odpowiedzialnej roli, Izabela Laskowska uraga wdzięku komedii, Lidia Pawłowicz uraga i wierszom, i wdzięku komedii, a dzięki koszarnej charakterystyce, w której wygląda — jak nie przymierzając — topielica, także wszelkim zdrowym pojęciom o Justysii, w przeciwnieństwie do panny Gromnickiej, nie „czyni tego rozkosznie”. Jedynie Krzysztof Styś niezbyt pasuje do nakreślonego przez Jana Lechońa obrazu. Styś, zdaje się, usiłował stworzyć Wacława na podobieństwo playboya z drugiego obszaru płatniczego. Przypisać trzeba, że chwilami nawet to mu się udało. Szkoda tylko, że podobnie jak pozostali aktorzy wiersz fredrowski mówi słabo.

W programie do przedstawienia napisano: „Nad krasą słowa oczystego czuwała J.Pani Halina Drohoćka”. Zdaje się, że czuwając przysypiała zdrowo, bo efektów „czuwania” na scenie zupełnie nie widać.

Za to, że przedstawienie jest tak mierne, pomimo tej powyższej krytyki, nie winię wykonawców. Wszyscy są aktorami młodymi, z niewielkim doświadczeniem scenicznym — dla K. Stysia jest to pierwsze tak poważne zadanie aktorskie. Główną winę ponosi, zapatrzony w swoje „ulepszenia”, reżyser przedstawienia. ... Fredro wcale nie potrzebuje reform i odświeżeń, to tylko teatr potrzebuje reżysera. Prawdziwego reżysera, nie zaś inspicjenta”. Słowa Jana Lechońa nic nie straciły na aktualności.

☆

Byłoby niesprawiedliwością pominąć cienie udanych stron legnickiej premiery. Stylowo, posługując się niemal wyłącznie bielą, zaprojektował dekoracje do spektaklu Ryszard Grajewski. Równie piękne były kostiumy. Ciekawą muzykę skomponował i zaśpiewał Czesław Niemen. Okazuje się, że elektronika wcale Fredrze nie zaszkodziła.

Aleksander Fredro: „Mąż i żona”. Teatr Dramatyczny w Legnicy. Reż.: Bernard Ford-Hanaoka, scen.: Ryszard Grajewski, muzyka: Czesław Niemen, praca nad słowem: Halina Drohoćka, choreografia: Barbara Soltysik-Englert. Premiera 26 lutego 1984 r.

Zapowiedzi wydawców

WYDAWNICTWO LITERACKIE
— Kraków

W tym roku Wydawnictwo Literackie rozpoczyna edycję nowej pozycji wydawniczej pt. „Seria Obywatelska”. Pierwszy tom będzie zawierał wybór „Myśli o narodzie i społeczeństwie” Cypriana Kamila Norwida. Seria prezentować będzie polską myśl polityczną i społeczną z różnych okresów naszej historii.

Z klasyki polskiej WL zapowiada m. in.: „Generał Barcz” Juliusza Kadena-Bandrowskiego w serii „Dzieł wybranych” tego pisarza, „Kartki z kalendarza” Kornela Makuszyńskiego oraz „Dzieła” Witolda Gombrowicza. W „Bibliotece poezji Młodej Polski” ukazać się natomiast „Poezje” i „Poematy prozą” Tadeusza Micińskiego oraz „Mściciel Włoty” w ramach jego „Dzieł zebranych”.

W serii „Wspomnienia i szkice” wyda m. in. „Czarne owce dla Apolla” Jerzego Waldorffa — zbiór szkiców muzycznych (m. in. o Bachu, Rubinsteinie, Szymanowskim, Sygietyńskim, Iwaszkiewicz). W tejże serii także książka Jana Meysztowicza „Korona pod gilotyną” poświęcona dziejom Rewolucji Francuskiej.

W serii „Polskie opowiadania współczesne” ukazać się: „Wielki romans w Bucharze” Janusza Odrowąża-Pieniążka, „Wywolywanie duchów” Stefana Otwinowskiego i „Opowieści kawiarnianego stolika” Jana Koprowskiego. Ponadto ukazać się wiersze Czesława Miłosza, Tadeusza Słowiaka i Anny Świrszczyńskiej.

Z prozy polskiej ukazać się nakładem WL m. in. „Fragmenty listów” Brunona Schulza, powieść Stanisława Lema „Prowokacja”, Melchiora Wańkowicza II tom „Karafki La Fontaine’a”, Karola Bunscha „Powrotna droga”, „Wspomnienie pilota” i „Jak dziś pamiętam” Janusza Meissnera, „Wdrążanie błędu” Romana Bratnego.

Z publikacji poświęconych sztuce ukazać się m. in. dwie książki Henryka Szlezyńskiego: „Stefana Jaracza wloty i zbłądzenia” oraz „Sylwetki i wspominki”. Ukazać się także „Wielopole, Wielopole” — książka Tadeusza Kantora, przynosząca studia na temat jego teatru oraz partyturę głośnego spektaklu pod tym tytułem.

Z literatury tłumaczonej WL zapowiada kolejne tomy dzieł Szekspira w przekładach Macieja Słomczyńskiego, „Dziennik zlodzieja” Jeana Geneta, „Spalona woda” Carlosa Fuentes, „Annę Livie” Jamesa Joyce’a, „Opowieści niesamowite” Edgara A. Poe, „Notatki na mankietach” Michaila Bułhakowa, „Prozę z obserwatorium” Julio Cortazara.

WYDAWNICTWO „PAX”
— Warszawa

Wydawnictwo „Pax” zamierza wydać m. in. następujące pozycje z literatury polskiej: „Kogo przyszedł zobaczyć” Jana Dobraczyńskiego, tom I „Dramatów” Jerzego Zawieyskiego, „Królową Jadwigę” Lucjana Rydla, Ze wznowień zaś — „Dzieci Anny” Jana Dobraczyńskiego, „Z miłości” Zofii Kossak, „Empirów pasjans” Waldemara Łysiaka, „Przemija postać świata” Hanny Malewskiej, „Srebrne orły” Teodora Parnickiego, „Monte Cassino” Melchiora Wańkowicza.

Na uwagę zasługują też dwie książki teoretyczno-literackie — Zdzisława Jastrzębskiego „Poetyka humoru okupacyjnego” i Stefani Skwarczyńskiej „W orbicie literatury”.

Z literatury obcej „Pax” zapowiada m. in. książki Grahama Greene’a „Doktor Fischer z Genewy”, Francois Mauriac „Cieńskie okowy dzieciństwa”, Antoine de Saint-Exupéry’ego „Twierdza”. Ze wznowień zaś „Cytańskie” A. Cronina i „Olafa syna Auduna” S. Udnest. Na wielkie powodzenie może liczyć nowa książka znanego już dobrze w Polsce H. Dittfurtha „Nie tylko z tego świata jesteśmy”.

Z dziedziny historyczno-publicystycznej ukazać się m. in. takie pozycje, jak „Kazania sejmowe” Piotra Skargi; Aleksandra Bocheńskiego „Parę refleksji o Polsce i świecie” oraz D. Stafforda „Wielka Brytania a ruch oporu w Europie”.

ZAKŁAD NARODOWY
IM. OSSOLINSKICH — Wrocław

W roku ubiegłym wydał o 61 proc. książek więcej niż w roku 1982, również i na rok bieżący planuje wzrost liczby egzemplarzy przy tej samej mniej więcej liczbie tytułów (ok. 590).

W najstarszej i najpopularniejszej serii „Ossolineum — Biblioteka Narodowej”, ukazać się 6 nowych pozycji i 9 wznowień. M. in. „Antologia literatury socjalistycznej”, „Wybór poezji” t. II Adama Mickiewicza, „Achilles” i „Akropolis” Stanisława Wyspiańskiego, „Wybór poezji”, Józefa Bogdana Zaleskiego oraz „Liryka starożytnej Grecji” i „Wybór dramatów” Henryka Ibsena.

Uczniów szkół średnich ucieszą kolejne tomy serii „Nasza biblioteka”, w ramach której wydanie „Iliada” Homera, „Dziady” cz. III Adama Mickiewicza oraz „Lilla Weneda” Juliusza Słowackiego — w 100 tys. nakładach.

Ukazać się także trzecie wydanie „Zarysu literatury polskiej” Juliusza Kleina i Włodzimierza Maciaga, III wydanie „Nauki o literaturze” Juliana Krzyżanowskiego oraz „Historia stylistyki języka polskiego” Teresy Skubalanki.

Spśród prac z dziedziny historii sztuki, historii powszechnej i dziejów kultury materialnej warto zwrócić uwagę na takie pozycje jak monografia „W kręgu Panoramy Raclawickiej”, „Młode malarstwo polskie 1944—1974” Aleksandra Wojciechowskiego, „Polskie sycerstwo” Ignacego Tłocza, „Broń biała” Andrzeja Nadolskiego, „Historia Japonii” Jolanty Tubielewicz, „Historia Maroka” Andrzeja Dziubińskiego, „Historia Jugosławii” Tadeusza Wasilewskiego, „Dzieje Anglii 1485—1939” Jerzego Kędzińskiego oraz wznowienie „Historii Rosji” Ludwika Bazyłowa.

Cykl biografii znanych postaci wzbogacą prace — Zofii Libiszewskiej „Tomasz Jefferson”, Józefa Skowronka „Książę Józef Poniatowski”, Władysława Serczyka „Katarzyna II”, Stanisława Grzybowskiego „Elżbieta Tudor” oraz wznowienie książki Aleksandra Krawczuka „Kleopatra”.

Ossolineum rozpoczyna w tym roku druk pierwszej pozycji nowej serii poświęconej dziejom skupisk polonijnych na świecie. Przygotował ją Ludwik Bazyłow, a nosić będzie tytuł „Polacy w Petersburgu”.

WYDAWNICTWO „ARKADY”
— Warszawa

Sporo interesujących zapowiedzi na rok bieżący, wydawanych w seriach poświęconych dziejom różnych dziedzin sztuki, architektury czy budownictwa oraz ich twórcom. Na czoło wybija się tutaj wydanie I tomu „Historii estetyki” Władysława Tatarkiewicza — ostatniej książki zmarłego kilka lat temu filozofa.

Miłośnikom numizmatyki polecić można książkę A. Mikolajczyka „Monety stare i nowe”. Wzbudzi niewątpliwie zainteresowanie książka A. Kotarbińskiego „O ideowości i ideologii w architekturze i urbanistyce”. Miłośników zabytków zainteresuje książka M. Kwiatkowskiego „Łazienki — Belweder” oraz J. Łozińskiego „Pomniki sztuki w Polsce” t. 1.

Twórcom sztuki polskiej poświęcone będą prace: T. Dominika „Jan Cybis”, A. Banacha „Nikifor”, B. Kowalskiej „Henryk Stażewski”. Zaś w cyklu monografii artystów świata ukazać się m. in. E. Ulimanna „Leonardo da Vinci”, L. Hlavacka „Albrecht Dürer”, G. Eckharta „Rubens”, K. Seconskiej „Tutoretto”. Wznawiona będzie poszukiwana „Historia sztuki” Alpatowa.

„Antonio Gaudí”, A. Moravansky’ego, to monografia wybitnego architekta katalońskiego z przełomu XIX i XX w. „Architektura Meksyku” I. Baruckiego, „Naród a sztuka” M. i B. Suchodolskich oraz „Klimaty mieszkania” M. Simki i P. Gieraltowskiego, to kolejne przykłady różnorodnej i bogatej oferty wydawniczej „Arkady” w tym roku, książek, z których większość ukazać się w pięknej oprawie i z kolorowymi ilustracjami.

„Kraży od lat w Raciborowicach do-
wcip na temat łatwego zarobkowania:
rankiem, gdy wieje wiatr, wystarczy
szeroko otworzyć okna, a wieczorem
tylko pozamiatać, zapakować cement w
worki — i gotowe!” — napisałam czte-
ry lata temu po wizycie w cementow-
ni „Podgrodzie”.

☆

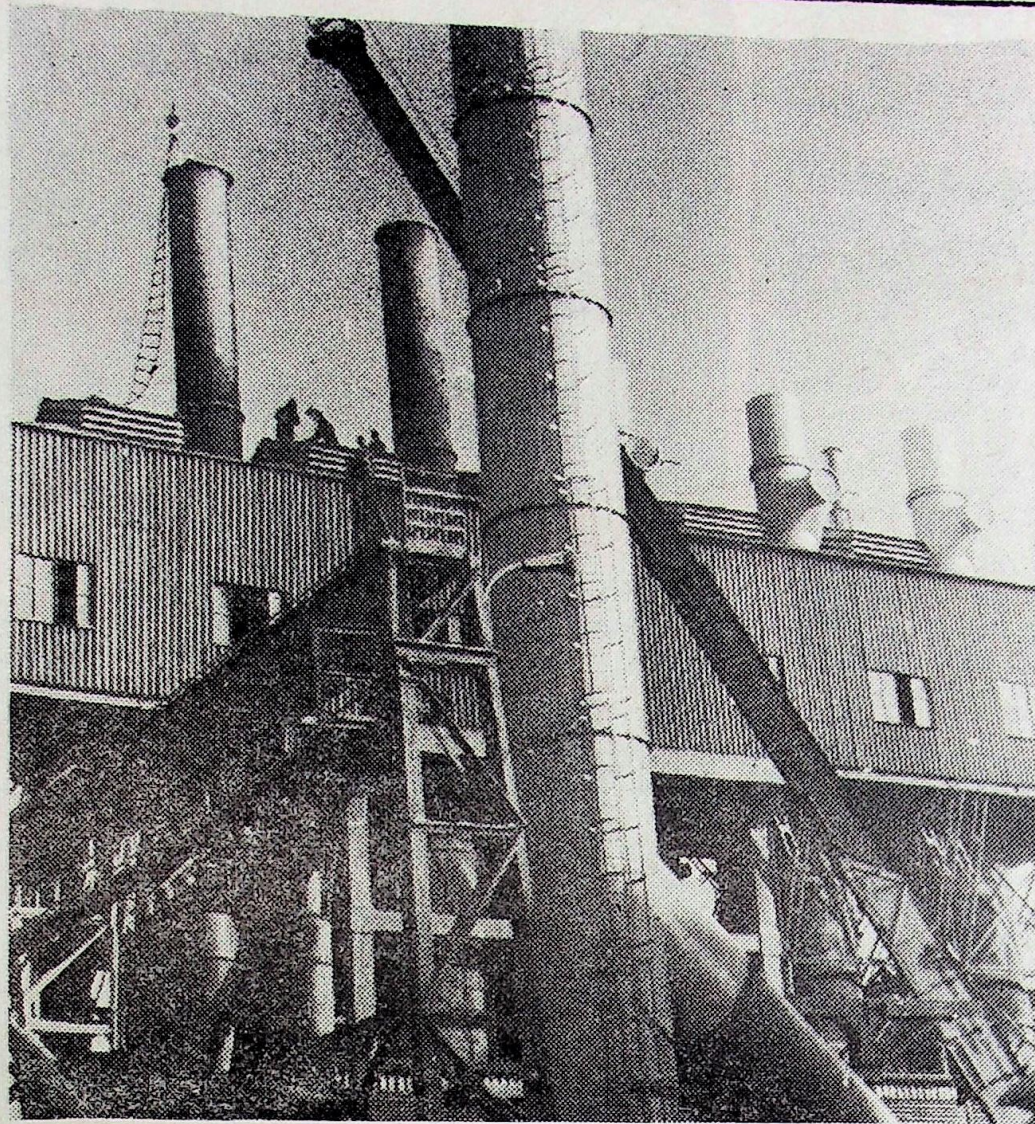
Artykuł prasowy żyje krótko. Niepo-
równanie dłuższy żywot mają proble-
my, których dotyczył. Problem emisji
pyłów wapiennych i cementowych przez
niewielką cementownię w Raciborowi-
cach czekał na rozwiązanie przez trzy-
dzieści z górą lat. Aby odpowiedzieć na
pytanie, dlaczego tak się działo, przy-
pomnieć muszę klimat rozmów odby-
tych tu w kwietniu 1980 roku. Był to
czas, kiedy o ochronie środowiska i za-
gadnieniach ekologicznych zaczęto
mówić coraz donośniej, ale od mówie-
nia do realizacji droga daleka. Moi ów-
cześni rozmówcy nie mówili zresztą ani
chętnie, ani dużo. Ot, stary, XIX-wiecz-
ny zakład, i także sama technologia.
Nie modernizuje się go, bo trudno zdo-
być potrzebne urządzenia. A jeśli cho-
dzi o instalację urządzeń odpylających
— to albo brak środków, albo projek-
tu, albo wykonawcy. Poza tym — no-
woczesna technologia i zwiększenie
produkcji groziłoby szybkim wyeksplo-
atowaniem pokładów surowca...

„Dzisiaj w cementowni „Podgrodzie”
nikt nie zasłania się argumentem, że za
lat kilkadziesiąt wyczerpią się zapasy
surowca. Nowe kierownictwo, nowy
sposób widzenia problemów produkcyj-
nych i nie tylko tych. Duże zmiany na
lepsze odnotowałam już rok temu: am-
bitne plany w zakresie budownictwa
mieszaniowego, modernizacji produk-
cji, ochrony środowiska. Odniosłam się
do nich sceptycznie: — „pożyjemy, zo-
baczymy”. Może dlatego w cementow-
ni jeszcze raz oprowadzono mnie po
wszystkich kątach. Niczym niewierny
Tomasz wdrapywałam się po krętych
schodach, aby dotknąć dłońmi brzucha-
tych multycklonów, które lada dzień
rozpoczną pracę. Problem zapylenia o-
kolicznych pól, lasów i wsi przestanie
nareszcie istnieć. Ale nie tylko ten je-
den problem. Przez 30 lat czas w „Pod-
grodziu” stał w miejscu. Eksploatowano
coraz bardziej „sypiące” się urządze-
nia, osłaniając własną nieudolność
przyczynami natury obiektywnej. Dziś
modernizacja cementowni stała się fak-
tem. Jeżeli zapytać dlaczego, to odpo-
wiedź będzie niezmiernie prosta: na-
reszcie na zakład patrzy się po gospo-
darsku, a wszystkie problemy rozwią-
zuje się kompleksowo i perspektywicz-
nie. Najkrócej można to określić jako
unowocześnienie procesu produkcji o-
raz warunków pracy i życia pracują-
cych w cementowni ludzi. Mieszkania
(wybudowano już dwa bloki dla 32 ro-
dzin, w planie budowa dalszych 6, na
bieżący remontuje się mieszkania za-
kładowe w Raciborowicach), sport (pa-
tronat nad KS „Cement”), wypoczynek
(przejęcie i remont zamku w Grodzcu
na bazę wypoczynkowo-rekreacyjną dla
załogi). Na co dzień, w zakładzie —
mniejsze i większe usprawnienia tech-
nologiczne i techniczne. Jedne przepro-
wadza się systemem gospodarczym; in-
ne kosztują, nawet bardzo dużo. Daw-
niej nie było kryzysu, łatwiej było o
pieniądze — ale nie robiono nic. Teraz
trzeba się liczyć z groszem (reformą!),
trudnościami materiałowymi (kryzys!),
— ale widać, że plany sprzed roku nie
tylko zostały zrealizowane, ale i posze-
rzone. Apetyt rośnie bowiem w miarę
jedzenia!

☆

Wróćmy do zasadniczego tematu: o-
chrony środowiska. Cztery lata temu
zapewniano mnie, że ułatwiające się do
atmosfery pyły wapienne i cementowe
zawierają zbyt nikłą ilość krzemionki,
aby działało to ujemnie na zdrowie
ludzie, w związku z czym cementow-
nia nie płaci kar za zanieczyszczenie
środowiska naturalnego. Kary takie
jednak się płaci — w ubiegłym roku
wyniosły one ok. 10 mln złotych. Do
zainstalowania urządzeń odpylających
cementownia została więc niejako
zmuszona. Nie zrobiono tego wyłącznie
własnym sumptem, czysty zysk w ro-
ku ubiegłym wyniósł 33 mln złotych,
więc na pokrycie kosztów urządzeń od-
pylających „Podgrodzia” po prostu nie
stać. Uzyskano jednak dotację na ten
cel z Urzędu Wojewódzkiego. Złożyliwie
cel z Urzędu Wojewódzkiego. Złożyliwie
można dodać, że trzeba było zrobić to
wcześniej, zamiast płacić kary. To, co
zaniedbano przez wiele minionych lat
odrabiano teraz przy większym nakła-
dzie kosztów.

Najpierw, jeszcze w kwietniu ubie-
głego roku, uruchomiono odpylnie mły-
nów cementu. Ze środków własnych.
Na dobę wylapuje się kilkanaście ton



Integralnie kompleksowo...

Agnieszka Szydłowska

cementu, który zamiast do atmosfery,
trafia na rynek Tona cementu kosztu-
je ok. 4 tys. złotych. W skali roku —
kilkanaście milionów. Następnie zain-
stalowano odpylnic młyna wapna oraz
odpylnie łamacza wapna palonego i
pieców wapna. I tutaj odzyskuje się
cenne wapno o wartości kilku mln zło-
tych w skali roku. Wszystkie te inwe-
stycje pokryto z funduszy własnych,
a dotacja z Urzędu Wojewódzkiego
przeznaczona została na odpylnie pie-
ców szybowych klinkieru. Ta ostatnia
inwestycja jest nie tylko kosztowna,
ale też wygląda imponująco. Wymienio-
no kominy pieców szybowych, łącząc je
z szeregi multycklonów, gdzie na-
stępować będzie wytrącanie klinkieru
z gazów emitowanych dotychczas do
atmosfery. W końcowej fazie montażu
znajdują się „ślaki”, którymi odzy-
skany surowiec wróci na produkcję.
Jeszcze kosmetyczne poprawki — i być
może już wtedy, gdy artykuł ukaże się
w druku — multycklony rozpoczną
pracę. Stojący obok nowy komin odpro-
wadzi nieszkodliwy już gaz do atmo-
sfery.

Z mniejszych inwestycji wykonanych
systemem gospodarczym wspomnieć je-
szcze trzeba o uruchomieniu odpylni
na wagach maki pieców klinkieru i
starych silosów cementowych. A inwe-
stycja wieńcząca dzieło będzie odpylnia
młynów surowca, jeszcze w roku bie-
żącym.

☆

Na wycieczkę po cementowni „Pod-
grodzie” pożyczono mi przeźornie nie
tylko ochronny kask i fartuch, ale tak-
że kalosze. Tego dnia „puścił” kilku-
dniowy mróz, i na zakładzie błoto, któ-
rego nie zdążono zebrać. Trochę pokpi-
wam z porządków — nie jest to ta sa-
ma cementownia, którą znam od lat.
W warsztatach przybyło kilka nowych
obrabiarek i innych maszyn, dzięki cze-
mu wiele bieżących prac remontowych
i modernizacyjnych można wykonać na
miejscu. W bazie transportowej remon-
tuje się „Krazy”, które teraz, po zain-
stalowaniu taśmociągu surowca, prze-
stają krótszą i łatwiejszą drogę z ka-
mieniolomów do zakładu. Także na pa-
mieniolomach zainstalowano zmyślny taśmo-
ciąg. To oszczędność nie tylko czasu,
ale przede wszystkim sił ludzkich. Do-
tychczas, jak długo istniała cementow-

nia, trzeba było ładować na ręczny wó-
zek 7 worków — 350 kilogramów. O-
becnie ta praca nie wymaga wcale wy-
datkowania siły fizycznej: nie tylko
transport, ale i układanie worków ce-
mentu w kilkudziesięciotonowych wa-
gonach reguluje mechanicznie opusz-
czany lub podnoszony taśmociąg.

☆

Każda, nawet niewielka moderniza-
cja wymaga pieniędzy — trzeba więc
liczyć się z groszem i oszczędzać. W
„Podgrodziu” program oszczędnościowy
obejmuje wiele pozycji. Odnotowałam
tylko te z nich, które już zostały zreali-
zowane, a więc stały się faktem: Nie-
zależna nitka zasilania pieców, popra-
wiająca wyniki ich pracy — to doce-
lowo 3 mln złotych oszczędności. Czę-
ściowo wykonano już montaż urządzeń
do hydraulicznego zamykania kłębów
pieców klinkieru. Porównywałam pracę
starych i nowych urządzeń: stare, wy-
glądające niczym przedpotopowe ma-
sodonty zamykają kubły mniej szczel-
nie, powodując stratę powietrza i gor-
szą pracę pieców. Także przy piecach
klinkieru uruchomiono zestawy wag
elektronicznych dozujących paliwo i
makę do wypalu klinkieru. Uzyskuje
się lepszej jakości klinkier, dzięki cze-
mu można zwiększyć dodatek odpadów
przemysłowych przy produkcji cementu.
Tona klinkieru kosztuje 2 tys. złotych,
tona żużla — 200 zł, a popiół już tylko
9 zł za tonę. 18-procentowy dodatek od-
padów przemysłowych pozwala na ob-
niżenie kosztów własnych. Zamontowa-
no ruszty mechaniczne na suszarniach
surowca, co pozwoliło na możliwość za-
stosowania gorszej jakości opału i 20-
procentowy wzrost wydajności suszar-
ni — wąskiego gardła produkcji.

☆

A najważniejsza rzecz to chyba ta,
że jeszcze w tym roku planuje się roz-
poczęcie produkcji cementu 350, czyli
jakościowo lepszego. Ta informacja
sprawdzi się, jeżeli wprowadzi się dal-
szą modernizację i ulepszy technologię
produkcji. Tym razem nie powiem jed-
nak „pożyjemy — zobaczymy” — bo
pewnie podczas następnej wizyty w
„Podgrodziu” każą mi... próbować ce-
ment.

Awans społeczny

Po zakończeniu II Wojny Światowej
zarejestrowano w Polsce 1.417.049 anal-
fabetów. Był to wymowny symbol zaco-
fania ogromnej części społeczeństwa w
latach sanacji, co pogłębiła jeszcze oku-
pacja hitlerowska. Dostęp klas pracują-
cych do wiedzy i kultury był bardzo o-
graniczony. W 1938 r. zaledwie 13,5 proc.
absolwentów szkół podstawowych po-
dejmuje dalszą naukę, z tego więk-
szość w szkołach zawodowych. Awans
młodzieży robotniczej, a zwłaszcza chłop-
skiej utrudniała przede wszystkim sy-
tuacja materialna rodzin, których nie
stać było na opłaty za kształcenie dzieci.
W mieście rzutowało na ten stan bez-
robocie obejmujące w latach 1929—1936
około 416 tys. osób. Na wsi głównym po-
wodem ubóstwa było ogromne rozdrob-
nienie gospodarstw, chroniczne za-
dłużenie biednych i średniorolnych chłó-
pów.

Dopiero władza ludowa stworzyła wa-
runki awansu społecznego robotników i
chłopów w skali historycznie nie spoty-
kanej. Po pierwsze — realizując zapowie-
dzianą w Manifestie PKWN reformę rol-
ną, rozparcelowała majątki obszarnicze
i poniemieckie przydzielając 6 mln he-
ktarów ziemi bezrolnym i małorolnym
chłopom. Utworzono 814 tys. gospodarstw
i powiększono ponad 250 tys. Obszar
przeciętny nowych wynosił 6,9 ha, nato-
miast na każde powiększane przypadło
średnio prawie 2 ha.

Realizując wielki program industria-
lizacji kraju, zapoczątkowany w planie
6-letnim, państwo stworzyło tysiące no-
wych stanowisk pracy w przemyśle, gór-
nictwie, transporcie. W sumie w okre-
sie 6-latki, ze wsi do miast przeszło po-
nad 2 mln osób zwiększając szeregi kla-
sy robotniczej. Fakt ten łączył się z o-
gromnymi przemianami cywilizacyjnymi
kulturalnymi: nowa organizacja i tech-
nologia pracy, nowe mieszkania w mia-
stach — zelektryfikowane, skanalizowa-
ne, zapewniły inny niż na wsi standard
życia, dostęp do kin, teatrów, domów
kultury itp.

Polityczny awans robotników i chłó-
pów rozpoczął się od pierwszych dni
Polski Ludowej. Obejmowali oni kiero-
wnicze stanowiska w aparacie admini-
stracji, milicji i służby bezpieczeństwa
oraz armii. Hasło: „Nie matura lecz chęć
szczerą robi z ciebie oficera” — oświe-
cone w latach późniejszych — było wów-
czas wyrazem konieczności to jest braku
kadr ludowej inteligencji, a także o-
gromnego wyniszczenia inteligencji
przedwojennej przez okupanta (ponad
35 proc. tej warstwy).

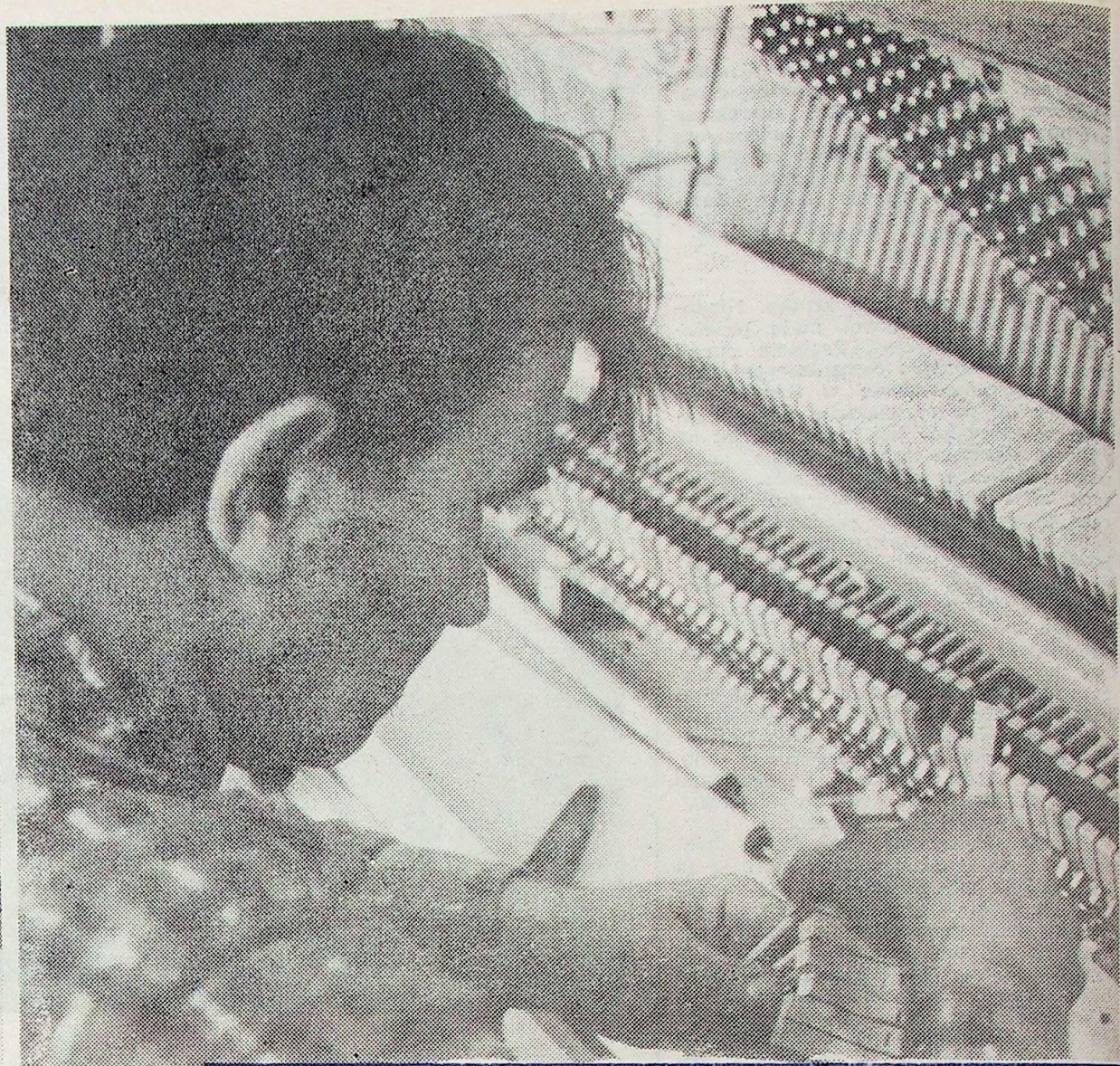
Wkrótce jednak nastąpił planowany i
szybki proces kształcenia zarówno mło-
dzieży jak i dorosłych, w którym po raz
pierwszy w historii do szkół średnich
i wyższych uczelni masowo napływały
częli synowie robotników i chłopów.
Nauka była bezpłatna. Dla wyrównania
poziomu kandydatów na studia organi-
zowano specjalne kursy przygotowaw-
cze, z których korzystała głównie mło-
dzież robotnicza i chłopska. W okresie
miedzywojennym liczba młodzieży robot-
niczo-chłopskiej nigdy nie przekraczała
19 proc., natomiast już w roku 1952/53
dzieci robotnicze stanowiły 34,1 proc.,
zaś chłopskie 25 proc. studentów.

Dokonywał się w ten sposób akt spra-
wiedliwości dziejowej — warstwy ple-
bejskie, dawniej poniżone, spychane na
dno struktury społecznej, tworzyły
własną inteligencję — inteligencję lu-
dową.

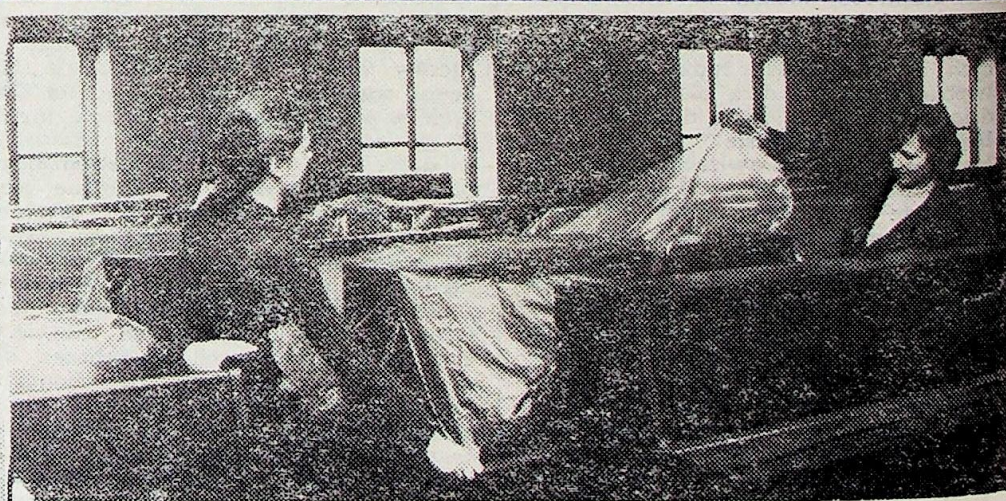
Od roku 1949 państwo podjęło wy-
trwałą i powszechną działalność w celu
zlikwidowania hańby XX wieku tj. anal-
fabetizmu. Masowe, bezpłatne kursy or-
ganizowane przez resort oświaty i wspie-
rane przez organizacje społeczne przy-
niosły rezultaty. O ile jeszcze w roku
1950 analfabeci stanowili 8,7 proc. spo-
łeczeństwa, to w 1960 r. już tylko 4 proc.,
a w latach następnych zjawisko to w ska-
li masowej przestało istnieć.

Awans społeczny robotników i chłó-
pów, rozbudzenie ich aspiracji intelek-
tualnych i kulturalnych — to wielki do-
robiek władzy ludowej. Zastępuje on na
uznanie i warto o nim pamiętać.

JAN SAPLEWICZ



Modernizacja zamiast inwestycji

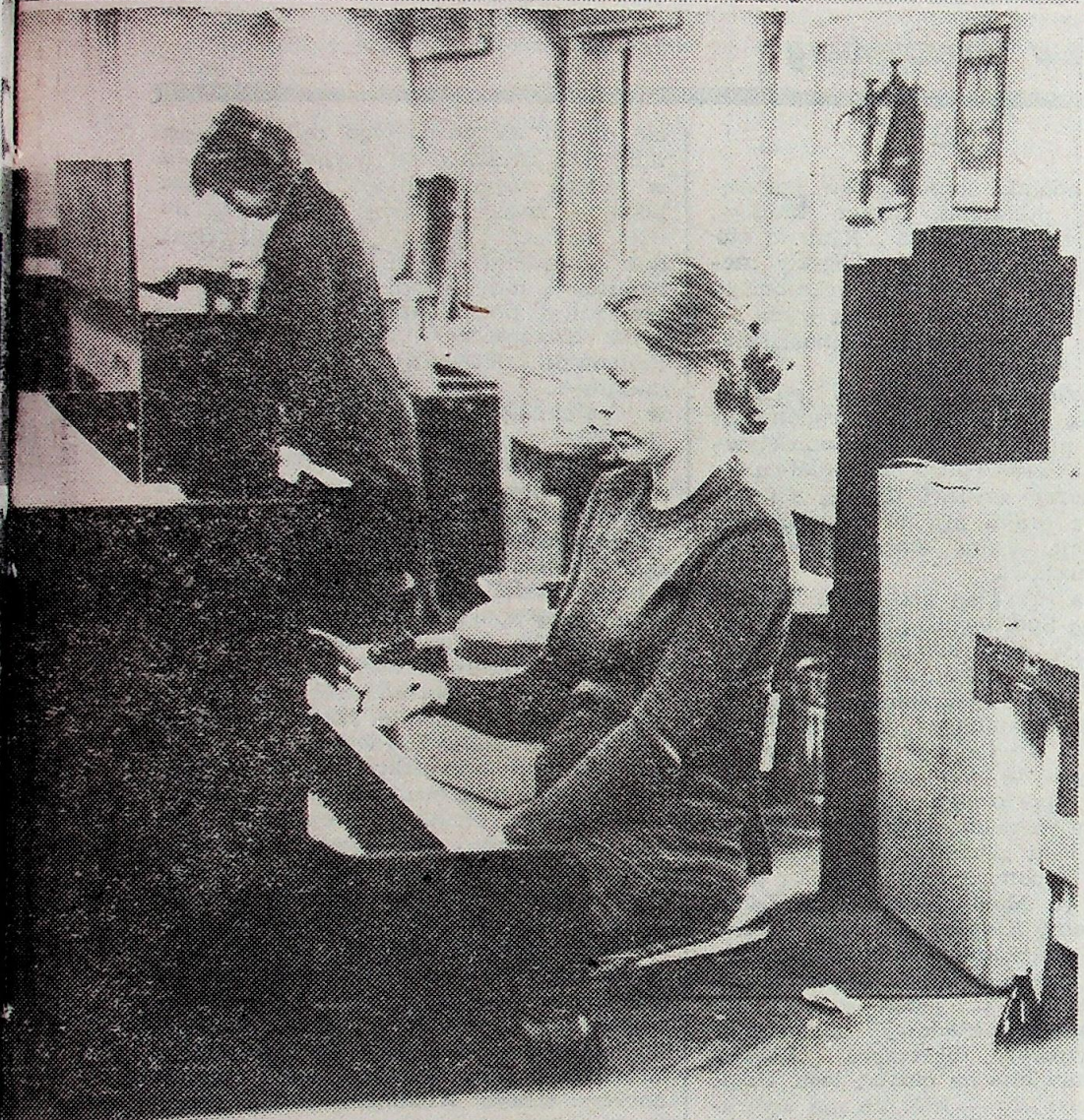
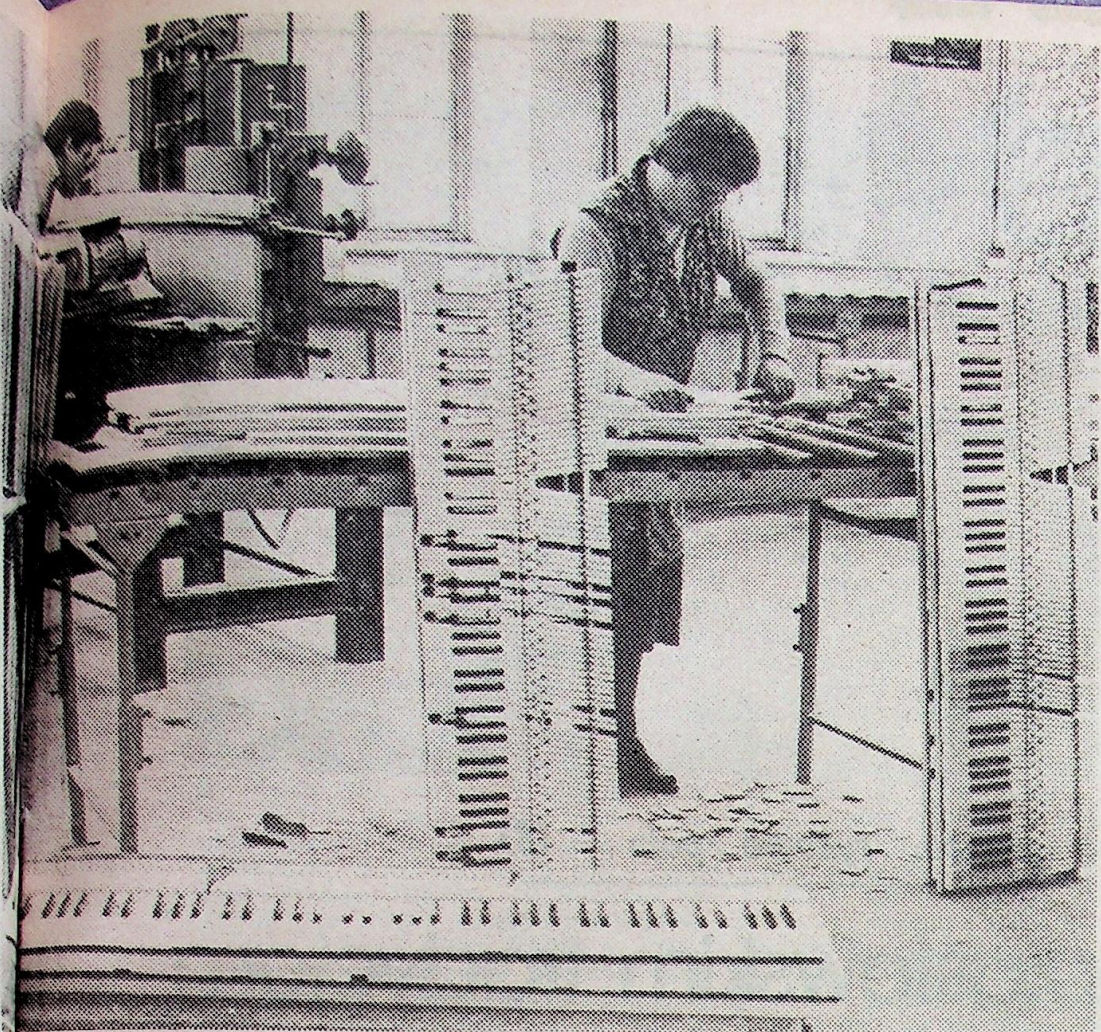


Pierwsze, zbudowane tu po wojnie pianino, z dumą było eksponowane w 1949 roku na I Wystawie Ziem Odzyskanych. Rok później Legnicką Fabrykę Fortepianów i Pianin opuszcza 50 pianin. W ubiegłym — wytworzono 5080 egzemplarzy, z czego 31 proc. trafiło na eksport do strefy dolarowej.

Czy eksport się opłaca? Fabryce — tak. Za dewizy sprowadza się niezbędne materiały i surowce: druty strunowe, okleiny egzotyczne, lakiery, okładziny na klawiatury. Załoga — nic z tego nie ma, jedynie satysfakcję, że wytwarzane przez nią instrumenty mają za granicą wyrobioną markę. Pianina z Legnicy dobrze sprzedają się na rynkach zachodnich. U schyłku lat 70., gdy gospodarka kraju dotkliwie odczuwała brak dewiz, na Zachód szło 50—60 proc. całej produkcji. Kryzys gospodarczy w państwach kapitalistycznych ograniczył eksport.

Zyskali na tym krajowi odbiorcy. Mimo tego pianino nadal jest instrumen-

tem poszuki
sterowanej)
Od 1 lutego
proc. z powo
rzania. Najt
ra: 5 tys. z
— „Brok”
bogate asort
trzech wielko
pracowane p
czną
Nie nie za
produkcji. B
nalne budyn
nowoczesnych
i technologic
obiekty są zn
stwo Kultury
wielkie inwe
że odbywae
zacji na niew
gdy wcześniej
warstwów c
nowych prze
sprowadz do



Zdjęcia: Janusz Budnicki
Tekst: Maria Kunczys

Czy reforma nadeśnie nam na ucho?

Andrzej Pawelczyk

W tym roku legnicki producent pianin powrócił znad Menu w nastroju minorowym. Jego oferty spotkały się z rezerwą wśród zagranicznych kontrahentów, chociaż zaprezentował we Frankfurcie instrumenty nie gorsze niż zwykle. „Polonezy”, „Mazurki”, „Sonatiny” i „Scherza” nadal gwarantują dobrą jakość dźwięku. Są przy tym estetyczne i uwzględniają różne gusta odbiorców. Złą robotę zrobiły ponoć teksty jakie ukazały się w czasie trwania międzynarodowych targów muzycznych w erefenowskiej prasie. Były to przedruki z polskich gazet, krytycznie piszących ostatnio o rodzimym przemyśle muzycznym, w tym także o Fabryce Fortepianów i Pianin w Legnicy. Zacierał ręce Herr Seiler, czołowy producent sprzętu muzycznego w RFN. Nie od dziś rości sobie poważne prawa wobec legnickiej firmy, publikując w prospektach i folderach informacje o „okupowanym przez polskie władze zakładzie in Liegnitz”. I proszę, chyli się on ku upadłości!

Zamówienia eksportowe ledwie udało się utrzymać na poziomie roku ubiegłego. Półtora tysiąca pianin powędruje jeszcze z Legnicy do Włoch, Danii, Hiszpanii, Szwecji a nawet Hongkongu i Malezji. Pamiętać jednak trzeba, że trzy lata temu sprzedawano za granicę 3 600 pianin rocznie. Spadek, jak widać, jest znaczny lecz nasza oferta handlowa na frankfurckich targach była również o wiele skromniejsza.

A eksport to być lub nie być legnickiej fabryki. Dewizowy odpis gwarantuje bowiem możliwość zakupu niezbędnych do produkcji oklein, drutu strunowego, szkła organicznego na klawiatury, lakierów, słowem materiałów, których w kraju nie można zdobyć za żadne pieniądze.

Zagraniczny nabywca ogląda dziś pianino niemal pod lupą. Musi być ono wykonane z mistrzowską precyzją. Każdy błąd w konstrukcji eliminuje instrument i zmniejsza akcje wytwórcy. Konkurencja na rynku muzycznym jest coraz silniejsza. Aby się na nim utrzymać, aby eksportować, należy stale poprawiać jakość produkowanego sprzętu.

Dobrej jakości nie załatwi się wyłącznie materiałami z importu. Potrzebny jest jeszcze odpowiedni warsztat i kadra wyspecjalizowanych fachowców. Jeśli się od nich wymaga mistrzostwa w robocie, to trzeba też tę robotę należycie premiować.

Motywacyjna funkcja płac wchodzi powoli w krew naszej gospodarki. Lepiej pracujesz, więcej wytwarzasz — korzystasz na zarobkach. W Legnickiej Fabryce Fortepianów i Pianin też skorzystali. W ubiegłym roku zwiększyli wydajność o 13 procent i średnia płaca pracowników skoczyła na 10 643 złote. Z rekompensatą — 12 936. Procentowy wzrost wynagrodzeń był jednak wysoki, co spowodowało, że Fundusz Aktywizacji Zawodowej pochłonął w 1983 r. połowę wypracowanego dorobku przedsiębiorstwa. Decydował pulap, z jakiego startowało się do reformy. Po wprowadzeniu modyfikacji niektórych jej zasad zanoszą się, że w br. na PFAZ pojździe niemal cały zysk fabryki.

Jak więc gospodarować? Jak premiować dobrą robotę? Jakość gwarantującą eksport, eksport umożliwiającą produkcję na rynek krajowy? Fabryka w Legnicy jest jedną z dwóch, które wyrabiają w Polsce pianina. Sprzedaje ich rocznie w kraju około 3,5 tysiąca, pokrywając wspólnie z „Calisią” zapotrzebowanie w 60 procentach.

Aby uniknąć „fazowskiego straszaka” należałoby podnieść wydajność. Inż. Józef Szajda, który dyktuje fabryce blisko 20 lat, twierdzi jednak, że w obecnych warunkach jest to niemożliwe.

— Nie możemy porównywać się z wielkim przemysłem — dowodzi. — Nasza produkcja przypomina po części rzemieślniczą manufakturę. Większość operacji wykonywanych jest ręcznie. Warto podkreślić, że wytwarzamy 12 modeli pianin w trzech wysokościach oraz 80 wersjach tzw. wykończenia meblowego. Teraz musimy ograniczyć asortyment i wszystkie wysiłki skierować na jakość. Jedynym wyjściem zapewniającym godziwe wynagradzanie naszych pracowników jest zmniejszenie kwoty obciążeń na PFAZ, skorygowanie pulapu, od którego obliczany jest przyrost płac. Usilnie o to zabiegamy, gdyż od tego zależy przyszłość zakładu.

Załoga fabryki liczy dziś 358 osób. Powinno być przeszło 400. W ubiegłym roku odeszło z produkcji 154 ludzi. Trudno im się dziwić w sytuacji, gdy przeciętne zarobki w województwie kształtują się w granicach 20 tysięcy złotych. Przychodzą wprawdzie jeszcze nowi pracownicy, lecz nie zastąpią oni przecież z dnia na dzień wieloletnich specjalistów.

Legnickie pianino kosztuje obecnie tyle, co średniej klasy regał na książki. Można by więc wywindować cenę i podwyższyć w ten sposób wynik ekonomiczny zakładu. Uzyskane środki starczyłyby pewnie i na FAZ, i na pensje pracowników. Niejedni tak uratowali się przed plajtą. Dyrektor Szajda uważa jednak, że nie tędy droga. Ułomności reformy nie powinno się równoważyć drenażem kieszeni rodaków. Dla legnickiej fabryki muszą znaleźć się preferencje. W podobnej sytuacji jest wspomniana już „Calisia” czy też lubiński „Defil”.

Cały ten przemysł jest w Polsce od wielu lat niedoinwestowany i trzeba pisać o jego problemach bez względu na to, czy ktoś zechce dokonać przedruku, czy też nie. W kraju Chopina nie powinno się zapominać o szeregach muzycznej kultury. Obecne możliwości w tym względzie są bardziej niż skromne. Pianino jest dziś rarytasem, a fortepiany pozostały już tylko w nazwie legnickiej fabryki. Niedługo zabraknie nawet cymbalków...

Na instrumenty czekają szkoły muzyczne, placówki kulturalne, profesjonaliści i amatorzy. Nie odsyłajmy ich do Seilera...

stem taśmowy. W ten sposób skrócono czas przyuczania do zawodu.

W ubiegłym roku dwukrotnie korygowano system płac. W efekcie wzrosła wydajność o 12 proc. Mimo tego w „Fortepianach”, w porównaniu do średniej krajowej i wojewódzkiej nadal zarabia się mało. Przeciętna — 12 936 zł (z rekompensatą), co bezpośrednio rzutuje na fluktuację. W zeszłym roku wymieniło się około jednej trzeciej załogi.

Dalszy wzrost wydajności pracy i płac uzależniony jest od zmiany zasad obliczania podatku na Fundusz Aktywizacji Zawodowej. Ale to już zależy od decyzji „centrali”. Kierownictwo zakładu w styczniu br. wystąpiło w tej sprawie do Ministerstwa Kultury i Sztuki, postulując ustalenie progu wolnego od FAZ o 3 tys. zł na jednego zatrudnionego oraz ustalenie wskaźnika korygującego na poziomie 0,8 zamiast 0,5. Odpowiedź jeszcze nie nadeszła...

Batalia o piekarnię

Maria Kuncatius

O budowie piekarni w Lubinie głośno jest nawet w Warszawie. Czym ta skromna inwestycja zasłużyła sobie na taki rozgłos?

Jej budowa wynika z planu rozwoju piekarnictwa w woj. legnickim, założonego przez WSS „Społem” w 1976 roku. Budowa, chociaż jeszcze nie rozpoczęta, ma już swoją historię. Najpierw trwały przetargi o moc piekarni. Plan przewidywał dobową zdolność produkcyjną na 18 ton, ale w kręgach „decydenckich” pojawiły się zakusy na „coś większego”. Na przełomie lat 80–81 stanowiska uzgodniono — Lubinowi wystarczy „dwunastotonówka”, tym bardziej, że w sąsiednich miastach też powstają piekarnie. Zadanie zostało zaakceptowane przez centralę „Społem”, projektantom zlecono opracowanie dokumentacji budowlanej.

Rok 1983: wykonawca dostaje do ręki komplet dokumentacji; plac pod budowę zostaje zagospodarowany. Inwestor rozmawia z bankiem o kredytach. Bank patrzy trzeźwo, zgodnie z duchem reformy i odmawia, akceptując jedynie społeczną zasadność inwestycji. Powodem odmowy jest sytuacja finansowa inwestora — PSS „Społem” w Lubinie nie gwarantująca wypłacalności. Postawienie piekarni ma kosztować 240 mln zł, z czego 50 proc. musi wyłożyć inwestor, żeby z banku dostać drugie tyle. Tymczasem w „Społem” bieda aż pieszcz. Zysk w 1983 roku nie przekroczył 11 mln zł (przy obrocie 3 mld zł).

— Powinniśmy zarobić co najmniej 40 milionów, przy prawidłowych relacjach cen i kosztów — mówi prezes Pawlicki z PSS „Społem” w Lubinie. — Z uzyskanej kwoty zysku na inwestycję możemy przeznaczyć 6 mln. To tyle co pie...

Żeby mieć pełny obraz kondycji firmy, wystarczy dodać jeszcze tylko jeden szczegół — na PSS ciąży 100 mln spłaty kredytów za rok bieżący. To wystarczy, by zrozumieć dlaczego bank nie chce zadawać się ze „Społem” i pakować pieniędzy w interes, który może przynieść same straty.

Władze wojewódzkie i „społemowcy” nie chcieli tak łatwo dać za wygraną. Udali się do Banku Centralnego w Warszawie. Powrót był triumfalny: „Piekarnia w Lubinie będzie, bank sfinansuje budowę”. Tak powiedziano w Warszawie. „Konkrety” puścili informację w świat... Po czym z Centralnego Banku (po zmianach personalnych) przychodzi wieść na piśmie: „Sprawę kredytowania piekarni w Lubinie rozpatrzmy w 1984 roku”. Wyszło na to, że w województwie „coś kręca” — taki wniosek wyciąga przeciętny obywatel, do którego docierają sprzeczne informacje. Na lutowej sesji MRN w Lubinie nie przebiegano w słowach. Już wcześniej, w listopadzie ubiegłego roku, radni domagali się ustalenia winnych odwołania bardzo ważnej dla Lubina inwestycji.

Leon Fil — przewodniczący komisji zaopatrzenia produkcji rolnej, handlu i usług MRN w Lubinie: — „WSS tłumaczyła się, że budowę piekarni utrudniają przeszkody formalnoprawne, a teraz — brak funduszy. Jesteśmy bardzo zaniepokojeni, że znów rozpoczęcie budowy odsunie się na dalszy plan. W województwie tylko obiecują i nie dotrzymują słowa. Odnosimy wrażenie, że dla nich budowa piekarni w Lubinie to tylko jakaś tam marginalna sprawa. Nie dość, że mamy tylko jeden gatunek chleba, to jeszcze jakościowo najgorszy w województwie”.

Prezes Stanisław Pawlicki zgadza się z tą opinią: — „Chleb nie jest najlepszej jakości i choćby dlatego piekarnia w Lubinie musi stanąć. Obecna, od piętnastu lat pracuje na okrągło bez chwili wytchnienia. Obliczona na 12 ton — wypieka średnio 18. Na piątek zamówienia handlu przekraczają 30 ton!”

Zaatakowany o jakość pieczywa na którymś ze spotkań w zakładzie pracy

prezes Pawlicki nie wytrzymał: — „Możemy piec lepszy chleb, ale wtedy nie damy więcej niż 12 ton. Jednak to za mało jak na obecne potrzeby miasta”.

Zniecierpliwieni radni po imieniu wymieniają winnego: — „Władysław Galas, prezes oddziału „Społem” w Legnicy, odpowiedzialny za politykę inwestycyjną” replikuje: — „Nie czuję się winny — mówi prezes. — Plan z 1976 roku realizujemy konsekwentnie. W tym roku zostanie oddana 18-tonowa piekarnia w Legnicy i w 1986 roku taka sama w Głogowie. Zwiększamy drogą modernizacji moc produkcyjną istniejących piekarni. Tylko w samym Lubinie w ciągu ostatnich lat zdolność produkcyjną podskoczyła o osiem ton. Robimy wszystko, by w tym roku rozpocząć w Lubinie budowę nowej piekarni. Wszystkie formalności zostały załatwione oprócz finansowych. Inwestycja ta została wprowadzona do zamówień rządowych, co na razie oznacza tylko priorytet dla wykonawcy w dostępie do materiałów budowlanych. Na razie brakuje rozporządzeń wykonawczych ministra finansów i nie wiemy czy z tytułu „zamówień” inwestor otrzyma konkretną pomoc. Dla ciekawości dodam jeszcze i to, że nasza WSS w ostatnich ośmiu latach inwestowała najwięcej w kraju, w stosunku do potencjału gospodarczego i na głowę nieszkańca. Nie siedzimy więc z założonymi rękami”.

28 lutego radna Marciniak sprawę budowy piekarni poruszyła na sesji WRN w Legnicy, wnioskując o wydzielenie na budowę środków finansowych z nadwyżki budżetowej z Urzędu Wojewódzkiego lub dokonanie zmiany inwestora.

Inwestor nie kryje, że nie broniłby się przed odebraniem mu tego kłopotliwego zadania. Dzisiaj dla PSS piekarnia to tylko jeszcze jedno źródło deficytu. Jeszcze w 1982 roku piekarnie przynosiły zyski, po zmianach cen surowca i wyrobu gotowego już nie. Mimo państwowych dotacji do maki, piekarnia w Lubinie przyniosła 4 mln straty, a w skali województwa straty te sięgają 14 mln złotych. Dzieje się tak mimo rządowych założeń 10-procentowej rentowności piekarni społecznych. Okazuje się, że jak na razie tylko prywatny piekarz wychodzi na swoje.

Wobec nieprzejednanego stanowiska banku PSS zaczął się rozglądać za pożyczką lub dotacją w wysokości 180 mln zł, z nadzieją, że po tym zastrzyku finansowym bank uzna PSS za partnera do interesu. Pierwszą nadzieją był KGHM, ale odpowiedź niestety przyszła na — nie. Kombinatowi, jako państwowej jednostce gospodarczej nie wolno finansować spółdzielczości.

Poszukiwania 180 mln nadal trwają. PSS wysłała wniosek do swojej centrali o pożyczkę na budowę piekarni środków z funduszu rozwoju „Społem”. Sprawa trudna do załatwienia, bo i tam spółdzielnia jest zadłużona na 35 mln. 19 marca wnioski zostaną rozpatrzone. Prezes Galas jest optymistą: Pewnie coś dostaniemy tylko ile?

Jest jeszcze jedna nadzieja. Pod koniec wspomnianej sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej wicewojewoda Tadeusz Podwiński odpowiedział na interpelację radnej Marciniak. — W podziale nadwyżki budżetowej przewidujemy pozycję — inwestycje, w tym również środki na piekarnię dla Lubina.

Prezes Władysław Galas: Jestem przekonany, że jeszcze w tym roku budowa ruszy. A po oddaniu jej sprawa piekarnictwa w województwie będzie załatwiona co najmniej do roku 2000. Nie chodzi tylko o to, by chleb był, bo i dzisiaj nikomu go nie brakuje, mam na myśli rozwiązanie problemu jakości i asortymentu. Na razie czekamy na wynik decyzji tam w Warszawie i tu w województwie.



z piłką przez... ryżowe pola (8)

Ku piastowskim tradycjom

Bronisław Freidenberg

VIII

Kolejne odcinki wspominków poświęcić pragnę piłkarzom dwóch klubów: „Piasta” oraz „Kabewiaka”. Klubom, które wraz z „Dziwiarzem” odegrały niebagatelną rolę w historii legnickiego Podokręgu PZPN i które przez wiele lat znajdowały się w czołówce dolnośląskiego okręgu piłkarskiego.

Kilkumiesięczna przerwa w publikowaniu cyklu tych piłkarskich wspomnień wynika z przyczyn zupełnie obiektywnych. Nie z wrodzonego mi lenistwa — co poniektórzy złośliwi usiłują sugerować, lecz z braku oficjalnej, źródłowej dokumentacji, którą stanowią zwykłe klubowe archiwa.

I jeśli na przykład archiwum Kolejowego Klubu Sportowego „Piast” (znajdującego się w pomieszczeniach piwnicznych budynku administracji Dworca PKP) — uległo kompletnemu zniszczeniu podczas pamiętnej powodzi latem 1977 roku — a więc z przyczyn zupełnie obiektywnych, to archiwum robotniczego Klubu Sportowego „Dziwiarz” nie istnieje w wyniku zwyczajnej bezzwrotności. Sekretariat „Dziwiarza” mieścił się w jednym z pomieszczeń budynku przy ul. Lenina (w Międzyzakładowym Związkowym Domu Kultury „Merkury”). Kiedy wskutek nacisków administracyjnych, wszystkie legnickie kluby sportowe połączone zostały w jeden gigantyczny MZKS (Międzyzakładowy Związkowy Klub Sportowy) sekretariat „Dziwiarza” pozostawiono na pastwę losu. Część działaczy bowiem — których nie wybrano do władz nowego klubu giganta, obraziła się, część zubożyła: „nie nasz klub, nie nasza sprawa”, zaś wszyscy przestali interesować się nagromadzonymi przez lata dokumentami. Wiele pucharów, dyplomów i innych cennych pamiątek dostało się w ręce osób całkiem przypadkowych, pozostałe „papieryska” po roku spalane zostały w kotłowni. Jeśli zaś idzie o archiwum klubowe „Kabewiaka”, to z chwilą zaprzestania w Legnicy działalności Oficerskiej Szkoły Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego całe jej archiwum (wraz ze sportowymi „papierami”) zostało z naszego miasta zabrane.

Oczywiście, istnienie do dziś archiwów wspomnianych klubów na pewno znacznie by mi ułatwiło pisanie poszczególnych odcinków wspomnień. Z drugiej jednak strony pozbawiłoby niekłamaną przyjemność spotykania się z byłymi zawodnikami, działaczami i kibicami, słuchania barwnych opowieści, konfrontowania pewnych zdarzeń z boiska i z życia klubowego, przeglądania starych, często pożytkowych już amatorskich fotografii. „Trudno” dziś ustalić dokładną datę powstania naszego Kolejowego Klubu Sportowego, ale była to wiosna 1946 roku, kiedy to garstka zapaleńców, na czele z kolegą Janem Wojsem, ówczesnym komendantem Straży Ochrony Kolej postanowiła na węzle kolejowym w Legnicy, rozwinąć życie sportowe. Zakładając Klub Sportowy, który dla udokumentowania polskości ziem odzyskanych przyjął nazwę „Piast” — zdawali sobie sprawę z początkowych trudności, ale upar-

cie dążyli do powziętego celu i dzięki nim, dziś możemy się pochwalić. Tak w swoich wspomnieniach z tamtych lat pisze — znany, ceniony i aktywny do dziś działacz „Piasta” pan Emil Szal. Rok powstania naszego klubu potwierdzają inni czynni w tamtym czasie zawodnicy, potem działacze, między innymi: Kazimierz Uniątowicz, Eugeniusz Piotrowski, Edward Trąbka. Dlatego załam tu ten paragraf, nie wdając się w polemikę z autorami monografii „Legnica” (wydanej przez Zakład narodowy im. Ossolińskich w 1977 roku, pod redakcją prof. dr. Mariana Haisiga, w której na 336 stronie czytamy: „Sport kwalifikowany, inaczej wyczynowy, dał znać o sobie już w drugiej połowie 1945 roku. Powstały wówczas w Legnicy pierwsze kluby sportowe MO, Związku Walki Młodych, Związku Zawodowego Kolejarzy „Piast”. Skoro jednak już jestem przy monografii, nie potrafię się oprzeć dygresji. Otóż na stronie 338 wyczytałem: „W rzędzie miast wydzielonych, co do członkostwa organizacji sportowych i zawodników Legnica znajdowała się w 1970 roku na ostatnim miejscu. W żadnej dyscyplinie sportowej środowisko legnickie nie osiągnęło wyników liczących się w skali krajowej nie mówiąc już o międzynarodowej.” Otóż taka klasyfikacja wydaje mi się z gruntu niewłaściwa. No bo jak miasto wydzielone Legnicę, można przyrównywać do miast wydzielonych takich jak Łódź, Kraków, Warszawa czy Wrocław? Na tejsze samej stronie — kilka wierszy dalej (temat dotyczy Klubu Wodnego) „Jego reprezentacja uczestniczyła corocznie w mistrzostwach Polski. W 1969 roku zdobyła wicemistrzostwo Węgier w klasie „Cadet”. Podobnie efektywny był rozwój sekcji strzeleckiej. Jej reprezentacja zajęła w II lidze 13 miejsce w kraju na 40 konkurencyjnych zespołów”. Aczkolwiek mógłbym wymienić znaczące sukcesy i w innych dyscyplinach (w latach 1969, 1970 i dalszych), ograniczam się tu jednak do zacytowania słów autorów monografii, słów które wyraźnie przeczą tym napisanym wcześniej.

Ale powróćmy do „Piasta”. Oto najwcześniejsze — jakim w tej chwili dysponuję — zdjęcie kolejańskiej drużyny, z 1948 roku (zrobione na boisku przy ul. Bielańskiej podczas przerwy w meczu „Piast” — „Zryw” Jawor, zakończonym wynikiem 1:1), które udostępnił mi do wykorzystania czołowy ongi zawodnik, potem działacz, przez długie lata jedyny przedstawiciel Legnicy we władzach Okręgowego Związku Piłki Nożnej we Wrocławiu — Kazimierz Uniątowicz. Od lewej (stoją) Walenty Nowak, sędzia Jan Boryczko, Paweł Drozdol — kapitan drużyny, Kazimierz Malczyk, Bolesław Świdzicki, Władysław Stefanik, Kazimierz Zaręba, Adam Galus, (siedzą oraz kłęczą) Zbigniew Hłodzik, „Ziutek” Nożyński, Kazimierz Kempczyński, Stefan Naczyński, Edward Trąbka — bramkarz, Kazimierz Uniątowicz.

Być może, któryś z kibiców lub byłych piłkarzy „Piasta” posiada jeszcze wcześniejszą fotografię drużyny. Proszę o kontakt. Chętnie zamieścimy takie zdjęcie w jednym z następnych numerów.

W MRO CZNEJ, gotyckiej świątyni stoi sarkofag. Na nim, wykute w kamieniu dwie leżące postacie. Mężczyzna lewą ręką trzyma tarczę z orłem piastowskim, a w prawej unosi model kościoła. Jest zakuty w zbroję. Ma okragłą twarz ozdobioną wąsami. Na głowie książęca mitra. To Wacław I, książę legnicki. Obok jego żona Anna. Piastówna, żona i matka Piastów. W rękę trzyma różaniec, jak przystało na bogobojną i pobożną niewiastę. Właśnie o nich i o bracie Wacława — Ludwiku I, księciu na Lubinie i Brzegu spróbuję dzisiaj opowiedzieć. Niechaj ożyją na chwilę kamienne postacie, niegdyś władcy tej ziemi, a dzisiaj już tylko wspomnienie i symbol jej polskiej przeszłości.

Ojciec Wacława i Ludwika Bolesław Rozrzućny był dwukrotnie żonaty. Pierwszą jego żoną była Małgorzata, córka króla czeskiego i polskiego Wacława II. Małżeństwo zawarte zostało w styczniu 1303 r. przy czym Bolesław miał wówczas lat 11, a Małgorzata 7. Z tego związku pochodziło trzech synów: Wacław, Ludwik i Mikołaj, przy urodzeniu którego Małgorzata zmarła, 7 albo 8 kwietnia 1322 r., a zaraz potem umarł również Mikołaj. Drugą żoną księcia była Katarzyna, przpuszczalnie córka bana chorwackiego Mladenę II. Bolesław poślubił ją w 1326 r. Dzieci nie mieli. Katarzyna przeżyła męża. Zmarła w 1358 r. i została pochowana w katedrze wrocławskiej. Tak więc w chwili śmierci ojca przy życiu pozostało dwóch książąt: Wacław, urodzony w latach 1316—1318 i Ludwik, o kilka lat młodszy od swojego brata.

Obaj bracia mieli zupełnie różne charaktery. Wacław — lekkomyślny i nieopanowany, lubiący zbytek i trwoniący pieniądze, wydaje się być bardziej podobny do swojego ojca i pradziada Bolesława Rogatki. Ludwik — spokojny i taktowny, dobry gospodarz i mecenas kultury, z powodzeniem kontynuował tradycje Henryków śląskich. Nie darmo też nadano mu szczytny przydomek Sprawiedliwego. Swoim życiem i postępowaniem zasłużył nań w zupełności.

Młodzi książęta uczestniczyli w życiu politycznym królestwa na długo przed śmiercią ojca. Obaj, razem z ojcem, składali hold lenny królowi Janowi w Pradze, w roku 1331, potwierdzając tym samym akt dokonany dwa lata wcześniej przez Bolesława. Musieli zresztą przebywać dłużej na praskim dworze, wówczas jednym z najświetniejszych w Europie. Tylko tam mógł książę Ludwik zaczerpnąć wzory dla swojej późniejszej działalności kulturalnej. Być może nawet przez jakiś czas tam się wychowywali — to było przecież zgodne z obyczajami epoki. Wprawdzie Bolesław Rozrzućny spierał się z królem Janem, ale nie musieli być te spory pomiędzy szwagrami zbyt poważne skoro król niejednokrotnie wyznaczał go swoim namiestnikiem na Śląsku. W 1338 r. Bolesław, który pozostawił już wszystkie swoje majątki i nie miał czym spłacić długów, przekazał synom księstwo legnickie, licząc na to, że potrafią je wykupić z rąk wierzycieli, a sam przeniósł się do Brzegu. Długosz napisał nawet, że Bolesław „oddaje prawem wieczystym obciążoną różnymi długami ziemię legnicką, żeby sobie w swojej sytuacji radził, jak potrafi. Ci zażądali od rycerzy i wieśniaków pomocy i uzyskawszy ją, uwalniając całkowicie ziemię legnicką od wierzycieli. Niektórzy wierzyli, że się nawet nad ich losem, darowali im nawet część należności”.

Odtąd obaj bracia wspólnie rządili księstwem legnickim. W 1342 r. Wacław, w imieniu ich obu, złożył hold lenny na zamku praskim. Trzy lata później podzielił pomiędzy siebie otrzymane ziemie. Wacław dostał Złotoryję, Chojnow i Lubin, a Ludwik — Legnicę. Traf chciał, że wkrótce potem w podległej wsi Mikołajewice odkryto żyłę złota i to tak bogatą, że wydobywano z niej tygodniowo około 120 funtów kruszcu. Tego nie mógł ścierpieć brat Wacław. Żądza złota potrafiła i dawniej i teraz skruszyć najtrwalsze więzy. Skończyła się miłość braterska. Wacław poczył różnymi sposobami dążyć do opanowania dzielnicy brata. Łatwo przechodząc od miłości do nienawiści próbował pozbawić brata spadku po sobie (nie miał bowiem w tym czasie spadkobierców) i sprzedać swoje księstwo Karolowi czeskiemu. Kiedy to nie doszło do skutku poczył, wypróbowanym sposobem, najeżdżać, niszczyć i rabować księstwo legnickie. Równocześnie przez podstawionych ludzi nakłaniał księcia Ludwika do oddania mu księstwa, przyrzekając, że po jego śmierci odziedziczy on oba księstwa. Przedstawiał też siebie jako ciężko chorego, stojącego już prawie nad grobem. I o

Wacław i Anna

Janusz Chutkowski

dziwo dopisał swego. Ludwik zgodził się w 1346 r. przekazać Wacławowi bogate księstwo legnickie w zamian za roczną rentę w wysokości 400 grzywien. Zamieszkał w podlubińskiej wsi Bukowno poświęcając się życiu rodzinnemu i umiłowanej przez siebie lekturze.

Uzyskanie księstwa legnickiego nie przyniosło jednak szczęścia księciu Wacławowi. Zasoby złota w Mikołajewicach wyczerpały się bardzo szybko, a potrzeby księcia rosły. Oddał więc kopalnię w zastaw i oglądał się, podobnie jak niegdyś ojciec, za możliwością zastawienia i sprzedania innych dóbr. Wydzorował wprawdzie, może zresztą tylko udawał tak ciężko chorego i oczekiwał się aż czterech synów, ale jego interesy ciągle były w bardzo złym stanie. Ludwik natomiast wykupił Lubin i osiadł w nim wraz z rodziną. I może to właśnie go uratowało. Wacław bowiem znowu zaczął na niego napadać. Być może podejrzewał brata o posiadanie wielkich skarbów, a może była to już tylko ślepa nienawiść. Ludwika uratowały przed utratą wolności silne mury lubińskiego zamku, który odbudował z ruiny i ufortyfikował. Próbował swojego pośrednictwa cesarz Karol i nawet w 1357 r. doprowadził do układu pomiędzy braćmi, rychło jednak, po śmierci macochy Katarzyny, spór rozgorzał na nowo, tym razem o posiadane przez nią w dożywocie Brzeg i Olawę. Wacław natychmiast sprzedał swoją połowę spadku Bolkowi II świdnicko-jaworskiemu, co jeszcze bardziej sprawę skomplikowało, ten ostatni pragnął bowiem posiadać całość i usiłował pozbawić Ludwika jego części. Znowu interweniował cesarz Karol i zawarto nową ugodę w 1359 r. Ludwikowi przyznano Brzeg, Chojnow i Lubin, a Wacławowi księstwo legnickie. Układ był zresztą znacznie bardziej skomplikowany i obwarowany różnymi zastrzeżeniami. Między innymi Ludwik miał otrzymać Chojnow, chyba że jego brat przekaze mu w zamian okręg Grodkowa. Wacław miał zatrzymać kilka wsi w diecezji brata i w zamian za to płacić mu rocznie 500 grzywien praskich groszy. Kilka podlubińskich wsi miało natomiast należeć do Ludwika, który jednak zrzekł się praw do Legnicy, Chocianowa i Złotoryi.

Odtąd zapanował między braćmi spokój. Szybka śmierć Wacława, który zmarł 2 czerwca 1364 r. „utrudzony niedostatkami i długami” położyła ostatecznie kres waśniom pomiędzy braćmi. Odbyły się uroczyste egzekwie i Wacław spoczął w ufundowanej niegdyś przez obu braci legnickiej kolegiacie (jej to model właśnie trzyma w ręku). Wdowa Anna, córka księcia Kazimierza cieszyńskiego, zajęła się wychowywaniem pięciorożnego małoletniego dziecka. Nastąpił wówczas dla księstwa legnickiego znacznie lepsze czasy. Zygmun

Boras w książce: „Książęta piastowscy Śląska” tak je charakteryzuje: „Książę Ludwik objął władzę nad ziemiami brata i wziął w opiekę jego dzieci, dbając jak ojciec o ich interesy, wykształcenie. Ani im, ani wdowie po zmarłym nie dał odczuć niechęci z powodu krzywd doznanych od brata. Za rządów Karola luksemburskiego, który u-mocnił czeskie panowanie na Śląsku, zapanował tu długoletni pokój. Wykorzystał to książę brzeski, a teraz i legnicki by podnieść gospodarkę księstw, nadwreżoną mocno przez długie i złe rządy ojca, a potem brata”.

Już w okresie swoich rządów w Lubinie, pomimo skromnych dochodów i bardzo ograniczonej władzy, dał się poznać książę Ludwik jako doskonały organizator, budowniczy, mecenas kultury i nauki. Nie tylko odbudował lubiński zamek i uczynił go trudnym do zdobycia, ale wzniósł również piękną kaplicę zamkową, poświęconą św. Jadwidze. Później w Brzegu stał go było na znacznie poważniejsze inwestycje. Wspaniała kolegiata św. Jadwigi zaopatrzona została w bogate nadania i środki materialne. Stała się ośrodkiem życia umysłowego regionu. Tutaj na zlecenie księcia uczony śląski, a był nim najprawdopodobniej Piotr z Bieczyny, napisał Kronikę Książąt Polskich, cytowaną już wielokrotnie w tych szkicach. A w podlubińskiej miejscowości inny uczony Mikołaj Pruzio sporządził tzw. Kodeks Lubiński — pięknie spisany na pergaminie zyciorys św. Jadwigi (a właściwie dwa — mniejszy i większy), modlitwę do niej, bullę kanonizacyjną papieża Klemensa IV i jego kazanie. Książka ta ilustrowana została kilkudziesięciu pięknymi rysunkami piórkami, podkolorowanymi akwarelami. Reprodukuję niektórych z nich służy już jako ilustracje tych opowiadań. Sam kodeks zachował się zresztą do dziś, ale jak wiele innych zabytków został z kraju wywieziony. Czytelników zachęcam jednak ogromnie do obejrzenia pięknie wydanego reprintu dzieła, dostępnego ostatecznie na wystawie w Lubimskim Domu Kultury. Na zakończenie tej monumentalnej książki umieszczono napis: „Opisano legendę większą i mniejszą o św. Jadwidze, ukończoną w roku pańskim 1353, wykonaną przez sławnego księcia, pana Ludwika, księcia Śląska i pana legnickiego, na chwałę błogosławionej Jadwigi, niegdyś księżnej Śląska i Polski. Napisana zaś została ręką Mikołaja Pruzi na przedmieściu miasta Lubina”.

„Niegdys księżnej Śląska i Polski” — jak bardzo te słowa łączą się ze zdaniem zawartym w Kronice Książąt Polskich, że „może wskutek kary za popełnione grzechy ziemia wrocławska i księstwo takim sposobem przeniesiono z rąk panów naturalnych na obcych i zatracono

wolność książąt polskich”. A my sami już gotowi byliśmy uwierzyć, przekonani o tym przez uczonych niemieckich, że książęta śląscy, od Henryka Brodatego poczynając, to prawie rodowici Niemcy i gorliwi germanizatorzy. Jakże to jest dalekie od prawdy.

Ale książę Ludwik był realistą. Zdawał sobie sprawę, że układ sił w Europie uniemożliwia wyrwanie Śląska spod władzy czeskiej, a nie jest możliwe również uzyskanie przez Piastów Śląskich korony polskiej. Dlatego też, pomimo że pozostawał w bliskich stosunkach z królem Kazimierzem Wielkim, korespondował z nim i być może nawet był z nim w przyjaźni, po śmierci króla nie zgłosił swojej kandydatury do korony polskiej. Utrzymywał też przez całe życie dobre stosunki z dworem praskim. Udało mu się nawet uzyskać od Wacława IV w 1379 r. zmianę warunków lennych w taki sposób, że wszystkie ziemie obu księstw, legnickiego i brzeskiego, miały być odtąd traktowane jak jedna całość i dziedziczone w obrębie rodziny Piastów legnicko-brzeskich, bez potrzeby uzyskiwania na to zgody królów czeskich i z wyłączeniem wszystkich innych linii Piastów Śląskich.

Ambicją księcia Ludwika było zgromadzenie w swoim ręku tych wszystkich ziem, które niegdyś posiadał jego ojciec Bolesław. Dążył do tego konsekwentnie i przez całe życie. Mimo że znany był ze swego ugodowego i spokojnego usposobienia nie wahał się dla tego celu użyć przemocy. Walczył z książętami opolskimi o Byczynę, Kluczbork i Wolczyn, pokonał ich i przyłączył te miasta do swoich posiadłości, jednakże potem zapłacił spore sumy ich dotychczasowym właścicielom za prawo ich posiadania. Udało mu się również po śmierci wdowy po Bolku II świdnickim Agnieszki odzyskać Niemczech. W posiadany księstwie rządził mądrze i sprawiedliwie. Bardzo dbał o rozwój gospodarczy swoich dzierżaw. Spłacał długi zaciągnięte przez ojca i brata, regulował sprawy własnościowe i udzielał poddałym wielu przywilejów. Znany był z dobroczynności, otaczał opieką chorych i biednych. Jak pisał Długosz: „Uwalniał też całkowicie miasto Brzeg od bardzo wielu długów, lichwiarskich procentów, zobowiązań i czynszów, w które je uwiązał jego ojciec, książę legnicki Bolesław”. Te wszystkie starania nie szły na marne. Bogactwo miasta, rosła za-możność mieszkańców księstw legnickiego i brzeskiego.

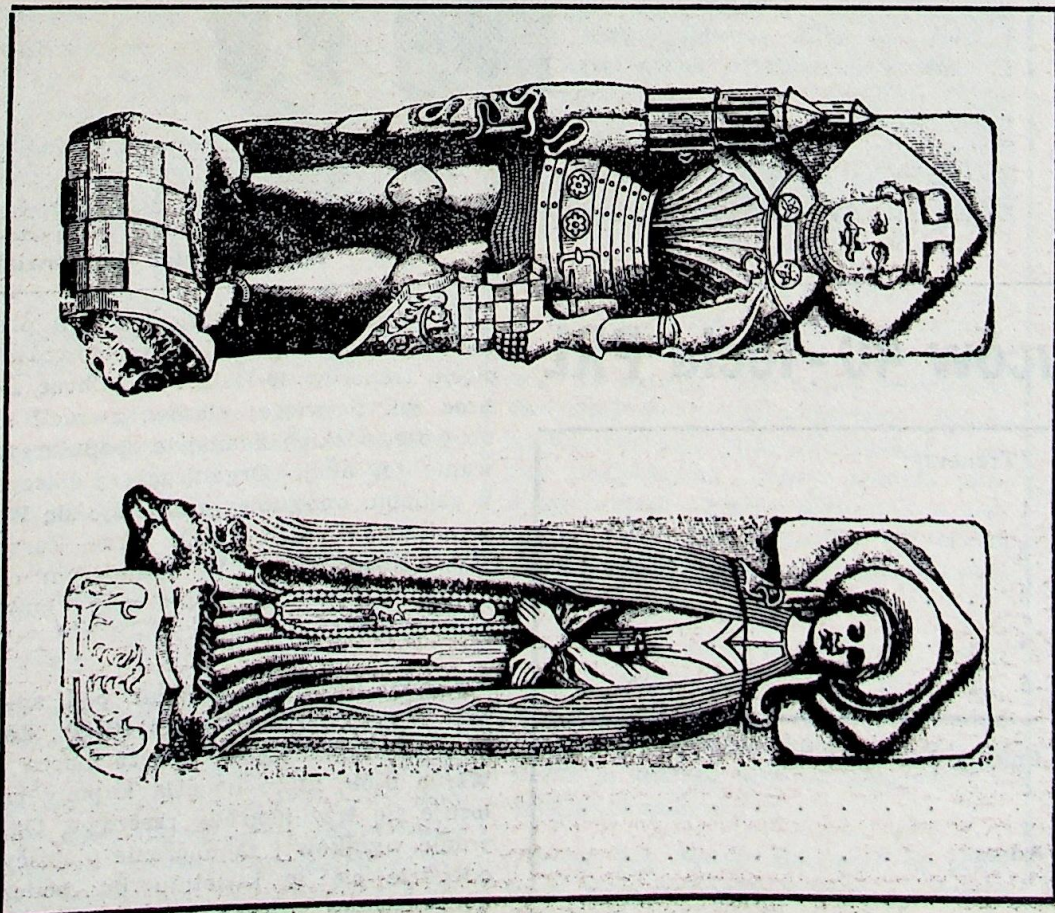
O księciu Ludwiku I wszyscy historycy mieli dobrą opinię. Znany, XIX-wieczny badacz dziejów Śląska Adam Boniecki w wydanej w 1874 r. pracy: „Książęta Śląscy z domu Piastów” tak o nim napisał:

„Ludwik jeszcze za życia tytuł „sprawiedliwego” otrzymał, współcześni u-mieli ocenić jego prawy charakter; otaczali go szacunkiem i poważaniem, a w ważniejszych sprawach zwykle odwoływano się do jego rozjemstwa. W 1365 r. godził spory biskupa wrocławskiego z Konradem ks. oleśnicko-kozielskim. W 1367 r. rozstrząsał sprawę sukcesyjną między przyrodnimi braćmi książętami Opawy i Raciborza. Wpływa znowu jako rozjemca między ks. Bolesławem falkenberskim (niemodlińskim), a Przemysławem cieszyńskim i Janem opawskim”.

Żoną Ludwika I była Agnieszka, córka Henryka IV, księcia glogowsko-żagańskiego, którego dzieje poznaliśmy już w jednym z poprzednich szkiców (11). Była uprzednio żoną księcia raciborskiego Leszka, a po jego śmierci, w latach 1341—1343 (znowu te trudności w określeniu czasu) wyszła za mąż za Ludwika. Urodziła mu sześćro dzieci. Zmarła w 1362 r.

Ludwik I dożył bardzo sędziwego, jak na Piastów, wieku 82 lat. Zmarł pomiędzy 6 i 23 grudnia 1398 r. Zgodnie z jego życzeniem pochowano go bez trumny, owiniętego jedynie w prześcieradło i nie wystawiano mu żadnego nagrobka. Swoją okazałą bibliotekę, którą przez całe życie gromadził, przekazał w testamencie kolegiacie brzeskiej.

Takie były dzieje Ludwika Sprawiedliwego — jednego z największych i naj-mądrzejszych książąt śląskich XIV wieku.



Można być eksporterem

Zygmunt Łuszcz

Szybkimi krokami zbliża się wiosna, a z nią kolejny sezon piłkarski. Już za dwa dni (11 marca) rozegrana zostanie w zaglebiu miedziowym pierwsza runda Pucharu Polski, tydzień później dalsze eliminacje, a 25 marca pełną parą ruszą rozgrywki wszystkich szczebli. Tradycyjnie już rozpoczęcie nowego sezonu poprzedzane jest podsumowaniem rocznego dorobku i wytyczaniem planów na najbliższe miesiące. Tak też cel miało, zorganizowane 3 marca br., walne zebranie sprawozdawcze legnickiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej. Działacze wnikliwie przeanalizowali ostatnie poczynania okręgu i klubów oraz zastanawiali się nad głównymi kierunkami działania w nowym sezonie. Było rzeczywiście o czym mówić. Zauważono wiele pozytywnych, ale także negatywnych faktów.

Zacznijmy od pozytywnych. Największym z nich, to fakt, że po raz pierwszy w historii regionu reprezentacja juniorów zakwalifikowała się do finału popularnego turnieju o Puchar Michałowicza. Legnica znalazła się w gronie ośmiu najlepszych okręgów w kraju. Młodzi piłkarze zajęli wprawdzie ósme miejsce, ale i tak należy uznać to za sukces. Nieznacznie przegrywali z rutynowanymi przeciwnikami, a ponadto nie wystąpili w najsłabszym składzie. W Bydgoszczy zabrakło trzech bardzo dobrych piłkarzy, gdyż trenerzy niektórych klubów zlekceważyli potrzeby okręgu i zrobili wszystko, aby ich podopieczni nie wystąpili w finałach. To, że okrojona drużyna mogła wystąpić w Bydgoszczy jest główną zasługą trenerów kadry wojewódzkiej i dużej pomocy Wojewódzkiej Federacji Sportu.

Za spore osiągnięcie można uznać zajęcie przez Zagłębie Lubin trzeciego miejsca w mistrzostwach II ligi. Aspiracje były wprawdzie znacznie większe, ale na finiszu nie udało się ich zrealizować. Do III ligi awansowała Kuźnia Jawor, a występujący w tej klasie Chrobry Głogów spisywał się bardzo dzielnie i ma duże szanse na awans do II ligi. Dalej też o sobie znać młodzi zawodnicy, a Marek Szpularz z powodzeniem występował w reprezentacji Polski juniorów. Nastąpiła widoczna aktywizacja niektórych klubów (szczególnie Miedzi i Zagłębia) w organizowaniu różnych turniejów juniorów i trampkarzy. Widać poprawę w działaniu innych ośrodków, zwłaszcza Prochowic i Przemkowa. Na uwagę zasługuje również fakt zainicjowania przez Chrobrego międzywojewódzkich rozgrywek oldbojów.

Osiągnięć było sporo, ale nie obeszło się bez licznych mankamentów. Negatywnie należy ocenić postawę Zagłębia w eliminacjach Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży. Lubimianie byli organizatorem eliminacji strefowych i dali się wyprzedzić kilku rywalom. Słabiej niż poprzednio spisywały się nasze zespoły w klasie międzywojewódzkiej juniorów. To samo można powiedzieć o szkoleniowcach, którzy stali się rutyniarzami, nie pracując nad sobą, nie szkoląc zawodników w oparciu o pomoce treningowe, a nawet nie czytają biuletynów szkoleniowych PZPN.

Oddzielnym zagadnieniem są sprawy wychowawcze w klubach. Świadczą o tym żółte i czerwone kartki (163 żółte i 25 czerwonych kartek — o 29 więcej niż w poprzednim sezonie). W tej nie-

chlubnej klasyfikacji przodują: Płomień Radwanice, Victoria Rzeszotary, Chojnowianka, Iskra Drogowice, Spółdzielnia Gaworzyce, Miedź Legnica i Zameł Przemków. Te i inne kluby powinny brać przykład z Unii Miloradzice, Odry Leszkowice, Piasta Legnica, Mewy Gólszów i LZS Granowice, których zespoły potrafiły stosować się do zasad fair play, nie popełniały rażących wykroczeń, co świadczy o dobrej pracy wychowawczej z zawodnikami.

Występowały też kłopoty z obsadą sędziowską. Nic dziwnego, gdyż w całym województwie jest tylko 83 czynnych arbitrow, a w ostatnim roku — z różnych względów — ich liczba zmniejszyła się aż o 14 osób. W tej sytuacji Okręgowe Kolegium Sędziów ma olbrzymie trudności z wytypowaniem arbitrow do prowadzenia rozgrywek różnych klas. Kluby sportowe nie interesują się tymi zagadnieniami i nie proponują swych przedstawicieli (głównie byłych zawodników) do udziału w kursach szkoleniowych. Dlatego też — z braku kandydatów — nie udało się w ubiegłym roku zorganizować ani jednego kursu kandydatów na sędziów piłkarskich.

Mankamentów można by przytoczyć znacznie więcej. Ale nie o to głównie chodziło uczestnikom legnickiego sejmiku piłkarskiego. Podstawowym zadaniem jest bowiem bardziej intensywne szkolenie młodzieży. Zarówno w klubach, jak i na szczeblu okręgu. Istnieje pilna potrzeba zatrudnienia (na pełnym etacie) trenera koordynatora, organizowania turniejów w różnych kategoriach wieku — tak w okręgu jak i makroregionie. Trzeba również zrobić wszystko, aby wyeliminować panoszące się coraz bardziej kaperownictwo. Nie tak dawno pisaliśmy o podkradaniu legnickich zawodników przez kluby z różnych stron kraju. Do grona „emigrantów” dołączył ostatnio utalentowany bramkarz Miedzi Rajmund, który nie wiadomo w jaki sposób znalazł się w... Motorze Lublin, miast przejść do Zagłębia Lubin. Okazuje się, że przepisy PZPN w wyraźny sposób faworyzują ligowców. Wystarczy zgoda rodziców i piłkarz, który nie ukończył 18 lat przechodzi na obcy teren i to za mierny ekwiwalent. W tej kwestii legnicki OZPN wystąpił do warszawskiej

„centrali”, ale efektów jakoś nie widać i nadal handluje się „żywym towarem”. A przecież z utalentowanych piłkarzy z powodzeniem mogłyby korzystać kluby zaglebiu miedziowego. Legnicki okręg stał na wyszkolenie licznej grupy dobrych piłkarzy, a jego kluby zamiast importować zawodników z innych terenów kraju mogłyby stać się w przyszłości nawet eksporterami. System musi mieć jednak ręce i nogi. OZPN powinien zdecydować o przeniesieniach zawodników z klubu do klubu.

Przed klubami stoi bardzo trudne zadanie: w zbliżającej się rundzie wiosennej, trzeba zrobić wszystko, aby w rozgrywkach szczebla centralnego nie tylko utrzymać stan posiadania, ale jeszcze go powiększyć. Zagłębie musi utrzymać się w II lidze. To samo dotyczy III-ligowej Kuźni Jawor. Chrobry Głogów stoi przed dużą szansą na wejście do II ligi, a jeden z zespołów klasy okręgowej do III ligi. W klasie juniorów więcej zespołów musi znaleźć się w lidze międzywojewódzkiej.

Zadań czekających działaczy Okręgowego Związku Piłki Nożnej jest znacznie więcej. Jednym z podstawowych będzie uzyskanie przez okręg osobowości prawnej. Stanie się to już w najbliższej przyszłości. Co to da i jakie będą „maturalne korzyści”? Gra jest warta świeczki. W kraju istnieje dotychczas 16 samodzielnych okręgów, są one faworyzowane przez PZPN. Im właśnie przydziela się organizację spotkań międzynarodowych i na ich konta przekazuje się cały dochód z imprez. Zarobione pieniądze mogą one przeznaczyć na rozwój piłki nożnej, przede wszystkim młodzieżowej. Tak dzieje się we wspomnianych 16 okręgach. Nic dziwnego, że one właśnie liczą się w młodzieżowych rozgrywkach najwyższego szczebla. Warto więc walczyć o samodzielność.

Już wkrótce zacniemy na nowo emocjonować się rozgrywkami piłkarskimi, cieszyć się zwycięstwami i smucić gdy ulubiony zespół poniesie porażkę. Wszyscy mamy nadzieję, że ambitne plany OZPN zostaną w pełni wykonane i przyczynią się do podniesienia poziomu zaglebiowskiej piłki nożnej. Czy tak się stanie przekonamy się już wkrótce.



Fot. Krzysztof Raczkowiak

Wybieramy sportowców 40 - lecia PRL

Sportowcy:	Trenerzy:
1.	1.
2.	2.
3.	3.
4.	4.
5.	5.
6.	
7.	Imię i Nazwisko
8.	
9.	Adres
10.	

Polski Komitet Olimpijski ogłosił plebiscyt na 10 najlepszych sportowców i pięciu trenerów 40-lecia PRL. Chcąc zebrać jak najwięcej głosów, zwrócił się do wojewódzkich komisji o spopularyzowanie tej akcji. Organizacją plebiscytu w zaglebiu miedziowym zajmuje się Wojewódzka Komisja PKOl, oraz Zarząd Wojewódzki ZSMP. W dzisiejszym numerze zamieszczamy pierwszy kupon plebiscytowy:

Kupony prosimy nadsyłać pod adresem Wojewódzkiej Komisji PKOl, Legnica, ul. Rosenbergów 7 do 25 marca br. Wśród osób, które nadesłały kupony rozlosuje się trzy nagrody rzeczowe. Ogłoszenie wyników i zakończenie plebiscytu odbędzie się w kwietniu br. podczas wojewódzkiej inauguracji Dni Olimpijczyka w Głogowie.

Krótko

◆ W Zespole Szkół Ogólnokształcących w Złotorzy odbyła się inauguracja VIII Wojewódzkiej Spartakiady Młodzieży, która zorganizowana zostanie w 13 dyscyplinach sportu, pod patronatem Wojewódzkiej Komisji PKOl, dla uczczenia 40-lecia PRL.

◆ W poprzednim numerze „Konkrety” informowaliśmy o wykonaniu przez załogę ZG „Rudna” popiersia Feliksa Stamma. Jak się okazało odlew z brązu wykonała załoga FUM Chocianów, na zlecenie „ZG „Rudna”. Przepraszamy.

◆ 10 marca, o godz. 9 w świetlicy Spółdzielni Inwalidów „Piast” w Legnicy (ul. Jaworzyńska 67) rozegrany zostanie turniej szachowy spółdzielców. Informacji udzielają organizatorzy, tel. 603-92.

◆ W dniach 10 i 11 marca br. w Miejskim Ośrodku Kultury w Głogowie odbędą się otwarte mistrzostwa miasta w brydżu sportowym. Początek zawodów w sobotę i niedzielę o godz. 9.30. Natomiast 25 marca (godz. 10) również w MOK w Głogowie rozegrany zostanie okręgowy turniej par brydżowych.

◆ W Złotorzy odbyły się finały VIII Wojewódzkiej Spartakiady Młodzieży w akrobatyce sportowej. W obu kategoriach wiekowych (junior młodszy i junior) zwyciężyli podopieczni trenera Piotra Biegaja z MKS „Victoria” Jawor, wyprzedzając Aurum Złotoria (trener Włodzisław Rakoczy) i LKS Chojnow (trener Hanna Kaczyńska).

W grupie juniorów młodszych zwyciężyli: trójki dziewcząt — Zuzanna Herba, Renata Wozich, Jolanta Krupa (LKS Chojnow); skoki: Elwira Wiśniewska (Aurum); dwójki: Katarzyna Biegaj, Agnieszka Gabiega (Aurum), trampolina: Elwira Wiśniewska (Aurum); skoki chłopów: Marek Haczekiewicz (Victoria), trampolina: Marek Haczekiewicz, dwójki: Rafał Pacak, Jacek Fortuna (Victoria); czwórki: Rafał Pacak, Jacek Fortuna, Marek Fortuna, Zbigniew Kulaga (Victoria).

Wśród juniorów triumfowali: dwójki dziewcząt — Ewa Grochowicka, Sabina Nabrzuchowska (Victoria); trójki: Halina Bogacka, Dorota Noga, Anna Wójcik (LKS Chojnow); skoki: Aneta Koncur (Victoria); trampolina: Renata Przeździk (Aurum); dwójki chłopów: Ryszard Pilch Witold Biegaj (Victoria); dwójki mieszane: Jolanta Habiak, Marek Selent (Victoria); skoki chłopów: Piotr Szmydyński (Aurum); trampolina: Andrzej Kruczek (Victoria); skoki synchroniczne: Renata Przeździk, Beata Wójtowicz (Aurum); skoki synchroniczne chłopów: Jarosław Świdorski, Andrzej Struś (Victoria).

◆ W Legnicy rozegrano finały VIII WSM w podnoszeniu ciężarów. Wśród juniorów młodszych zwyciężyli sztanści Legrolu Legnica, wśród juniorów zawodnicy Górnik Polkowice. Najważniejsze wyniki w gronie juniorów młodszych osiągnął Jarosław Jarmolowicz, a wśród juniorów Zdzisław Synowiec.

◆ W zorganizowanej w Głogowie VIII WSM w boksie zwyciężył Chrobry, przed Miedzią Legnica i Zagłębiem Lubin. W poszczególnych wagach (od papierowej do ciężkiej) triumfowali: Marek Oczerkiewicz (Chrobry), Piotr Knap (Zagłębie), Dariusz Szczyrek, Mirosław Bąk (Chrobry), Roman Iwanicki, Robert Pietrzak (Miedź) oraz zawodnicy Chrobrego: Zbigniew Szmata, Marek Kuriata, Ryszard Grudzień, Andrzej Szalapski i Mieczysław Partyka.

◆ W spotkaniu o mistrzostwo II ligi kobiet w tenisie stołowym Zagłębie Lubin pokonało Start Kędzierzyn 10:0 i 9:1.

◆ W Jeleniej Górze odbyły się kolarskie przełajowe mistrzostwa Polski juniorów, będące zarazem finałem XI Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży. W wyścigu indywidualnym Jacek Budyk z Górnik Polkowice zajął dziewiąte miejsce, a reprezentacja województwa legnickiego uplasowała się na czwartej pozycji.

Rozegrano również zawody juniorów młodszych o nieoficjalne mistrzostwo kraju. 14 miejsce zajął Wiesław Makuchowski, a 20 Dariusz Milek z Górnik Polkowice.

◆ W kolejnych spotkaniach o mistrzostwo II ligi piłki ręcznej mężczyzn Zagłębie Lubin wygrało 22:17 i przegrało 28:27 z Unią Tarnów, a Chrobry Głogów przegrał 23:24 i zremisował 28:28 z Czuchowem Przemyśl. W kolejnych pojedynkach Chrobry podejmuje (10 i 11 marca) Górnik Sosnowiec, a Zagłębie wyjeżdża do Gwardii Opole.

(sig)

Co się komu śni?

Opracował: Wiesław Rosa

p

papuga — bezpożyteczne gadulstwo, słyść ją — zdradziła zaufanie
para — plany nie powiodą się
parowa maszyna — bogactwo
parowóz — pilne interesy lub niespodziewane odwiedzin
parada — niepotrzebne wydatki
parasol — ostrożność nie zawadzi
podarty — przykre złudzenie
parchy — towarzystwo nieobyczajnych
park — przyjemne życie; zakładać go — piękna wyprawa; przechadzać się — uśmiech szczęścia
parkan — przeszkody i utrapienia
parlament — opóźnienie się z potrzebami robotami
parobek — przywiązanie do dobrych ludzi
pas — szczęśliwe małżeństwo
pasek — zadowolenie; ozdobny — dobrobyt; znaleźć — zaufanie; zgubić — opierć inną drogę życia; złoty — rychłe małżeństwo
pasterz — dobre stanowisko
pasterka — miłe spotkanie
pastorał — pogodzenie się z przyjaciółmi
pastwisko — dojdiesz do celu; z bydlęciem — bogactwo
pasza — zakazane drogi
puszcza — zyski i powodzenie
paszport — nieszczęście, zmiana miejsca pobytu
pazet — choroba z przejedzenia; rościć — plotki
patelnia — kłótnia sąsiedzka
patrol — zamiar ucieczki
paw — przyjemne spotkanie w podróży; z rozłożonym ogonem — pomyślność
pawie pióro — skłonność do pyszałkowatości
pawilon — nieukończona tęsknota; być w nim — tajemna miłość
paznokcie — długie — zysk; krótkie — strata; obcinać — wstyd
pchły — zgryzota; łapać — uporządkuj swoje sprawy; być pogryzionym — przedkierunki
pedał — wspomóż przyjaciela
pęcherz — znajomość z głupcem; na ciebie — zdrowie
pędzel — nieprzyjemność w towarzystwie
pełnia Księżyca — szczęście w miłości
pełnomocnictwo — dawać — zaufasz niegodnemu; dostać — wierny przyjaciel
pensja — niespodziewane szczęście
pepek — niepomysłne wiadomości
perfumy — przychylna ludzka; wachac — zawód
pergamina — niespodziewany spadek
perliczka — wesołe towarzystwo
perłowa masa — grozi ci niebezpieczeństwo
perły — lzy
peruka — zostaniesz wyśmiany; nosić ją — wyższe stanowisko
pustka — trafiasz na opór
petarda — kłęski
pęta — nie spełnia się życzenia; zawisnąć na niej — podejść cię
piana — rozwiane pomysły; pianie białe — nie jesteś prawdziwym
piasek — niewykonane zamiary; sypanie — niepewne stosunki
pięta — nie osiągniesz celu
pić wodę — bogactwo, ze szklanki — ogłoszenie tajemnicy, z innego naczynia — oswobodzenie, inne napoje — zadowolenie
piec — niespodziewane dostatki; gorący — powodzenie, zimny — braknie ci wielu rzeczy; stawiać — miła starość; palić w nim — spokojne życie domowe; chleb — los w twoich rękach; ciastka — obmowa (rychła ciąża); torły — uroczystość rodzinna
piechota — drożyzna
pieczara — niebezpieczeństwo
pieczarki — odznaczenie
pieczątki — przybycie miłych gości
pieczeń — wielkie strapienie; jeść — piękna przyszłość; przyrządzać — zaproszenie
pieczywo świeże — złe czasy miną, jeść — zaproszenie na przyjęcie
piegi — uczestniczyć w pogrzebie

Jerry Barlow nigdy nie należał do fantastów. Morderstwo doskonałe nie istniało i nie miało co do tego najmniejszych wątpliwości. Wprawdzie, jak wynikało z policyjnych statystyk, rocznie 23 procent zabójstw popełnionych w Stanach Zjednoczonych nie znajduje pożądanego epilogu przed sądem, ale li tylko dlatego, że sędziowie kierują się starą zasadą. „Nie ty masz udowodnić swoją niewinność, ale inni mają dać nieprzekonywalny dowód, że jesteś winien...”

— Ponieważ nie ma morderstwa doskonałego — myślał Jerry — trzeba będzie bez tej doskonałości, wysłać na drugi świat wujka Georgie...

— Właściwie szkoda było tego staroświeckiego, ale w końcu sam sobie winien... Gdyby wujaszek był dobrze wychowany i nie trwał w swoim uporze, jego



siostrzeniec nie musiałby się chwycić takich sposobów, by odziedziczyć 200 tysięcy dolarów... Ponieważ jednak organizm wujaszka z godną zazdrością energią przeciwstawił się najgroźniejszemu nawet epidemiom grypy, ponieważ odporny był na wszelkie sercowe dolegliwości, Jerry nie miał innego wyboru...

Biedny, stary Georgie...

Był przepiękny lipcowy poranek, gdy Jerry zaparkował swój muzealny samochód przed domem wujka. Jak zwykle i tym razem zadał sobie pytanie: Co kierowało starym, że zamieszkał na tym pustkowiu odległym od najbliższych zabudowań o dobre dziesięć mil... Jak zwykle wokół nie było żywej duszy. Dookoła, jak okiem sięgnąć, pod bezchmurnym niebem falowały łany dojrzewającej pszenicy...

Jedynym żyjącym stworzeniem, które zarejestrowało przybycie Jerry'ego był Samuel — tłusty, syjamski kot wujka Georgie. Kot siedział na murze ogradzającym ogród i wytrzeszczał oczy na Jerry'ego. Po chwili jednak odwrócił swój potężny łeb i utkwiał wzrok we wróble, podskakującym na ścieżce przed domem. Przy każdym kocim ruchu, na jego szyi kołysała się maleńka, skórzana torebeczka, zawierająca karteczkę z nazwiskiem i adresem właściciela.

— Co za głupota! — Jerry chyba po raz setny pomyślał to samo — ta wizytówka na kocięj szyi, tyle tu warta, co dowód osobisty na pustyni!

Wzruszył ramionami i otworzył bagażnik samochodu. Wyjął gumowe rękawice, naciągnął je ostrożnie i wsunął do kieszeni marynarki pistolet...

Gdy zbliżał się do domu z przyjemnością pomyślał o własnej, upozorowanej kąpieli i o dobroduszości swojej gospodyni — mrs Mc Lean, która swą gadatliwością i brzęczeniem naczyniami kuchennymi skutecznie zagłuszała odgłosy jego kroków, gdy wymykał się z łazienki...

Stary Georgie siedział w fotelu przy otwartym oknie:

— Hello, Jerry! — zawołał i dodał jęklawie:

— Czyżby znowu oszukano cię na wyścigach konnych? — zaśmiał się ironicznie, ale złośliwy, starczy rechot zmienił się w okrzyk grozy na widok pistoletu siostrzeńca.

Jerry strzelił precyzyjnie raz, potem drugi... Schował broń i z zimną krwią pomyślał o potrzebie upozorowania włamania...

Opuścił dom ze złotym kieszonkowym zegarkiem i 14 dolarami...



Zamknął bagażnik samochodu i wskoczył za kierownicę. Odjechał. Po drodze zatrzymał się tylko jeden raz, aby w lesie zakopać pistolet, zegarek i pieniądze. Miejsce było ustronne i mógł mieć pewność, że nikt nie znajdzie tych przedmiotów do sądowego dnia.

★

Porucznik Peacemaker zamknął swój notes. — No tak — powiedział — jakby zniechęcony. — Pańska gospodyni potwierdziła, że cały poranek, a więc w czasie, gdy popełniono morderstwo, był pan w domu. Nie mam więc podstaw, by pana zatrzymać chociaż... — jego głos zabrzmiał wręcz ubolewająco. — Chociaż właśnie pan miał pierwszorzędny motyw, by zamordować wujka.

Jerry wyszczerzył zęby w uśmiechu. Czuł się tak wyśmienicie, że postanowił odprowadzić porucznika aż przed dom.

— Poruczniku, mego wujka odwiedziłem jeszcze dobrych kilka lat temu. I to było nasze ostatnie spotkanie — zapewnił.

— Muszę panu wierzyć — mruknął niechętnie Peacemaker i odwrócił się, aby wsiąść do radiowozu, gdy nagle obaj usłyszeli jakiś dziwny dźwięk.

Porucznik zatrzymał się. Dźwięk powtórzył się jeszcze raz, jakby wyraźniejszy. Jerry'emu włosy zjeżyły się na głowie. Te dziwne tony najwyraźniej wydobywały się z jego samochodu. Peacemaker podszedł bliżej. Przystanął i zaczął nasłuchiwać. Potem jednym skokiem znalazł się przy samochodzie Jerry'ego i otworzył bagażnik. Ich oczom ukazał się olbrzymi, nastroszony syjamski kot...

— Pewnie gonił za wróblem, wskoczył do bagażnika i został przez nieuwagę zatrzaśnięty — powiedział Peacemaker i wziął kota na ręce. — A cóż to takiego wisi na jego szyi?! — zawołał zdumiony.

Jerry już dawno zauważył tę przeklętą małą skózaną torebkę — dowód osobisty Samuela...

Gwiazdy mówią

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich gwiazdom nie powierzą.

● **BARAN** (21 III—21 IV). Powinieneś swoje działania w najbliższym czasie powiązać z działaniami kogoś spod znaku Raka. Nie obawiaj się ryzyka. Najlepsze w tym tygodniu będzie wybieranie złotego środka. Będzie ci zżerała tęsknota, ale wszystko przecież dobrze się układa.

● **BYK** (21 IV—21 V). Spotka cię pewna nauczka. Nie jesteś pępkiem świata i musisz się z tym pogodzić. Spotkanie, na które od dawna czekałeś, uświadomi ci to. Nie bierz jednak tego zbyt dosłownie. Po prostu trzeba realistycznie spojrzeć na życie. Miłe spotkanie towarzyskie umili ci koniec tygodnia.

● **BLIŹNIĘTA** (22 V—21 VI). Pragniesz pewnych zmian. Będzie się to wiązało z całą masą spraw urzędowych. Nie zrażaj się kłopotami, jesteś na właściwej drodze. Teraz tylko silna wola jest potrzebna do zakończenia dzieła. Ryby czekają na wiadomość od ciebie.

● **RAK** (21 VI—22 VII). Na drodze twoim zamierzeniom stoi pewna sprawa. Załatwienie jej będzie trudne, ale nie niemożliwe. Może ci w tym pomóc Koziorożec, ale musisz na nowo zyskać jego przychylność, którą dość lekkomyślnie utraciłeś. Natomiast nie zwracaj się ze swoich spraw Wadze.

● **LEW** (23 VII—23 VIII). Najbliższe dni pod znakiem miłości. Miłość, która jednak będzie z pewną nutką niepewności zasianej przez bliźnich, to przyczyni się tylko do silniejszego przeżywania przez ciebie uczucia. Nie możesz się jednak dać ponieść zamiętności.

● **PANNA** (24 VIII—23 IX). Powinieneś zmienić swoją sytuację. Trzeba się jednak najpierw do tego bardzo dobrze przygotować. Nie możesz forsować niczego na siłę, trzeba będzie wysilić swoje zdolności dyplomatyczne i użyć właściwej taktyki. Starać się zawsze raczej przekonywać niż wymuszać.

● **WAGA** (24 IX—23 X). Masz ciekawe projekty i zamęczasz nimi innych, są one jeszcze zbyt nierealne. Staraj się powstrzymać przed wtajemniczeniem innych w swoje projekty, dopóki nie staną się realne. Będą one dla ciebie ciekawą wiadomością od Barana.

● **SKORPION** (24 X—22 XI). Podjąłeś pewną nieprzemyślaną decyzję, która teraz niekorzystnie odbija się na twoim życiu zawodowym i domowym. Popadasz w coraz większy konflikt z otoczeniem. Musisz podjąć w tej sprawie decyzję i konsekwentnie ją realizować. W przeciwnym razie popadniesz w jeszcze większe tarapaty.

● **STRZELEC** (23 XI—21 XII). Czekasz na cud, który niestety, nie nastąpi. Swoje sprawy możesz rozwiązać tylko sam. Potrzebny jest plan i postępowanie ściśle według niego. Jeśli czujesz się niepewny rady szukaj u Bliźniąt. W domu wykaz więcej własnej inicjatywy, a z pewnością atmosfera będzie przyjemniejsza.

● **KOZIOROŻEC** (23 XII—20 I). Przed tobą nowe szanse. Chociaż wydają ci się nierealne, warto się do nich przymierzyć. Będzie ci to kosztowało dużo wysiłku i kilka nieprzespanych nocy. Ale warto. Mały wyjazd dobrze wpłynie na twoje samopoczucie i koncentrację sił.

● **WODNIK** (21 I—20 II). Będą na ciebie naciskać abyś szybko podjął decyzję. Argumenty za tym będą logiczne i przekonujące. Nie daj się jednak na to nabrać. Może ci uratować tylko zimna krew i twoja zdecydowana postawa. Niespodziewane spotkanie w połowie tygodnia pokrzykuje nieco twoje najbliższe plany.

● **RYBY** (21 II—20 III). Nie bądź niecierpliwym w realizowaniu swoich planów finansowych. Zupnie nie masz powodów do pośpiechu. Lepiej nieco poczekać, aby osiągnąć korzystniejsze rezultaty. W sprawach towarzyskich niezwykle korzystne układy, masz wokół siebie wiele życzliwych ci osób.

Juika



...ALE POPRAWIA SAMOPOCZUCIE!

URZĄD GMINY

w Polkowicach

OGŁASZA PRZETARG

na wykonanie następujących robót:

- remont bieżący świetlicy wiejskiej w Moskorzynie — koszt prac około 250.000 zł,
- wykonanie ogrodzenia świetlicy wiejskiej w Moskorzynie — koszt około 150.000 zł,
- odbudowa wiat przystankowych w Jędrzychowie, Nowym Dworze i Sobinie — koszt około 300.000 zł,
- wykonanie dobudówek biblioteki w Suchej Górnej i w Tarnówku, — koszt około 600.000 zł,
- konserwacja ogrodzeń we wsiach: Sobin, Żuków i Tarnówek — koszt około 300.000 zł,
- remont bieżący budynku gospodarczego w Pieszkowicach — koszt około 150.000 zł,
- wykonanie prac dekarских na budynku PFZ w Guzicach — koszt około 150.000 zł,
- budowa chodnika w Dąbrowie — koszt około 100.000 zł,
- remont muszli koncertowej w Suchej Górnej — koszt około 300.000 zł,
- budowa świetlicy w Jędrzychowie — koszt około 2.000.000 zł,
- wykonanie centralnego ogrzewania w remizie Ochotniczej Straży Pożarnej w Sobinie — koszt około 200.000 zł,
- wykonanie prac malarskich w pomieszczeniach Urzędu Gminy w Polkowicach — koszt około 120.000 zł,
- wykonanie prac malarskich świetlicy w Tarnówku — koszt około 150.000 zł.

Oferety należy składać na adres Urzędu Gminy w terminie 7 dni od daty ukazania się ogłoszenia.

Komisijne otwarcie ofert nastąpi w Urzędzie Gminy o godz. 9 w ósmym dniu roboczym po zamieszczeniu informacji o przetargu.

Do przetargu zapraszamy przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Zastrzegamy sobie prawo wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

283-k

URZĄD GMINY

w Legnickim Polu

**OGŁASZA PRZETARG
NIEOGRANICZONY NA:**

- wykonanie remontu kapitalnego wiatraka „KOŻŁAKA” we wsi Taczalin.

Materiały powierzone przez inwestora.

Do przetargu zapraszamy przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i rzemieślników indywidualnych.

Oferety należy składać w sekretariacie Urzędu Gminy w Legnickim Polu w terminie 14 dni od daty ogłoszenia przetargu.

Komisijne otwarcie ofert nastąpi w 14 dniu roboczym od daty ogłoszenia przetargu.

Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

284-k

**Jujka****DYREKCJA****DOLNOŚLĄSKIEJ FABRYKI
INSTRUMENTÓW LUTNICZYCH**

w Lubinie

**z a t r u d n i
robotników niewykwalifikowanych**

(mężczyźni i kobiety)

na stanowisku — lakiernika

Oferujemy bardzo dobre warunki płacowe — praca w akordzie na 2 zmiany.

Od dnia 1 VIII 1984 r. wprowadzony będzie 7-godzinny dzień pracy.

Zgłoszenia przyjmuje dział do spraw pracowniczych, tel. 410-41, wewn. 88.

285-k

SPÓŁDZIELNIA INWALIDÓW „INPRODUS”

w Jaworze, ul. Piastowska 3, tel. 20-81, telex 0787480

zatrudni natychmiast

INŻYNIERA MECHANIKA względnie **ELEKTRYKA**
na stanowisko

KIEROWNIKA DZIAŁU UTRZYMANIA RUCHU.

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia w komórce ds. pracowniczych spółdzielni.

255-k

**Przedsiębiorstwo Gospodarki
Komunalnej i Mieszkaniowej**

w Legnicy, ul. Zielona 7

INFORMUJE,

że w związku z dużą ilością bezdomnych psów na terenie miasta Legnicy,

SCHRONISKO DLA BEZDOMNYCH ZWIERZĄT
przy ul. Ceglanej 1

PROWADZI AKCJĘ WYKUPU BEZDOMNYCH PSÓW

od osób dorosłych doprowadzających zwierzęta do schroniska.

Za okazaniem dowodu osobistego przez osobę odprowadzającą, zwierzęta są przyjmowane codziennie, oprócz wolnych sobót i niedziel w godzinach 10—14.

Równocześnie z akcją wykupu prowadzona jest akcja wylapywania bezdomnych psów.

257-k

PAŃSTWOWY DOM POMOCY SPOŁECZNEJ w Przășniku, gmina Ruja OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY na wykonanie następujących prac remontowych:

1. Remont dachu budynku głównego — wartość około 1.000.000 zł — termin wykonania II (III kw.) 1984 r.
2. Roboty budowlane — modernizacja kotłowni — kosztorysowa wartość robocizny około 300.000 zł — termin wykonania II (III kw.) 1984 r.
3. Roboty instalacyjne w budynku kotłowni — kosztorysowa wartość robocizny około 150.000 zł.
4. Montaż instalacji przyzywowej akustyczno-świetlnej w pomieszczeniach podopiecznych — kosztorysowa wartość robocizny — 250 000 zł; termin wykonania — III kwartał 1984 r.

Szczegółowych informacji dotyczących zakresu robót udzieli Dyrekcja Państwowego Domu Pomocy Społecznej dla Dorosłych w Przășniku.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, prywatne i spółdzielcze.

Investor umożliwia skorzystanie z noclegu dla ekipy wykonawcy (6 osób), a także z wyżywienia za odpłatnością.

Oferety należy składać w Dyrekcji Państwowego Domu Pomocy Społecznej Przășnik, 59-243 Ruja, telefon 277-60 w terminie 10 dni od chwili ukazania się ogłoszenia.

Otwarcie ofert nastąpi w 14 dniu roboczym po ogłoszeniu przetargu. Zastrzega się prawo wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

286-k

Ogłoszenia drobne

ZGUBIŁY
ZGUBIONO pieczęć o treści: Księgowa Anna Zapasnik. Wiadomość: Legnica, Reja 2, 75422g

UNIEWAŻNIA się skradzioną pieczęć o treści: Inspektor PITER inż. Franciszek Benicewicz oraz stempel metalowy PITER 299, 75422g

ZGUBIONO pieczęć o treści: Gminna Biblioteka Publiczna w Chojnowie siedziba w Białej" wydana przez Urząd Gminy w Chojnowie, Zastawna. 75428-g

ZGUBIONO prawo jazdy kategorii B — nr 324/82 na nazwisko Piotr Sitarski wydane przez Urząd Gminy w Złotoryi. 75429g

ZGUBIONO legitymację służbową nr 586, wydaną przez WUP, Legnica, Marianna Nowosielska. Głogów, Matejki 2/18. 394-p

MATRYMONIALNE
SAMOTNI zdjęcia, randki, wieczory, oferty krajowe, zagraniczne i indywidualne poleca wszystkim (stałe) Legnickie Biuro Matrymonialne „Danuta” Traugutta 16, tel. 642-83 czynne codziennie 9 — 12, 14 — 19. Zapraszamy. 75402g

SPRZEDAŻ
SPRZEDAŻ mebli swarzędzkich poleca sklep w Nowej Soli przy Róży Luksemburg 9 (boczna Zielonogorskiej). 203-k

SPRZEDAM kiosk gastronomiczny podpiwniczony w dobrym punkcie Lubina przy ul. M. C. Skłodowskiej. Wiadomość: 59-300 Lubin, ul. Jastrzębia 31/31. 400-p

SPRZEDAM kiosk — galeria odzieżowa + kwiaty mieszczący się w Ścinawie, ul. Kosciuszki. Wiadomość: Ścinawa, Batoro 3. 75423g

SPRZEDAM szczeniata rasy Baset trikolor. Wiadomość: Jerzy Karst, Szczytniki Małe 9 gm. Kunice k/Spalony. 75433-g

SPRZEDAM maszynę kompletną do produkcji wody w woreczkach foliowych. Wiadomość: Głogów, ul. Wiśniowa 45, Stefania Michalowska. 75434-g

RÓŻNE
ZAMIEŃ segment „Astra” na zamrażarkę. Wiadomość: Nowa Sól, tel. 1615, wtorek — środa po godz. 15.00. 75425g

PRZYJMĘ do pracy fotografa z uprawieniami. Zakład fotograficzny, Lubin, Pawia 50, Dubrowska. 75426g

USŁUGI
ZALUŻE drzwi harmonijkowe oraz tapicerkę drzwiową wykonuję szybko i solidnie. Wiadomość: Mieczysław Główny, Legnica, tel. 294-98 po godz. 17.00. 75420g

LOKALE
ZAMIEŃ spóldzielczę M4 w Płocku na podobne w Legnicy. Wiadomość: Płock, Kosso-budzkiego 2/9 tel. 297-40 po 15.00. 75424g

rusz głową!

Otwarte mistrzostwa Polski w szachach

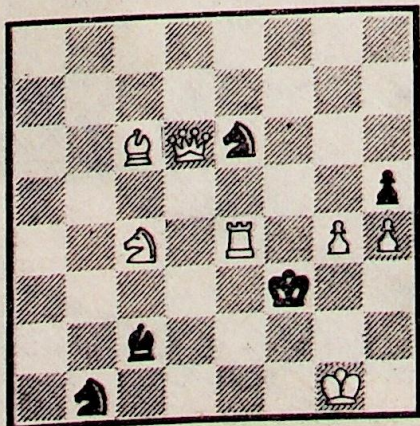
Organizowane corocznie przez Komisję Kompozycji PZSzach mistrzostwa Polski w rozwiązywaniu zadań, w tym roku z inicjatywy redakcji miesięcznika „Szachy” będą 4-etapową imprezą masową. I etap polega na rozwiązaniu dwuchodówki, która będzie opublikowana w różnych periodykach. Zadania II etapu ukażą się tylko w kwietniowym numerze „Szachów”. Kto nie dostanie tego numeru może otrzymać zadania po przesłaniu zaadresowanej do siebie koperty z naklejonym znaczkiem do końca czerwca pod podanym niżej adresem. Zadania III etapu wysłane zostaną bezpośrednio na adres tych, którzy zakwalifikują się do tego etapu. IV etap (finał) rozegrany będzie w Częstochowie pod koniec roku w ciągu 2 dni. Zawodnicy, którzy zajmą w nim czołowe lokaty oprócz wartościowych nagród otrzymają prawo udziału w międzynarodowych zawodach w rozwiązywaniu zadań.

W rozwiązywaniu dwuchodówki z I etapu wystarczy podać pierwsze posunięcie białych oraz konieczne nazwę naszego tygodnika, a dzieci proszone są o podanie wieku (dane te posłużą opracowaniu dalszych działań dla popularyzacji szachów na łamach prasy). Prawi-

dłowe rozwiązania I etapu wezmą udział w losowaniu 10 prenumerat miesięcznika „Szachy” na II półrocze 1984 oraz 509 książek szachowych (w tym podręczników dla dzieci, które rozlosowane będą wśród najmłodszych uczestników).

Rozwiązania wyłącznie na kartkach pocztowych prosimy nadsyłać w ciągu 2 tygodni pod adresem: „SZACHY”, przegródka pocztowa nr 8, 00-950 Warszawa 1.

**BIAŁE ZACZYNAJĄ I DAJA
MATA W DWÓCH POSUNIĘCIACH**



Na ekranach tv OD 9 DO 15 MARCA 1984 R.

Piątek

9.30 — Film dla II zmiany — „Bez początku i bez końca” (3). 16.00 — Jazz Jamboree 83 — Trio Rene Urtregera. 16.40 — Dla młodych widzów: Encyklopedia TDC. 17.05 — Dla dzieci: „Piątek z Pankracym”. 17.30 — „Miłość ponad wszystko” — rumuński film obyczaj. 18.45 — Telewizyjny informator wydawniczy. 19.00 — Dobranoc: „O paniencie Apolline”. 19.10 — „Na chłopski rozum”. 20.00 — Monitor rządowy. 20.30 — „Bez początku i bez końca” (3) — film obyczaj. CSRS. 22.35 — Miłosław Luther. 21.40 — „Zawsze po 21”. 22.40 — Program publicystyczny.

PROGRAM II

16.55 — Program dnia. 17.00 — Wiadomości — telefon „Dwójki”. 17.10 — „Szach-mat”. 17.30 — „Człowiek z komputerem”. 18.00 — „Kolokwium”. 18.30 — Program lokalny. 19.00 — Przeboje „Dwójki”. 19.10 — „Skojarzenia” — teleturniej. 19.30 — Dziennik. 20.00 — „Za kierownicą”. 20.15 — Muzyka małego ekranu. 21.15 — Wydarzenia — telefon „Dwójki”. 21.30 — „Za kierownicą”. 21.40 — Opowieści o miłości. 21.50 — „Kobieta w białej” (2) — melodramat ang. rz. — John Bruce, wyst.: Daniel Gerroll, Diana Quick. 22.35 — „Rozmowy intymne”. 22.50 — „Nie rozcinaj tego, co możesz rozplatać”.

Sobota

8.30 — „Tydzień na działce”. 8.55 — Program dnia. 9.00 — Dla młodych widzów: „Sobótka” oraz film „Spadła z obłoków” (6). 10.30 — Historia dramatu polskiego — Stanisław Wyspiański — „Kłątwa” — rz.: Jan Swiderski, wyst.: Jan Englert, Joanna Szczepkowska, Barbara Rachwańska, Henryk Borowski i in. 12.20 — „Działon”. 12.50 — „Krajobrazy” — problemy ekologii i ochrony środowiska. 13.30 — „Muzyczne obrazy”. 14.30 — „Podróż bez biletu”. 15.30 — „Moja Tuwa” — film ZSRR; „Tajemnice prowincji San Augustin” — film jugosł. 15.30 — „Hobby” — Wszystko o pocztówce. 16.00 — „Czerwone i czarne” (3) — film ZSRR (adaptacja powieści Stendhala). 17.05 — Gra Andreas Vollenweider — recital szwajcarskiego tria muzycznego. 17.30 — „Trybuna sejmowa”. 18.00 — Studio sport — I liga piłki nożnej. 19.00 — Dobranoc: „Bolek i Lolek”. 19.10 — Telewizyjna lista przebojów — propozycje — marzec 84. 20.00 — „Trzy razy o miłości” — dramat psych.-obyczajowy ZSRR. 21.25 — „Czas przeszły zachowany” — program o archiwach państwowych. 22.00 — „Na żywo”. 22.30 — Wiadomości sportowe. 22.45 — „Telewizyjny music-hall” — pr. rozr. TV NRD. 23.35 — Kino nocne — „Powrót czarownicy” — horror angielski.

PROGRAM II

9.05 — Premiera w „Dwójce” — „Trzy razy o miłości” — film prod. ZSRR.

12.00—23.05 — **SOBOTA W „DWOJCE”**

„To, co lubię, czyli Zdzisław Kamiński prezentuje”

12.00 — Czym żyje kraj? 12.10 — „To, co lubię, czyli Zdzisław Kamiński prezentuje”

12.20 — Najnowsze osiągnięcia w geologii. 12.20 — Dla dzieci: „Podróż na tasme filmowej” (filmy animowane). 13.20 — „To, co lubię, czyli Zdzisław Kamiński prezentuje”

13.30 — „Wielkie pustynie” (1) — „Zapomniane pustynie” — serial dokumentalny produkcji francuskiej. 14.30 — „To, co lubię, czyli Zdzisław Kamiński prezentuje”

14.40 — „Wideołotka”. 15.10 — „To, co lubię, czyli Zdzisław Kamiński prezentuje”

15.20 — Rzeczy znane i nieznane o rajdach samochodowych. 15.20 — „Gorąca linia” — express reporterów telewizyjnych. 16.45 — „To, co lubię, czyli Zdzisław Kamiński prezentuje”

16.50 — Rzecz o butach narciarskich. 15.50 — Studio sport — tenis stołowy — międzynarodowe mistrzostwa Polski. 16.15 — „Religie i kościoły w Polsce” — „Viva Vox Kościoła ewangelicko-augsburskiego”. 17.25 — „Otwarta księga” (9 — ostatni) — serial ZSRR. 18.30 — Program lokalny. 19.00 — „To, co lubię, czyli Zdzisław Kamiński prezentuje”

19.10 — Nie tylko dla orłów — rzecz o kolejkach linowych. 19.30 — Dziennik (dla niesłyszących). 20.00 — Wieczór w teatrze z Andrzejem Żurowskim — Paul Claudel — „Zakładnik” — rz. Grzegorz Mrowczyński, wyst.: Hanna Stankówna, Wiesław Zwołinski, Aleksander Błaszyk i in., przeniesienie z Teatru Polskiego w Poznaniu. 21.35 — Kino dorosłych „Nana” (4) — rz. Maurice Caseneuve. 22.35 — „Jazz w Akwarium”.

12.00 — Czym żyje kraj? 12.10 — „To, co lubię, czyli Zdzisław Kamiński prezentuje”

12.20 — Najnowsze osiągnięcia w geologii. 12.20 — Dla dzieci: „Podróż na tasme filmowej” (filmy animowane). 13.20 — „To, co lubię, czyli Zdzisław Kamiński prezentuje”

13.30 — „Wielkie pustynie” (1) — „Zapomniane pustynie” — serial dokumentalny produkcji francuskiej. 14.30 — „To, co lubię, czyli Zdzisław Kamiński prezentuje”

14.40 — „Wideołotka”. 15.10 — „To, co lubię, czyli Zdzisław Kamiński prezentuje”

15.20 — Rzeczy znane i nieznane o rajdach samochodowych. 15.20 — „Gorąca linia” — express reporterów telewizyjnych. 16.45 — „To, co lubię, czyli Zdzisław Kamiński prezentuje”

16.50 — Rzecz o butach narciarskich. 15.50 — Studio sport — tenis stołowy — międzynarodowe mistrzostwa Polski. 16.15 — „Religie i kościoły w Polsce” — „Viva Vox Kościoła ewangelicko-augsburskiego”. 17.25 — „Otwarta księga” (9 — ostatni) — serial ZSRR. 18.30 — Program lokalny. 19.00 — „To, co lubię, czyli Zdzisław Kamiński prezentuje”

19.10 — Nie tylko dla orłów — rzecz o kolejkach linowych. 19.30 — Dziennik (dla niesłyszących). 20.00 — Wieczór w teatrze z Andrzejem Żurowskim — Paul Claudel — „Zakładnik” — rz. Grzegorz Mrowczyński, wyst.: Hanna Stankówna, Wiesław Zwołinski, Aleksander Błaszyk i in., przeniesienie z Teatru Polskiego w Poznaniu. 21.35 — Kino dorosłych „Nana” (4) — rz. Maurice Caseneuve. 22.35 — „Jazz w Akwarium”.

Niedziela

8.55 — Program dnia. 9.00 — Dla młodych widzów: „Teleranek” pod hasłem: wszystko jest trudne zanim stanie się proste oraz film z serii „Pippi Langstrump” (12) „Bal w Pippi”. 10.20 — „Antena”. 10.45 — „Estrada folkloru”. 11.00 — „Kazimierz 83” — wyst. zespoły „Opoczanka” i „Witowanie”. 11.00 — „Majowie — 1000 lat niezwykłej kultury” (1) — trzyczęściowy film dok. franc. o historii cywilizacji Majów. 12.00 — „Sielem anten”. 13.00 — „Kraj za miastem”. 13.25 — Telewizyjny teatr dla dzieci — „Podróż do teatru”. 15.20 — Losowanie Dużego Lotka. 15.40 — Studio sport — I liga piłki nożnej. 16.30 — „Śladami naszych czasów” — „Taki był początek” — pr. z cyklu przedstawiającego filmy dokumentalne zrealizowane dla kin w minionym 40-leciu. Film o odbudowie Warszawy. 16.40 — Międzynarodowe studio reporterów i reportaży „Glob”. 17.40 — W starym kinie — „Rena” — polski dramat obyczaj. rz. Michał Wyszynski, wyst.: Stanisława Engelówna, Mieczysław Cybulski, Kazimierz Junosza Stępowski, Józef Węgrzyn. 19.00 — Dobranoc: „Pszczółka Maja”. 20.30 — „Lata marzeń i złudzeń” (3) — film produkcji francuskiej. 21.35 — Sportowa niedziela. 22.05 — „Przegląd międzynarodowy”. 22.35 — Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej — Krzysztof Komeda.

PROGRAM II

8.00 — „Czas reformy”. 9.00 — film dla niesłyszących: „Lata marzeń i złudzeń” (3). 10.30 — „Peryskop” — program wojkowy. 11.00—23.25 — **NIEDZIELA W „DWOJCE”**

11.00 — Czym żyje kraj? 11.10 — Mistrzowskie interpretacje — Garricka Ohlsona — utwory F. Liszt. 11.40 — „Aerobic”. 11.55 — „Startuj z nami”. 12.35 — „Blizny natury” — rzodkiew i rzodkiewka. 12.50 —

„Piraci, czyli rzecz o kaskaderach” — przygotowania polskich kaskaderów do filmu. 13.20 — „Polacy na Midem”. 13.45 — Kalendarz filmowy „Kino — OKO”. 14.45 — „Jutro poniedziałek”. 15.15 — „Ojciec Murphy” (6) — serial produkcji USA. 16.10 — „Mody i pozy” — program o subkulturze dyskotekowej. 16.30 — „Liszt” (6 — ostatni) — „Nadzieje i rozczarowania” — film węg. 17.20 — „Warszawskie Łazienki” — „Pałac na wodzie”. 18.00 — „Pies, który mówi” — reportaż o sensacyjnej aferze związanej z „mówiącym psem”. 18.45 — „Z pamiętnika szalonej gospodyni”. 19.00 — „Nietypowi są wśród nas”. 19.00 — Wywiady Ireny Dziedzic. 19.30 — Dziennik (dla niesłyszących). 20.00 — Magazyn sportowy. 21.00 — „Strofy poetyckie” — Stanisław Grochowiak — wiersze recytują Olgiard Łukaszewicz i Stefan Zach. 21.30 — „Sensacje XX wieku” — o japońskich technikach — samobójcach. 21.55 — Wielkie filmy małego ekranu — „Droga przez mękę” (6). 22.55 — Muzyka na dobranoc: „Picnic Country”.

Poniedziałek

15.55 — Program dnia. 16.00 — „Zakochani w ziemi” — sylwetka Stefana Walasa — rolnika z województwa szczecińskiego. 16.40 — Dla młodych widzów: „Zwierzytniec” oraz film „Karino” — „Pogoń za lisem”. 17.30 — „Wszelchnia społeczna” — PZPR w polskim systemie politycznym. 17.55 — Reportaż z przeszłości. 18.20 — Telewizyjny informator wydawniczy. 18.35 — Diagnosta — chirurgia plastyczna. 19.30 — Dobranoc: „Piotruś Samochwala”. 19.10 — „Echa stadionów”. 20.00 — Publicystyka. 20.15 — Teatr telewizyjny na świecie — Bertolt Brecht — „Życie Galileusza” — rz. Joseph Losey. 22.45 — „Z góry na dół, z dołu do góry”.

PROGRAM II

16.55 — Program dnia. 17.00 — Wiadomości — telefon „Dwójki”. 17.10 — „Magia kina”. 17.30 — „Morskie horyzonty”. 18.00 — Filmowy świat przyrody — „Złote lata”. 18.30 — Program lokalny. 19.00 — Przeboje „Dwójki”. 19.10 — „Poker głowa” — zadanki językowe. 19.30 — Dziennik. 20.00 — Kalendarz historyczny. 20.15 — „Tęgo jeszcze nie było, czyli czarodziej”. 21.15 — Wydarzenia — telefon „Dwójki”. 21.30 — „Świat wokół nas”. 22.40 — „Pugaczów” (2) — film radz.

Wtorek

9.30 — Film dla 2 zmiany „Chwytajcie i bierzcie” — film węg. 15.55 — Program dnia. 16.00 — Magazyn polonijny — „Z Polski rodem”. 16.40 — Dla młodych widzów: „Latający Holender”. 17.05 — „Klub zdobywców oceanów”. 17.30 — Dla dzieci: „Michałki”. 17.30 — „Pod jednym dachem” (10) — „Kaprin — stanica wędkarstwa” — film serijny produkcji CSRS. 18.10 — Muzyka na receptę. 18.30 — „Mieszkanie za każdą cenę”. 19.00 — Dobranoc: „Ślimak Macius”. 19.10 — „Poeta — żołnierz” (wspomnienie o Lucjanie Szewalskim). 20.00 — Publicystyka. 20.15 — „Chwytajcie i bierzcie” — węgierska komedia filmowa. 21.40 — „Przypowieść o Szczęściu”. 22.25 — „Trzeba nam myśli zarządczych”.

PROGRAM II

16.55 — Program dnia. 17.00 — Wiadomości — telefon „Dwójki”. 17.10 — „Za kierownicą”. 17.30 — „Portret klasy” w poszukiwaniu źródeł. 17.55 — „Dlaczego lubimy małe zwierzęta?”. 18.10 — „Zaproszenie do Teatru Rzeczypospolitej” — prezentacja działań i dokonań teatru. 18.30 — Program lokalny. 19.00 — Przeboje „Dwójki”. 19.10 — „Kibic doskonały” (1) — teleturniej. 19.30 — Dziennik. 20.00 — „Gorąca linia” — reportaż wydarzeniowy. 20.15 — „Salon muzyczny” — „Pszczyzna”. 21.15 — Wydarzenia — telefon „Dwójki”. 21.30 — Sprawy ludzkie „Mądrosć”. 21.55 — Film fabularny

Środa

9.00 — Film dla 2 zmiany „Trzy kobiety” — film produkcji USA, rz. Robert Altman. 15.55 — Program dnia. 16.00 — Echa festiwalu. 16.15 — Losowanie Express Lotka i Małego Lotka. 16.40 — „Krag” — magazyn harcerzy. 17.05 — Dla dzieci: „Tik — tak”. 17.30 — „Motodrama” film pol. rz. Andrzej Konie. 19.00 — Dobranoc „Przygodny Patapika”. 19.10 — „Prosto z mostu”. 20.00 — Publicystyka. 20.15 — FilMOTEKA festiwalowa „Trzy kobiety” film USA, rz. Robert Altman. 22.40 — „Galeria 36 milionów” — grafika i malarstwo Leszka Roggi.

PROGRAM II

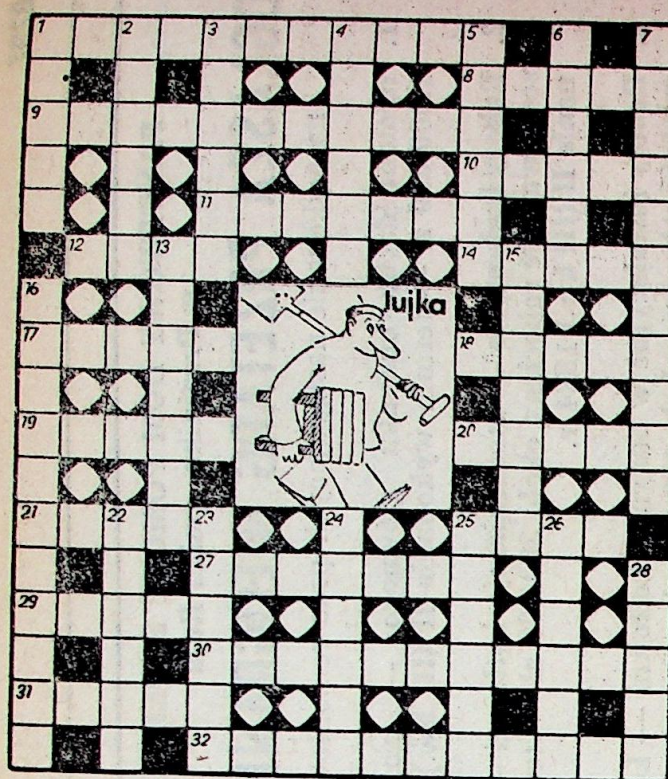
16.55 — Program dnia. 17.00 — Wiadomości — telefon „Dwójki”. 17.10 — „Muzyczna muzyka”. 17.30 — „Ocalić miasto”. 18.00 — Bestseller „Dwójki”. 18.30 — Program lokalny. 19.00 — Przeboje „Dwójki”. 19.10 — „Mini recitale” — śpiewa Jerzy Rajczyk. 19.30 — Dziennik. 20.00 — „Przyjechała telewizja” — „Sklep niezgodny”. 20.15 — „Wieczór poezji” — „A ty pokochasz” — prezentacja radzieckiej lirki miłosnej. 20.30 — „Dookoła świata” — Paryż — Dakar 84. 21.15 — Wydarzenia — telefon „Dwójki”. 21.30 — „Było nie minęło”. 22.05 — Magazyn sportowy — półfinał Pucharu Polski w piłce nożnej.

Czwartek

9.30 — Film dla 2 zmiany „Śmierć utalentowanego zewca” — film czeskość. 15.55 — Program dnia. 16.00 — „Paragraf X”. 16.40 — Dla młodych widzów: „O mnie, o tobie, o nas” oraz film z serii „Arabella” — „Zemsta Rumburoka”. 17.30 — „Patrol”. 17.55 — „Rzemieślnicy”. 18.05 — „Interstudio”. 18.30 — „Sonda” — Koniec z końcem”. 19.00 — Dobranoc „Miś Użatek”. 19.10 — „Światowid”. 20.00 — „Fakty, wydarzenia, aluzje”. 20.15 — magazyn reporterów międzynarodowych. „Śmierć utalentowanego zewca” — film CSRS. 21.40 — „Echa festiwalu” — Sopot. 22.25 — „Pegaz” — magazyn kulturalny.

PROGRAM II

16.55 — Program dnia. 17.00 — Wiadomości — telefon „Dwójki”. 17.10 — „Spróbuj sam”. 17.20 — „To się nadaje do telewizji”. 18.00 — „Krajobrazy kultury”. 18.30 — Program lokalny. 19.00 — Przeboje „Dwójki”. 19.10 — „Pobocza sportu” — ćwierć miliona. 19.30 — Dziennik. 20.00 — „Gorąca linia” — express reporterów. 20.15 — Filharmonia „Dwójki” — Leonard Bernstein. 21.15 — Wydarzenia — telefon „Dwójki”. 21.30 — „Obrona Sokratesa” — wychowanie. 22.05 — Film fabularny.



Krzyżówka

POZIOMO: 1) przeświadczenie, 8) zgnilizna drewna, 9) resort podległy ministerstwu komunikacji, 10) tok, scisk, 11) zawody rycerskie w średniowieczu, 12) sprzęt mierniczy, 14) kwitnie tylko raz, 17) węgierski Chopin, 18) wystaje z dachu, 19) na szydzie, 20) kuzyn karpia, 21) kamień ozdobny, 25) na głowie zuziowca, 27) sąsiadka Sudanu, 29) wyspa z jedynym z siedmiu cudów świata, 30) zmagania na małym ekranie, 31) koncentracja świadomości, 32) interesująca archeologia.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z numeru 8. POZIOMO: węglarka, smecz, charakterystyka, najazd, autament, teza, Olimp, Ryteł, swat, spadochron, eratyk, inroligatormia, Malta, antrykot, PIONOWO: garlacz, arkada, kierat, metrum, cyklon, ocena, rygor, Adonis, emisja, topór, ekstra, Apollo, mores, wiatrak, płonka, dekret, Chile, Rangun, nestor, układ.

PIONOWO: 1) część lokalu, 2) antonim wady, 3) pływająca kabina, 4) swoistość wymowy, 5) silne przeżycie uczuciowe, 6) druh pana młodego, 7) akcja, praca, 13) tworzy zarośla przy brzegach wod, 15) grupa, grono, zespół, 16) „astronomiczny” budynek, 22) podgryza korzenie roślin, 23) zbior, kolekcja, 24) niszczący taniec, 25) powstał z komedansa, 26) przyrostek, 28) pierwsza w kosmosie.

NAGRODY KSIĄŻKOWE wylosowały: Beata Rzewuska, ul. Asnyka 2, 59-220 Legnica; Jolanta Patynek, ul. Waryńskiego 13/5, 58-530 Kowary; Anna Kmicikiewicz, ul. Świerczewskiego 74, 59-220 Legnica.

NA ROZWIĄZANIA krzyżówki z numeru 10 czekamy do 18 marca 1984 r.

Pastorzy na wierniejsi

W Sztokholmie ogłoszono niedawno wyniki studium na temat wierności mężów. Najwierniejszymi okazali się pastorzy: chłopcy i leśnicy (tylko 1,4-2,2 proc. rozwodów). Listę zamykała aktorzy pisarze i prezenterzy dyskotekowi (ponad 14 proc. rozwodów). Niebawem wiernymi mężami są także górcy i tarczarze. Informacje te dedykujemy wszystkim oanom w wolnym stanie.

Telewizja w metrze

W kijowskim metrze przeprowadzono próby wykorzystania urządzeń wideo do kontroli podziemnego ruchu. Na jednej z większych stacji „Uniwersytecka” zainstalowano 8 monitorów telewizyjnych. Rejestrowany obraz pozwala operatywnie przeciwdziałać nadmiernemu przeciążeniu wagonów. Analogiczne systemy telewizyjne zostaną niebawem zainstalowane w metrze moskiewskim i leningradzkim.

Prognoza z kosmosu

Na podstawie zdjęć wykonywanych z przestrzeni kosmicznej opracowano mapę rejonów niebezpiecznych sejsmicznie na Zakaukaziu. Na fotografiach widnieją m.in. szczeliny w skorupie ziemskiej. Zwykle w takich miejscach występują liczne trzęsienia ziemi. Informacje z kosmosu umożliwiają ich prognozowanie. Dane te wykorzystywane są do obliczania wytrzymałości sejsmicznej przy budowie obiektów.

Francuzi dużo palą

83 miliardy papierosów (z filtrem i bez) wypalają rocznie Francuzi, mimo szerokiej kampanii antynikotynowej i mimo ustawicznych podwyżek cen wyrobów tytoniowych. Ankieta Instytutu Badań Społecznych (IPSOS) wykazała, że 40 proc. Francuzów, czyli ok. 20 milionów to palacze, którzy przeciętnie rocznie wypalają 200 paczek. Rozsądku francuskich palaczy dowodzi to,

ze stosunkowo wielu z nich (18 proc.) przestawia się na papierosy zawierające mniej szkodliwych substancji nikotynowych. Wśród wspomnianych 83 miliardów sprzedanych papierosów było 30 miliardów Gauloise'ów. Dla porównania: firma Philip Morris sprzedawała w ub. r. w całym świecie 120 miliardów papierosów marki Marlboro.

Konferencja prasowa w 18 miesiącu życia

Mały książę William angielski syn księcia Karola, następcy tronu brytyjskiego i jego uroczej żony lady Diany, osiągnął szczególny rekord. Poprowadził swoją pierwszą konferencję prasową w 18 miesiącu życia i odważnie pokazał zebranym dziennikarzom swój królewski język.

Jak pisze prasa, mały książę miał na sobie niebieską wiatrówkę z wyhaftowanymi inicjałami ABC, które produkowane są obecnie przez ośmiu brotnych wytwórców dla srobnistycznych matek, pragnących, aby ich maluchy miały wiatrówkę a la „mały książę”.

„Ostatni bastion”

Brytyjska Izba Gmin zatwierdziła ustawę zakazującą rozpowszechniania videokaset z filmami o zbrodniach sadoomasochistycznych. Projekt przeszedł gładko, bowiem jego rzecznik, poseł Graham Bright zorganizował

dla „wielce szanownych” kolegów seans filmowy ze scenami zbiorowego gwałtu i torturowania dzieci. Niektóre pisma brytyjskie ubolewają jednak, że w ten sposób padł „ostatni bastion wolności wypowiedzi...”

„Dermapunktur” na migrenę

W RFN, w której 2,8 mln osób cierpi na migrenę, rozpoczęło produkcję aparatu pod nazwą „Dermapunktur” bardzo skutecznego, jak twierdzą jego twórcy, na tę uciążliwą dolegliwość. Aparat oparty jest na doświadczeniach chińskiej akupunktury, posiada 28

krążków z 560 srebrnymi igielkami, którymi masuje się powierzchnię skóry. Wystarczy 8-10 minut masowania, aby uzyskać ustąpienie dolegliwości. Aparat jest prosty i bezpieczny, można się nim posługiwać w domu, biurze czy podróży.

„Lubię małżeńskie obowiązki...”

powiedział 54 letni ateński taksówkarz. Inie byłoby w tym nic niezwykłego gdyby nie to, że dochował się wraz ze swą 43 letnią żoną 19 dzieci. „Oprócz obowiązków kochamy też dzieci” dodał.

Recepta na szczęście?

Harry Langdom poślubił Jean Powers i miał z nią dwie córki. Po kilku latach małżeńskiego pożycia Harry doszedł do wniosku, że dobrze zrobiłaby mu zmiana płci. Po męskiej rozmowie z żoną zapadła decyzja o... zmianie płci także Jean. Po zabiegach stwierdzili, że dopiero teraz są szczęśliwi. Prawnicy nowojorscy zastanawiali się teraz, które nazwisko powinny nosić córki. Wiadomość podałem na odpowiedzialność „Sacramento Bee”.

Trzecia brytyjska lady

Po królowej i premierze trzecia kobieta obywatela wysokie stanowisko publiczne. Lady Mary Donaldson została lordmerem Londynu. Jest to pierwszy przypadek, aby wybór na tę funkcję ustanowioną przed 792 laty padł na kobietę. Inwestytura lady Mary Donaldson odbyła się w całym blasku starego ceremoniału przeznaczonogo wyłącznie dla mężczyzn. Obdarzeni poczuciem humoru londyńczycy twierdzą, że Wielka Brytania zmierza stopniowo do matriarchatu.



TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ. ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica 2, plac Chopina 2, skrytka pocztowa 145. REDAGUJE ZESPÓŁ: Jacek Broszkiewicz, Janusz Budnicki (fotoreporter), Janusz Dobrzański, Maria Kuncaitis, Zygmun Łuszcz, Antoni Neczyński, Czesław Pańczuk (sekr. red.), Elżbieta Pomorska (red. techn.), Maria Samborska (red. nacz.), Agnieszka Szydłowska. TELEFONY: red. nacz. 241-46, sekr. red. 241-49, z-ca sekr. red. 299-25, publicyści 602-26, 292-42, fotoreporter 214-77, biuro ogłoszeń, administracja 279-92. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega się również prawo skracania nadesłanych tekstów. WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Podwale 64, 50-950 Wrocław 2. DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Piotra Skargi 3/5 50-950 Wrocław 2. Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń RSW, 50-950 Wrocław 2, Podwale 62, tel. 357-71; wszystkie biura ogłoszeń RSW w kraju oraz redakcja w godzinach 8.30-16.00. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. PRENUMERATA: kwartalna — 130 zł, półroczna — 260 zł, roczna — 520 zł. Wpłaty należy adresować: RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Przedsiębiorstwo Upowszechniania Prasy i Książki, 50-950 Wrocław 2, ul. Hubska 8/16, nr konta: NBP i Oddział Wrocław 93015-4271-139-11. INFORMACJI o warunkach prenumeraty udzielają oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW — Centrala Kolportażu i Wydawnictw, 00-950 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto PKO nr 1153-201045-139-11; prenumerata jest droższa od krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla instytucji i zakładów pracy.

PL ISSN 0137-4680 Z-13 Indeks 36272